

ZACHODNIE gospodarce

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIII WARSZAWA - 11 MAJA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 19 /347

Postępy aktywizacji ZIEM ZACHODNICH

WINCENTY KAWALEC

Rewizjonistyczna prasa zachodnio-niemiecka w dalszym ciągu lansuje tezę, że Polska nie zagospodarowuje Ziemi Zachodnich, że demonstruje się fabryki, że czuje się tu tymczasowo. Dość wspomnieć artykuł z „Der Kurrier” z dnia 25.11.1958 r., w którym obok innych wiadomości nieprawdziwych znajduje się wiadomość o demontowaniu huty szkła „Józefina” w Szklarskiej Porębie.

Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Huta szkła „Józefina” rozwija się i podnosi produkcję; np. w 1956 r. wyprodukowała 254,5 ton, w 1957 r. — 262,9 ton, a plan na rok obecny wynosi 302 ton kryształów. Wzrasta również eksport jej produkcji (w 1955 r. 41 ton, w 1957 r. — 80,8 ton, plan na rok 1958 — 85 ton). W okresie 1956-58 zatrudnienie wzrosło o 14,4 proc. Wyroby huty cieszą się dużym powodzeniem w USA, Kanadzie, Anglii, Austrii i innych krajach.

Nieprawdziwą jest również druga wiadomość tegoż „Der Kurrier”, że w ciągu 1957 r. ograniczono lub przerwano produkcję w nowouruchomionych zakładach w województwie wrocławskim ze względu na brak siły roboczej. Tymczasem na terenie województwa wrocławskiego uruchomiono w 1957 r. 312 nowych zakładów przemysłowych, w tym 19 zakładów przemysłu kluczowego, o łącznym zatrudnieniu 1300 osób i 39 zakładów państwowego przemysłu terenowego, o łącznym zatrudnieniu 1120 osób. W sumie zatrudnienie w nowouruchomionych zakładach w 1957 r. w województwie wrocławskim przekroczyło 4000 osób. Nie zarejestrowano w ogóle ani jednego wypadku wstrzymania produkcji przemysłowej z braku siły roboczej. Zresztą w roku bieżącym przewiduje się w tym województwie uruchomienie dalszych 100 zakładów produkcyjnych.

Podobnych przykładów fałszywych informacji prasy rewizjonistycznej oraz materiałów instytucji zachodnio-niemieckich można by podać dużo. Zmierzają one do wykazania, że nie umiemy i nie jesteśmy zainteresowani w szybkim zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich.

Nad tymi fałszerstwami rewizjonistycznymi można by przejść do porządku dziennego, gdyby za nimi nie stała olbrzymia machina propagandowa nie tylko w Niemczech Zachodnich.

*

Wagę problemu Ziemi Zachodnich w naszej gospodarce podkreśla fakt, że Ziemia ta obejmuje 104 tys. km kw., co stanowi 33,4% obszaru Polski i że zamieszkuje ją przeszło 7,5 miliona ludzi, tj. przeszło czwartą część ludności kraju. Na zaludnienie tych Ziemi złożyło się 5 milionów ludności repatriowanej, 1 milion ludności rodzimej i przeszło 1 milion urodzonej

na tych Ziemiach po 1945 r. Dodać trzeba, że wskaźnik przyrostu naturalnego jest tu prawie o 50 proc. wyższy niż w pozostałych częściach kraju. Na Ziemiach Zachodnich znajduje się około 35 proc. ogólnej ilości zakładów przemysłowych kraju, zatrudniających około 25 proc. wszystkich pracowników przemysłu i wytwarzających około 24 proc. globalnej produkcji przemysłowej.

Przywrócenie tych Ziemi do obecnego stanu dokonane zostało wielkim wysiłkiem całej gospodarki narodowej, o czym świadczy np. ich udział w ogólnych nakładach na inwestycje w państwie, wynoszący w 1946 r. przeszło 28 proc., w 1947 r. — 32 proc., w 1948 r. — 34 proc. itd. Udział ten w ostatnich 2 latach jest o 2-3 punkty wyższy.

Już w pierwszych latach odbudowano lub wybudowano takie obiekty, jak Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, Zakłady Koksownicze w Białymostku, Fabrykę Elektrod w Raciborzu, Fabrykę Papieru w Krapkowicach, Fabrykę Wagonów we Wrocławiu, elektrownię wodną w Dychowie i wiele innych zakładów. Podstawowym zadaniem bieżącej 5-letki dla Ziemi Zachodnich jest dalsze usuwanie dysproporcji w rozwoju poszczególnych terenów, ożywienie gospodarcze miast i miasteczek, rozwój portów i rybołówstwa przybrzeżnego oraz poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej.

Realizacja tych założeń nastąpi przede wszystkim poprzez rozwój przemysłu, który jest tu szybszy niż w pozostałej części kraju. Przemysł ten rozwija się w oparciu o miejscową bazę surowcową oraz pełne zagospodarowanie nieczynnych zakładów przemysłowych. Dość wspomnieć, że w latach 1958 — 1960 zostanie w pełni zagospodarowanych około 65 obiektów znaczenia ogólnokrajowego, w tym w województwie zielonogórskim 17 obiektów, w województwie wrocławskim 14, w województwie szczecińskim 12 itd. Poza tym około 1,5 tysiąca obiektów przejęły i

uruchomiły rady narodowe we własnym zakresie.

Największy wkład w zagospodarowanie nieczynnych obiektów ma Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, które odbuduje 13 obiektów, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego — 11 obiektów i Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych, odbudowujące 11 obiektów.

Bieżąca analiza zagospodarowania tych obiektów wykazuje, że będą one w wyznaczonym czasie odbudowane, co pozwoli na zwiększenie zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich o około 30 tysięcy osób. Nakłady państwowe na uruchomienie tych obiektów są bardzo wysokie (samo tylko Ministerstwo Przemysłu Lekkiego przeznacza na zagospodarowanie obiektów ponad 200 milionów zł). Z większych obiektów, które są odbudowywane, wymienić można tkalnnię w Sulechowie, która da zatrudnienie około 1200 osobom, garbarnię w Braniewie o zatrudnieniu około 600 pracowników, garbarnię w Dębicy Kaszubskiej o zatrudnieniu około 700 osób, tkalnnię w Żarach o zatrudnieniu około 650 osób, tkalnnię w Gorzowie o zatrudnieniu 1200 osób, a także fabrykę obuwia w Gubinie o zatrudnieniu około 2000 ludzi.

Zagospodarowanie przez państwo w zasadzie wszystkich obiektów znaczenia ogólnokrajowego, tzn. większych, jeszcze bardziej niż deklaracje polityków czy władz utwierdziły ludność Ziemi Zachodnich, że Ziemia ta uważana są przez państwo za ziemię nierozorwaną, wchodzącą w skład i organizm państwa, a fakt tak wielkiego wysiłku państwa świadczy, że państwo z tych ziem nie zrezygnuje i nie boi się utraty swych wkładów. Stąd i samopoczucie ludności stało się lepsze; odbiło się to również na rolnictwie i chęci chłopa do usadownienia się na gospodarstwie na stałe.

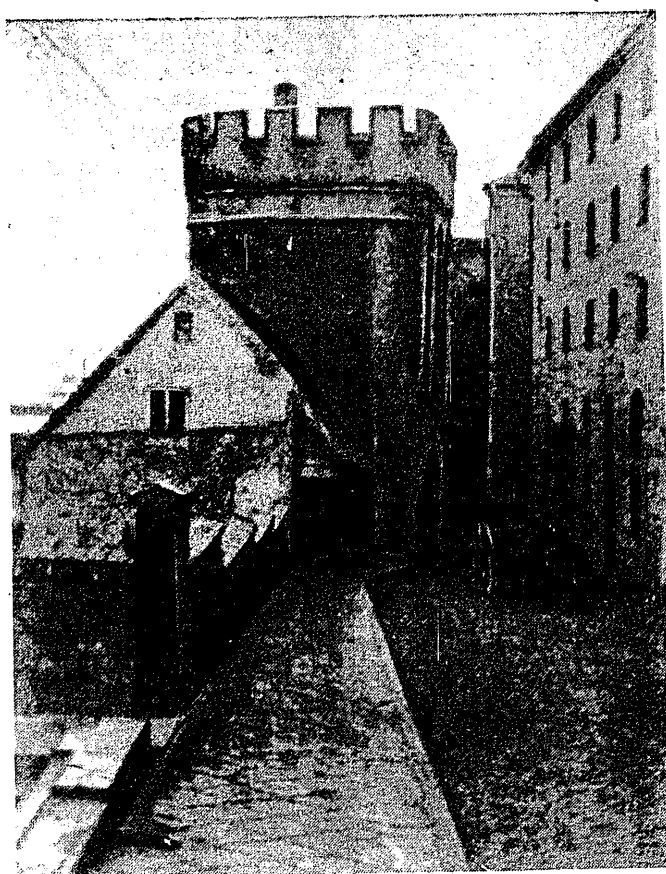
Ziemia Zachodnie stały się w oczach ludności „pewne”. O udziale Ziemi Zachodnich w gospodarce kraju i o trosce państwa o te Ziemia świadczy również ustalenia

planu roku 1958 dla gospodarki terenowej.

Tak na przykład w przemyśle drobnym (państwowym i spółdzielczym) wzrost produkcji wynosił w stosunku do 1957 r. 8,7 proc. przy średniej ogólnokrajowej wynoszącej 7,6 proc., w tym wzrost produkcji przemysłu państwowego jest jeszcze wyższy i wynosi 9,7 proc.

Również szybciej niż średnia krajowa wzrasta obroty detaliczne i w 1958 r. mają być o 12,4 proc. wyższe niż w 1957 r., przy ogólnokrajowym wskaźniku wzrostu wynoszącym 11,8 proc.; szybciej wzrastają również obroty zakładów gastronomicznych. Świadczy to częściowo o lepszym zaopatrzeniu rynku wewnętrznego na Ziemiach

DOKOŃCZENIE NA STR. 5



PACZKOW

(fot. CAF)

W NUMERZE:

12 STRON

Albin Płocica — W sprawie zastosowania procentu, str. 2;

Trudności 30 procent, str. 3;

Mirosław Bogusławski — Fundusz zakładowy w handlu, str. 3;

Artur Bodnar — Niektóre problemy industrializacji, str. 6.

ZAKŁĘTA SUMA

ZDZISŁAW RURARZ

O trzech lat eksport nasz wykazuje objawy stagnacji, która w okresie trudności płatniczych jest zjawiskiem najmniej pożądanym. Wartość wywozu była w ub. r. nieco niższa niż w 1956 r., a w roku bieżącym zakłada się jego wzrost o 2,5 proc. w stosunku do 1957 r.

Trudno przewidzieć, czy uda nam się osiągnąć planowany wzrost; natomiast bardziej możliwe wydaje się utrzymanie eksportu na poziomie 1957 r. (oczywiście wzrost ten liczony według cen z 1957 r. byłby znacznie wyższy). Tak więc od trzech lat kręcimy się wokół zakłętą sumy 3,9 mld zł dew., której przekroczenie staje się nielada problemem.

Do niedawna korzystne kształtowanie się cen na nasze artykuły eksportowe chroniło nas od poważniejszych perturbacji, jakie mogły mieć miejsce wskutek ilościowego zmniejszania się niektórych pozycji w eksporcie, a w szczególności węgla.

Objawy stagnacji odnoszą się do eksportu jako całości, nie odzwierciedlają jednak zmian strukturalnych w eksporcie, które się dokonują w kierunku jak najbardziej korzystnym. Surowce i artykuły konsumpcyjne wykazują tendencję spadkową, natomiast maszyn i artykułów żywnościowych tendencja jest przeciwna.

Korzystne zmiany strukturalne nie mogą nas jednak uspokoić. Prawda, że nasz eksport maszyn zrobił w ostatnich latach olbrzymie postępy, ale ciągle jeszcze daleko mu do zrekomensowania strat, które ponieśliśmy wskutek ilościowego zmniejszenia się niektórych surowców w eksporcie. Pierwszą i bodajże najważniejszą trudnością jest kształtowanie się cen na eksportowane przez nas artykuły. W ciągu ostatnich lat koryzstałimy z dobrej koniunktury na nasze towary, ale od połowy 1957 r. sytuacja zaczęła się zmieniać na naszą niekorzyść.

Spadek cen objął prawie wszystkie ważne towary bieżące (poza inwestycyjne), które figurują na naszej liście eksportowej. Szczególnie dotkliwie odbiła się to na węglu, który nadal jest najpoważniejszą pozycją w naszym eksporcie.

Przyczyną spadku cen węgla są ogólnie znane, ale czy przyszłość nie przyniesie zmian na lepsze? Wydaje mi się, że nie. Od dłuższego czasu ceny surowców i żywności, poza nielicznymi wyjątkami, zaczęły wracać do poziomu z 1950 r. Węgiel jednak „bohaterem” trwał. Na tle cen innych surowców ceny węgla były do niedawna zbyt wysokie. Nie ma już dziś wątpliwości, że w świecie kapitalistycznym mamy do czynienia z recesją (która zresztą nie wszędzie przejawia się jednakowo), a każda recesja ma to do siebie, że działa przede wszystkim na ceny surowców i żywności w kierunku spadkowym. Ponadto wchodzą w rachubę jeszcze i inne czynniki, które mogą przeszkodzić wzrostowi cen węgla, a mianowicie:

- malejące prawdopodobieństwo wzrostu kosztów przewozu węgla amerykańskiego do Europy (wyłączając wahania sezonowe);
- możliwość spadku cen węgla z portu USA;
- ogólny wzrost podaży węgla w Europie Zachodniej;
- zwiększenie eksportu węgla z Polski, ZSRR, a w przyszłości i z Unii Płd. Afrykańskiej;
- spadek cen paliw płynnych oraz możliwości szerszego zastosowania w przyszłości paliw jądrowych.

Nie wykluczając, że sytuacja mo-

że ulec zwrotowi wskutek wydarzeń politycznych, które trudno przewidzieć, wydaje się, że niskie ceny węgla noszą cechy trwałości. Podobnie przedstawia się sprawa z artykułami rolnymi. W ub. r. z wyjątkiem kakao, prawie wszystkie ważne artykuły żywnościowe uległy spadkowi cen. Z naszych artykułów żywnościowych spadkiem cen najbardziej dotknięty został bekon, największa pozycja w naszym eksporcie rolnym. Również ceny cukru, drugiej co do wielkości pozycji w eksporcie rolnym wykazują tendencję spadkową. Co do innych artykułów rolnych, eksportowanych przez nas, ogólnie można powiedzieć, że nacisk w kierunku obniżki cen jest nieprzerwany. Trudno spodziewać się w najbliższym czasie zmiany na lepsze. Recesja i tu ma wiele do powiedzenia, choć niektórzy nasi odbiorcy nie zostali nią jeszcze dotknięci. Musimy pamiętać o tym, że nasz eksport artykułów rolnych kieruje się prawie wyłącznie do krajów kapitalistycznych i wszelkie występujące tam wahania koniunkturalne mają nań zasadniczy wpływ.

Mniej więcej tak samo ma się rzecz z wyrobami walcowanymi, podstawowymi artykułami chemicznymi i innymi artykułami konsumpcyjnymi.

W zasadzie nie należałoby się tym przejmować, gdyby nie to, że spadek ten zastal nas w momencie, kiedy nasze, zwiększenia eksportu. Ponadto spadek ten jest większy niż spadek cen artykułów importowanych przez nas. A to już zmienia postać rzeczy.

Druga sprawa — to trudności zbytu niektórych artykułów. I tu również dotyczą one podstawowych artykułów. Należy do nich również węgiel. Sytuacja na tym odcinku wydaje się dość dziwna. W Europie, z wyjątkiem Polski, ZSRR i ostatnio Wielkiej Brytanii wszystkie kraje odczuwają duży deficyt węgla. Jednocześnie Polska, poważny eksporter węgla, ma trudności jego zbytu. Nie wchodząc w przyczyny tego zjawiska, należy podkreślić fakt, że w ub. r. nie wykonaliśmy planu eksportu węgla do krajów kapitalistycznych i nie wiadomo, czy w roku bieżącym uda nam się go wykonać.

Głównym importem węgla kamiennego na świecie jest Europa Zachodnia, a więc wydaje się, że ze względu na nasze położenie geograficzne nie powinniśmy napotykać na żadne trudności zbytu na tym obszarze. Niestety, rzeczywistość nie potwierdza tego.

Dziś sytuacja na rynku węglowym przedstawia się dla nas naprawdę niepokojąco. Kraje zachodnio-europejskie nie wykazują wyższego zainteresowania się

Konsekwencje i niekonsekwencje

REFORMY HANDLU

JERZY ALTKORN I KAZIMIERZ GUTTETER

Realizowane ostatnio zmiany w planowaniu i zarządzaniu handlem spotkały się na ogół z przychylnym przyjęciem pracowników handlowych, przede wszystkim jako zapowiedź dalszego wzrostu samodzielności. Nie można jednak zgodzić się z twierdzeniem, że wprowadzone zmiany są „etapowo” wystarczające, jak również, że zostały one pomyślane pod kątem zaspokojenia nowowprowadzonych elementów z całością istniejącego systemu gospodarki. W tym stanie

rzeczy dobre chęci reformatorów mogą niejako odnieść rezultaty wręcz przeciwnie do zamierzonych.

W artykule naszym chcemy zwrócić uwagę na niektóre konsekwencje reformy handlu pod tym właśnie kątem widzenia, nie mając zresztą pretensji do kompletnej analizy.

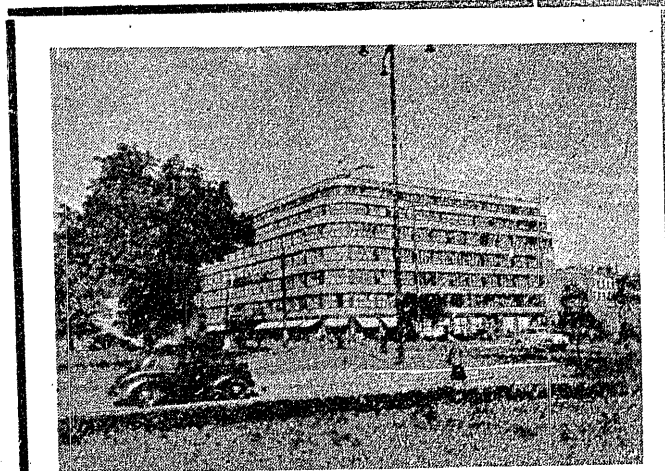
Niewątpliwie podstawowym zamierzeniem zmian było ograniczenie i rozluźnienie systemu rozdzielnicwa oraz rozszerzenie swobody przedsiębiorstw w ich stosunkach rynkowych. W 1958 r. ilość artykułów rozdzielanych centralnie ograniczono do 32. W zakresie pozostałych w zasadzie zezwolono na swobodny wybór dostawcy, przy czym o wyborze tym ma decydować wyłącznie rachunek ekonomiczny.

Jednocześnie wydano zarządzenie o podziale marży hurtowej w przypadku bezpośrednich kontaktów między produkcją i detalem, pragnąc w ten sposób m. in. zachęcić do bezpośredniego wiązania się poszczególnych fabryk z detalistami, przyspieszyć spływ masy towarowej, obniżyć społeczne koszty obrotu oraz zrationalizować przebieg towarowy.

PRODUKT UBOCZNY REFORM

Czy zamierzenia te zostały w pełni zrealizowane?

Wydaje się, iż trudno byłoby oczekiwać twierdzącej odpowiedzi na to pytanie ze strony pracowników handlu.



Wrocław — Powszechny Dom Towarowy.

Foto CAF

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W SPRAWIE ZASTOSOWANIA PROCENTU

ALBIN PŁOCICA

Lagadnienie procentu w gospodarce socjalistycznej jest wyjątkowo trudne i jak dotąd słabo opracowane teoretycznie przez naukę ekonomiczną. Nie ma w tej dziedzinie również poważniejszego doświadczenia praktycznego. Stan ten wynika z wielu przyczyn. Oto niektóre z nich:

Przez długi czas w ekonomii marksistowskiej panował pogląd, że w ustroju socjalistycznym procent nie ma zastosowania. Do rzadkości należały stanowiska odmienne). Zrodłem powyższego poglądu były pewne sformułowania Marksa, z których wynikało, że zniesienie prywatnej własności środków produkcji i stosunków wyzysku likwiduje podstawy występowania procentu.

Ekonomiści niemarksistowskie w swej większości również negowali możliwość występowania procentu w gospodarce socjalistycznej, uzasadniając to brakiem w niej normalnego rynku (kapitału pieniężnego i środków produkcji), niezbędne według nich dla ukształtowania odpowiedniej wysokości stopy procentowej i właściwego jej funkcjonowania.

Względy doktrynalne, w głównej mierze zadecydowały o wyeliminowaniu w zasadzie procentu z praktyki gospodarczej Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, z wyjątkiem Jugosławii. Piszę — w zasadzie, gdyż procentu nie odrzucano całkowicie. Stosowano go na przykład przy kredytach bankowych na część normatywnych i całość ponadnormatywnych środków obrotowych przedsiębiorstw państwowych, oprocentowane były też wkłady ludności na książeczkach oszczędnościowych, pożyczki państwa od obywateli itp. Były to jednak marginesy właściwych dziedzin zastosowania procentu.

Dodatkową i w pewnym sensie samodzielną przyczyną niezamierzania się procentem w teorii i niestosowania go w praktyce była konstrukcja panującego modelu scentralizowanej gospodarki, w której procent był właściwie zbędny. Jego miejsce i funkcje zastępowano nakazami administracyjnymi.

DYSKUSJA O PROCENCIE

Dyskusja o procencie i możliwościach jego zastosowania w gospodarce socjalistycznej, której świadkami jesteśmy obecnie w Polsce, rozpoczęła się dawno wcześniej. Wiązała się z szerszą problematyką, stanowiącą przedmiot długiego sporu wśród ekonomistów różnych szkół i kierunków, sporu dotyczącego zagadnień racjonalnego rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym.

W Polsce dyskusja o zastosowaniu procentu w gospodarce planowej rozpoczęła się tuż po II wojnie światowej. Została jednak przerwana w latach 1948—49. Już wtedy zdania wśród naszych ekonomistów na temat roli procentu w gospodarce socjalistycznej były podzielone. Przeciwnostwo poglądów została w sposób wyraźny odzwierciedlona przede wszystkim w artykułach: dr J. Zagórskiego pt. „Stopa procentowa w gospodarce planowej” i dr K. Studentowicza pt. „Stopa procentowa”. Autor artykułu pierwszego zajął w tej sprawie stanowisko negatywne i jak mi wiadomo — podtrzymuje je nadal. Dr Studentowicz natomiast reprezentował i reprezentuje pogląd przeciwny.

Kontynuacja dyskusji o procencie nastąpiła dopiero po kilku latach, w ramach nowej, jeszcze nie przebrzmiałej debaty nad polskim modelem gospodarki. Dyskusja rozwinięła się na podstawie opracowanych przez Zakład Badań Ekonomicznych przy Komisji Planowania „Wskaźników efektywności inwestycji”, które w swych rozwiązaniach uwzględniały w istocie rzeczy stosowanie procentu, mimo iż zawarte w wymienionym opracowaniu nazwy na określenie procentu były różne (najpierw „okres opłacalności”, później „współczynnik opłacalności”).

Następnie w czasopiśmie „Zycie Gospodarcze” pojawiły się artykuły, uzasadniające potrzebę „rehabilitacji” procentu zarówno w teorii, jak i praktyce gospodarczej). Stosowanie procentu, zalecają, jak wiadomo, „Tezy Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego”, „Tezy w sprawie zasad kształtowania cen” oraz „Projekt statutu przedsiębiorstw państwowych”.

Należy tu dodać, że w międzyczasie oprocentowały swoje środki trwałe i obrotowe niektóre przedsiębiorstwa eksperymentujące.

Tak w dużym skrócie przedstawiałyby historię dyskusji nad procentem i historię praktyki stosowania go w naszej gospodarce w latach powojennych. Dyskusja o procencie rozwija się nadal, posiada ożywiony i rzeczowy charakter. Od jej rezultatów, jak również od wyników i doświadczeń przedsiębiorstw eksperymentujących w zakresie oprocentowania środków, po-

winny zależeć ostateczne decyzje powołanych władz gospodarczych w sprawie dalszych losów procentu.

WYSOKOŚĆ I ROLA STOPY PROCENTOWEJ

Dotychczasowa dyskusja o procencie skoncentrowała się głównie na takich zagadnieniach, jak: rola procentu w gospodarce socjalistycznej, wysokość stopy procentowej, możliwości i trudności jej obliczenia, włączenie procentu do kosztów produkcji lub do rachunku wyników przedsiębiorstw itp.

W zagadnieniach tych, między uczestnikami dyskusji istnieje tak poważna rozbieżność zdań, że ostateczne wnioski na temat tego, czy stosować procent w ogóle w naszej gospodarce, są przeciwstawne.

Za wprowadzeniem oprocentowania środków trwałych i obrotowych przemawiają względy: 1) prawidłowość rachunku ekonomicznego (rachunku kosztów, rentowności produkcji, efektywności inwestycji); 2) oszczędność gospodarowania środkami produkcyjnymi przez centralne organa planujące i przedsiębiorstwa; 3) wykorzystania stopy procentowej jako narzędzia ekonomicznego oddziaływania przez państwo na procesy gospodarcze kraju.

Są to argumenty zbyt mocne, aby się z nimi nie liczyć. Jednakże przeciwnicy oprocentowania twierdzą, że w naszej gospodarce nie ma obiektywnych kryteriów ustalenia wysokości stopy procentowej. Ustalone bez takich kryteriów stopa byłaby według nich wielkością fikcyjną, zniekształcającą, a nie umożliwiającą prawidłowy rachunek ekonomiczny.

Jeżeli zaś chodzi o funkcję procentu w dziedzinie lepszego gospodarowania środkami trwałymi, to są oni zdania, że można je zastąpić innymi instrumentami: urealnioną amortyzacją, podatkiem od używania przez przedsiębiorstwo środków, podwyższonymi cenami środków produkcji itp.

Jest rzeczą bezsporną, że urealniona (w naszych warunkach podwyższona) amortyzacja będzie stanowiła pewien bodziec lepszego wykorzystania środków produkcji. Procent jednak polega na tym, że nie będzie ona bodźcem w tej dziedzinie wystarczającym z następujących powodów:

Po pierwsze, amortyzacja nie obejmuje środków obrotowych, chociaż gospodarka nimi w przedsiębiorstwach pozostawia wiele do życzenia.

Po drugie, urealniona amortyzacja będzie bodźcem lepszego wykorzystania środków trwałych, jednakże głównie na szczeblu przedsiębiorstwa, a gospodarowanie nimi środkami odbywa się, jak wiadomo, nie tylko w przedsiębiorstwach. Decyzje organów ustalających kierunki inwestycji centralnych, wybór wariantów inwestycyjnych wewnątrz poszczególnych działów gospodarki narodowej i galei przemysłu, należą również do zakresu gospodarowania trwałymi środkami produkcyjnymi. Na tych szczeblach gospodarowania stopa procentowa spełni daleko większą rolę niż amortyzacja zarówno w dziedzinie ustalania metod produkcji (typów inwestycji), jak również w zakresie gospodarki środkami w czasie (problem alokacji środków w czasie).

Nie chcę przez to powiedzieć, że stopa procentowa ma być czynnikiem decydującym o wyborze inwestycji. Powinna być jednak czynnikiem współdecydującym.

Przy wzroście samodzielności gospodarstw w zakresie dokonywania inwestycji stopa procentowa będzie przydatna z tych samych powodów, co przy projektowaniu inwestycji centralnych. W tej dziedzinie amortyzacja nie może zastąpić stopy procentowej.

Amortyzacja nie będzie również wystarczającym bodźcem należytego wykorzystania środków trwałych przez przedsiębiorstwa. Dla społeczeństwa bodźców w tej dziedzinie potrzebne jest oprocentowanie. Prof. B. Minc proponuje w tym celu wprowadzenie zamiast procentu, podatku od środków trwałych (i obrotowych również), obciążającego nie koszty lecz zysk przedsiębiorstw). Ale jak słusznie zauważył doc. K. Łaski — podatek taki byłby jedynie inną nazwą procentu).

Wielu ekonomistów uważa, że lepsze gospodarowanie środkami trwałymi można osiągnąć poprzez podniesienie cen na środki produkcji. Jest w tym dużo prawdy. Teza ta jednak nie jest sprzeczna z oprocentowaniem. Odrotnie, jeżeli ceny środków produkcji mają być zbliżone do wartości, a więc wyższe, to m. in. procent, jako część produktu dodatkowego (a więc wartości), dodany do kosztów własnych przedsiębiorstwa, wytworzących środki produkcji, mógłby być elementem, przy pomocy którego można by realizować owe zbliżenie.

Z tym zagadnieniem wiąże się problem wysokości stopy procentowej i możliwości prawidłowego jej ustalenia. Prof. B. Minc twierdzi że ponieważ gospodarka socjalistyczna z założenia wyklucza w swoim obrębie prywatną własność kapitału i jego wolny obrót na podstawie prawa podaży i popytu, nie ma w niej obiektywnych kryteriów ustalenia wysokości stopy procentowej. Ale trudności tego samego typu i

rzędu występują również przy ustalaniu cen środków produkcji, amortyzacji itd. Z tego nikt jednak nie wyciąga wniosków o niemożności ustalenia uzasadnionych cen i stawek amortyzacyjnych, a tym bardziej wniosków o odrzuceniu tych kategorii.

Nie widzę powodu, aby ustalona stopa procentowa w naszych warunkach była z zasady mniej realna od ceny środków produkcji. Trudnościami w ustalaniu stopy procentowej nie należy uzasadniać jej odrzucenia. Niemalże kłopoty, wprawdzie innego rodzaju, z tym zadaniem posiadają odpowiednie organa gospodarcze i w kapitalizmie. Istnieje tam wiele koncepcji, z których żadna nie jest idealna, a wręcz przeciwnie każda posiada wiele braków).

Do ustalenia wysokości stopy procentowej można wykorzystać formy i kategorie wynikające z istnienia w naszej gospodarce produkcji towarowej. Oczywiście, podstawowym warunkiem tego, aby ze stopy procentowej nie stworzyć fikcji jest urealnienie tych kategorii (cen kosztów, zysku). Odpowiednie prace ekonomiczne i zmiany modelowe są i powinny być przeprowadzone w tym kierunku.

Ustalenie i wprowadzenie stopy procentowej wymaga też przeszacowania według urealnionych cen trwałego majątku produkcyjnego. Rozwiązanie tego tak trudnego zadania jest niezbędne także z wielu innych względów, m. in. ze względu na urealnienie amortyzacji. Mając spełnione powyższe warunki wstępne i stosując metodę kolejnych przybliżeń, stopę procentową można by było ustalić według następujących zasad:

Górna jej granicę powinna stanowić stopa produktu dodatkowego, którą można otrzymać, dzieląc w wyrażeniu wartościowym produktu dodatkowego w skali społecznej (M) przez zaangażowany fundusz produkcyjny (C + V), czyli $M : (C + V)$. 100.

Dolną granicę zaś stopy procentowej powinna stanowić tzw. stopa techniczna procentu określona przez koszty utrzymania aparatu kredytowo-bankowego.

Tak więc w powyższy sposób określone stopa produktu dodatkowego i tzw. techniczna stopa procentu tworzyłyby pierwsze ramy przybliżenia dla określenia właściwej, ekonomicznej stopy procentowej. Ramy te byłoby obowiązujące dla każdego okresu czasu i warunków, w jakich się ustala stopę procentową.

Wysokość stopy procentowej powinna być niższa od stopy produktu dodatkowego, gdyż procent stanowi tylko część tego produktu. Przy określaniu bliższych proporcji między wymienionymi stopami należałoby wziąć pod uwagę szereg okoliczności, a między innymi proporcje podziału dochodu narodowego, w tym i produktu dodatkowego, na inwestycje i spożycie.

Przy wzroście udziału akumulacji w dochodzie narodowym stopa procentowa powinna maleć. Ustalając stopę procentową dla określonego okresu czasu, trzeba brać pod uwagę konkretne warunki gospodarcze w kraju oraz cele, jakie się przed nią stawia. Gdy istnieje swobodny rynek kapitałowy warunki powyższe wyrażone są przez podaż i popyt na kapitał oraz przez historycznie ukształtowaną stopę procentową. W naszej gospodarce nie istnieje ani jedno ani drugie. W ustalaniu stopy procentowej musimy wychodzić, jak gdyby z pustego miejsca. Nie stawia to nas jednak w sytuacji bez wyjścia. W grę wchodzi bowiem problem tego rodzaju, że stopa procentowa w gospodarce socjalistycznej powinna być przede wszystkim ekonomicznym narzędziem wzrostu gospodarczego, a nie jedynie kategorią rynku, której zadaniem jest równoważyć podaż z popytem na kapitał, kształtować indywidualne oszczędności (akumulację). Wysokość akumulacji w naszych warunkach jest ustalana na szczeblu centralnym.

Nie znaczy to, że stopa procentowa w naszej gospodarce nie powinna uwzględniać podaży i popytu na zasoby produkcyjne. Warunki te (podaż i popyt) na tyle, na ile są one potrzebne dla ustalenia stopy procentowej, można uchwycić i u nas.

Podaż jest reprezentowana w zasadzie przez ustaloną wysokość akumulacji w skali państwa oraz stopień dotychczasowego zaspokojenia gospodarki w zasoby produkcyjne.

Popyt natomiast można wyznaczyć na podstawie bieżącego stopnia napięcia bilansu tych zasobów, planowanego tempa rozwoju gospodarczego, zakresu i kierunków inwestycji itd.

Nie jest wykluczona możliwość posłużenia się na początku, jako pewną wskazówką orientacyjną, również wysokością stopy procentowej tych krajów, w których warunki gospodarcze są zbliżone do naszych.

Ustalona w oparciu o powyższe i inne dane jakaś konkretna wielkość cyfrowa stopy procentowej powinna być wprowadzona w życie, a następnie metodą prób i błędów skorygowana do pożądanego wysokości).

W dłuższych okresach czasu warunki gospodarcze ulegają zmianom. Powiększenie zasobów produkcyj-

nych w drodze wzrostu akumulacji wpłynie na bilans posiadanych (podaż) i potrzebnych (popyt) zasobów. Zmiany te będą wymagały ustalenia nowej stopy procentowej. Zadanie wówczas będzie jednak ułatwione przez fakt istnienia już pewnej stopy (dotychczasowej), którą trzeba jedynie obniżyć lub podwyższyć.

PROCENT

A KOSZTY PRZEDSIĘBIORSTW

Dyskutuje się także nad kwestią, czy procent płacony przez przedsiębiorstwa wliczać do kosztów własnych, czy tylko do bilansu wyników. Część ekonomistów wypowiada się przeciw rozwiązaniu pierwszemu, uzasadniając między innymi tym, że procent z natury swej nie jest kosztem, lecz częścią produktu dodatkowego, że włączenie procentu do kosztów przedsiębiorstw spowodowałoby sztuczne podniesienie ich poziomu i zniekształcenie ich struktury.

Argumentacja ta nie wydaje się być przekonująca. Rozpatrmy pierwszy zarzut: Procent z jednej strony jest częścią produktu dodatkowego, ale z drugiej strony jest częścią społecznych kosztów produkcji, gdyż wyraża część nieopłaconych bezpośrednio społecznych nakładów pracy żywej, poniesionych na produkcję. Społeczne nakłady pracy w wyrażeniu wartościowym są społecznymi kosztami produkcji.

Wyda mi się, że w gospodarce socjalistycznej (w sektorze państwowym) podział na koszty własne i koszty społeczne, z punktu widzenia stosunków własnościowych traci podstawę. Tak zwane koszty własne przedsiębiorstw są również kosztami społecznymi, a istniejące między nimi różnice są tylko ilościowe i mogą się zmieniać w zależności od rozwiązań modelowych w gospodarce, od stopnia samodzielności przedsiębiorstw, polityki cen, zasad kalkulacji przemysłowej, form systemu finansowego państwa itp.

Z powyższych względów nie powinno być zasadniczych przeszkód natury teoretycznej przeciwko włączeniu procentu do rachunku kosztów produkcji na szczeblu przedsiębiorstw. Wręcz przeciwnie, wliczenie procentu, a także i renty grunтовой, do kosztów „własnych” uzasadnione jest między innymi tak ważną sprawą, jak ustalenie prawidłowych podstaw kształtowania cen środków produkcji. Podstawą określającą w dłuższych okresach czasu poziom tych cen powinny być społeczne koszty produkcji.

Obliczanie doład w naszych przedsiębiorstwach tzw. koszty własne są z zasady zaniżone w stosunku do kosztów społecznych i nie mogą stanowić podstawy ustalania takiego poziomu cen, o którym pisałem poprzednio. Dlatego też obecne koszty „własne”, niezależnie od innych środków ich urealnienia, należałoby uzupełnić takimi elementami, jak procent i renta, które wyrażają wartościowo część społecznych nakładów pracy na produkcję i w ten sposób zbliżyć je do poziomu kosztów społecznych.

Tak obliczone koszty przedsiębiorstw (sensu largo) wraz z pewną wielkością zysku mogą stanowić podstawę wyjściową (rodzaj ceny wyjściowej) dla ustalenia konkretnych cen środków produkcji.

Wliczanie procentu od środków trwałych i obrotowych do kosztów przedsiębiorstw nie stanowiłoby żadnej rewolucji w dotychczasowych metodach kalkulacji przemysłowej, gdyż odsetki za kredyty bankowe są wliczane i obecnie do kosztów własnych.

Również zarzut o kilkakrotnym liczeniu procentu w gospodarce w przypadku włączenia go do kosztów przedsiębiorstw, jest, moim zdaniem, mało istotny. Opiera się on na prawdopodobnie na tym, że w podstawie oprocentowania, tj. w wartości środków trwałych i obrotowych, znajdowałyby się zawsze jakaś częśćka procentu powstałego we wcześniejszych szczeblach produkcji (przedsiębiorstwach), od której również byłby liczony procent. Jednakże wielkość obliczonego „procentu od procentu” byłaby nieznaczna.

Zresztą ten sam zarzut można by postawić w stosunku do rachunku innych elementów kosztów własnych, jak na przykład do rachunku amortyzacji. A ponadto analogiczna sytuacja kilkakrotnego wliczania procentu do kosztów byłaby i wówczas, gdyby procent nie był formalnie elementem kosztów przedsiębiorstw, lecz rachunku ich wyników.

Warto tu dodać, że w przypadku zastosowania procentu w gospodarce (oprocentowanie środków trwałych i obrotowych) i uwzględnienia go w cenach zbytu, nie da się uniknąć tego, aby nie wliczano go do kosztów przedsiębiorstw w ogóle. Ponieważ produkty przechodzą przez kolejne szczeble wytworzenia (i przedsiębiorstwa), to procent nie wliczony do kosztów przedsiębiorstwa wcześniejszego, wejdzie poprzez ceny środków produkcji, w których się mieścił, do kosztów przedsiębiorstwa następnego itd. Jeżeli więc nie bezpośrednio do pośrednio procent wejdzie jednak w koszty produktów.

Tak samo jest również w gospodarce kapitalistycznej, niezależnie

od tego, czy poszczególne przedsiębiorstwa wliczają procent od swego kapitału do kosztów czy też nie. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne wliczają powszechnie procent od kapitału wypózyconego do kosztów własnych. Większość z nich wlicza do kosztów również odsetki od kapitału własnego ulokowanego w przedsiębiorstwie. Jest to podjętowane panującą teorią kosztów, tradycjami kalkulacyjnymi, polityką państwa, a w szczególności przyjętymi podstawami wymiaru podatków itd. Powoływanie się na wypowiedzi niektórych ekonomistów zachodnio-europejskich czy też amerykańskich), z których wynika, że procent nie powinien być wliczany do kosztów własnych przedsiębiorstw kapitalistycznych, nie może być traktowane jako przekonujący argument w odniesieniu do przedsiębiorstw socjalistycznych. Zresztą i w krajach kapitalistycznych głosy tego rodzaju nie stanowią panujących poglądów w interesującej nas sprawie, należą raczej do odosobnionych. Można przytoczyć wiele innych nazwisk współczesnych ekonomistów burżuazyjnych, którzy są odmiennego zdania.

Dla przykładu wymienię tu opinie jednego z wybitnych znawców teo-

rii kosztów i ich kalkulacji — Jean Parenteau”), kierownika Studium Kosztów Własnych przy znanym Instytucie „Cegos” w Paryżu. Na podstawie długoletnich badań osobistych i zespołu Studium, twierdzi on, że procent, podobnie jak i inne elementy „kosztów finansowych” (agia, skonta itp.), powinny być powszechnie wliczane do kosztów własnych przedsiębiorstw.

ALBIN PŁOCICA

1) Por. O. Lange: „Zagadnienia rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym”, „Ekonomista” IV/1936 r.
2) Patrz: Władomości Narodowego Banku Polskiego, nr 2, 1948 r.
3) Patrz: Spółdzielczy Przegląd Bankowy, nr 1948 r.
4) Por. Doc. H. Piszal: „O prawdziwym rozrachunku gospodarczym”, Nowe Drogi, nr 5, 1956 r.
5) Prof. A. Wajnar: „Wskaźniki ekonomiczne i efektywności inwestycji”, „Ekonomista” I/1957 r.
6) Artykuły w czasopiśmie „Finanse”.
7) Por. B. Minc: „W sprawie tez o cenach”, „Zycie Gospodarcze” nr 2/1957 r.
8) Por. K. Łaski: „Uwagi polemiczne w sprawie cen”, „Zycie Gospodarcze” nr 3/1957 r.
9) Por. K. Hummel-Hupert: „Zagadnienia ustalania stopy procentowej na rynku”, „Ekonomista” nr 2/1939 r.
10) Por. O. Lange: Op. cit.
11) Por. B. Minc: W sprawie tez o cenach”, 2G nr 2/1957 r.
12) Patrz: Jean Parenteau: „Kalkulacje kosztów własnych a księgowość przemysłowa”, Przekład polski, Warszawa 1948.

AKTUALNOŚCI GOSPODARCZE z ZIEM ZACHODNICH

Odbudowa Fromborka

Z inicjatywy działaczy TRZZ z Warszawy i wój. olsztyńskiego powiatu Ogólnopolski Spółczy Komitet Rozwoju Fromborka. W końcu marca odbyło się zebranie konstytucyjne Komitetu, na którym wybrano władze oraz omówiono program prac.

Frombork — miasto, w którym mieszkał i tworzył długi lata Kopernik — jest dziś osiedlem bez większych perspektyw rozwoju kulturalnego i gospodarczego w ramach istniejących warunków. Ostatnia wojna spowodowała bowiem ogromne zniszczenia miasta (70% zniszczenia). Bez pomocy z zewnątrz nie można więc myśleć o nadaniu odpowiedniego znaczenia miastu pod względem turystycznym i gospodarczym.

Biorąc to pod uwagę nowopowstały Spółczy Komitet Rozwoju Fromborka przewiduje w pierwszym etapie prac odbudowanie miasta, pogłębowanie i wybudowanie ulic, doprowadzenie do komunikacyjnych (kolejowych, autobusowych i statkami), uwzględniających

potrzeby Fromborka. Zakłada się, że równocześnie z odbudową Fromborka, postępować będzie rozwój Krylnie Morskiej nad Mierzę Wianą, co stworzy odpowiednie warunki atrakcyjności dla obu tych miejscowości. Spółczy Komitet Rozwoju Fromborka przyjmuje, że miasto powinno być przede wszystkim miastem — pomnikiem Kopernika, a równocześnie ośrodkiem turystyki, wczasów i sportu oraz ośrodkiem drobnego przemysłu i rzemiosła (jako główne podstawy działalności miasta).

Są już konkretne poczynania w tej sprawie. Spółczy Związek Spółdzielczości Pracy uruchamia pod Fromborkiem dwie wytwórnie materiałów budowlanych — zakład produkcji cegły silikatowej oraz zakład przy budowlanych trzcinowych. Koszt 5,3 mln zł. Stół. Związek Spółczy. Pracy zamierza wybudować mieszkaniami dla robotników tych zakładów, przewidując iż będą to w g.ownej mierze reparační. (w)

Przemysł spożywczy wykorzystuje moc produkcyjną

Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu uruchomił do końca 1960 roku 8 dużych obiektów gospodarczych, niezależnie od zobowiązań nałożonych na ten resort specjalną uchwałą Rady Ministrów. Będą to: 4 browary, 2 słodownice, zakład mleczarski i fabryka cukierków. Ministerstwo Rolnictwa już w kampa-

nił jesiennej 1957 r. uruchomił 100 nieczynnych gorzelni, piakarni i krochmalni (łącznie z produkcją drożdży pastewnych). Obecnie opracowywane są plany zagospodarowania dalszych obiektów przemysłu spożywczego na Ziemiach Zachodnich. (w)

Atak na gruzy

We wsłach Dolnego Śląska znalazł można jeszcze sporo rumowisk i stert gruzy, pozostałych po zniszczonych w czasie wojny, czy rozebranych później budynkach, ilość gruzu oblicza się tu na 2,5 — 3 mln m. sześć. Gruzowiska te znajdują się w przeważającej większości przypadków na terenie gospodarstw indywidualnych. Jak pobydzieć właścicieli do uporządkowania gospodarstw?

Prezidium WRN we Wrocławiu wysłało do Prezesa Rady Ministrów projekt uchwały uregulowania odpowiedzialności za wygląd wsi. Celem jej jest oczyszczenie wsi z gruzów. Rady narodowe przeprowadzają klasyfikację ruin, przetrzącając je do odbudowy lub do całkowitej rozbioru. Jeśli właściciel nieruchomości nie usunie w przewidzianym terminie gruzów, będzie zobowiązany do świadczenia pewnych opłat za teren zagruszony. Gromadzkie rady narodowe miałyby prawo dysponowania zebranymi sumami organizowałyby też skup cegły rozbiorowej.

Prezidium WRN przypuszcza, że gdyby Rada Ministrów zatwierdziła projekt, uzyskano by w ten sposób około 100 mln zł. cegieł. Cegły te można by przeznaczyć na zaniebądane budownictwo miejscowe. (zbt)

Jeszcze większą sumę, bo 75 mln zł, przeznaczono na meliorację w roku bieżącym. Pozwoli to na szeregowa konserwację urządzeń melioracyjnych na obszarze 100.000 ha, 600 km. brzegów rzek i kanałów, 250 km wałów ochronnych oraz 60 stacji pomp. Z nowych inwestycji przewiduje się meliorację 8 tys. ha. tak budowę 6 stacji pomp, regulację rzek, kanałów i budowę wałów ochronnych o łącznej długości 200 km.

Wszystkie te wydatki przyniosą w rezultacie szybki wzrost plonów i w ciągu najbliższych lat zamortyzują się. Należy się więc spodziewać, iż podmiekie, mało dotąd wydajne obszary wój. szczecińskiego staną się wkrótce pełnowartościowymi terenami dla rozwoju rolnictwa i hodowli. (H. M-a)

Kierunek — melioracja

Województwo szczecińskie (zwłaszcza jego nadodrzańskie i nadmorskie powiaty) należy do najbogatszych województw w... tereny podmokłe. Oczyszczanie melioracji tych terenów przyniesie śl. mo. że do wydajnego, nawet trzykrotnego zwiększenia plonów. Co roku też państwo nasze przeznacza ogromne sumy pieniędzy zarówno na nowe inwestycje melioracyjne, jak i na renowację starych urządzeń. Tak np. w roku ubiegłym przeprowadzono w wój. szczecińskim roboty konserwacyjne na obszarze 90 tys. ha, dokonano konserwacji 700 km brzegów rzek i kanałów niespławianych, 230 km wałów ochronnych i 20 stacji pomp. Na wykonanie wszystkich tych robót wydatkowano w roku ubiegłym 59 mln zł.

Spółdzielczość pracy w aktywizacji

Spółdzielczość pracy spełnia dziś dużą rolę w dziedzinie aktywizacji gospodarczej zwłaszcza na terenie województw północnych i zachodnich. Zakłady spółdzielczości pracy przyczyniają się bowiem w poważnym stopniu do rozwoju wielu dziedzin wytwórczości przemysłowej oraz usług, dając zatrudnienie mieszkańcom wielu miejscowości. Podejmują one przy tym często produkcję nie wykonywaną w przedsiębiorstwach państwowych, wypielając luki w zaopatrzeniu rynku w poszczególne artykuły.

W 1957 r. spółdzielczość pracy na Ziemiach Zachodnich zatrudniła 3100 osób, w tej liczbie około 1200 reparační. Przewiduje się, iż w bieżącym roku rozwój spółdzielczości pracy na terenie Ziemi Zachodnich będzie postępował szybko. Jest to możliwe dzięki uruchomieniu przez Centralny Związek Spółdzielczości Pracy specjalnego „spółdzielczego funduszu inwestycyjnego” na aktywizację Ziemi Zachodnich w wysokości 150 mln zł. Z funduszu tego spółdzielczość województwa gdańskiego otrzymała około 26 mln zł, opolskiego — 23 mln zł, szczecińskiego — 19 mln zł, koszalińskiego — 19 mln zł, ko-

skiego i olsztyńskiego po 17 mln zł. Nakłady te zostaną zwiększone o sumy, które spółdzielczość pracy uzyska z funduszu interwencyjnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (około 50 mln zł).

Centralny Związek Spółdzielczości Pracy kładzie szczególny nacisk na uruchamianie zakładów spółdzielczych w rejonach najbardziej ubogich gospodarczo, zwłaszcza w województwach szczecińskim i olsztyńskim.

Plan przewiduje, że spółdzielczość pracy w wój. szczecińskim zwiększy globalną produkcję około 14% przy zwiększeniu stanu zatrudnienia o 1500 osób. Dla wój. olsztyńskiego przewiduje się wzrost produkcji o 12%. Program inwestycyjny dla tego województwa przewiduje m. in. budowę zakładów stojarich w Działdowie i Olsztynie, wytwórni płyt stojarich w Ketrynie, zakładu metalowego w Górze, modernizację huty szkła w Działdowie itd. Zwiększenie to pochłonie ponad 40 mln zł, zaś pełne ich uruchomienie nastąpi do końca 1960 r. (wój)

JERZY ALTKORN
KAZIMIERZ GUTTETER

Ogłoszenia też Rady Ekonomicznej minął już dość długi okres czasu (ZG 22/1957 r.). Szeroko omawiano tam problem „podstawowe- go źródła wszystkich form materialnego zainteresowania (poza płacą)”, którym „powinno być fundusz zakładowy płynący z udziału w zysku przedsiębiorstwa”.

Nie wchodząc w krytykę dotychczasowych projektów i rozważań na temat zasad tworzenia i podziału funduszu zakładowego, które niewątpliwie nie są łatwe do opracowania, należy zastanowić się, czy zagadnienie „odejścia od wiązania bodźców ze wskaźnikami planu” nie przysłała sprawy płacy podstawowej.

Tezy Rady Ekonomicznej wyraźnie mówią o formach materialnego zainteresowania „poza płacą”. A więc płaca będzie nadal istniała i prawdopodobnie przez długi jeszcze okres stanowić będzie podstawę wynagrodzenia ludzi pracy. Tymczasem jednak płaca podstawowa przestała być przedmiotem zainteresowania, a centrum tego zainteresowania stał się bodziec oparty o zysk przedsiębiorstwa.

Ważnym dla przykładu przemysł włókienniczy, zajmujący zarówno pod względem zatrudnienia jak i pod względem produkowanych wartości trzecie miejsce w przemyśle polskim. Podstawowymi niedociągnięciami w zakresie płac w tym przemyśle są: niewłaściwe, zbyt nisko ustalone normy pracy, stąd łatwość do wysokiego przekraczania oraz nieprawidłowo ustalona tabela zaszerzegowań, nie stanowiąca odpowiedniej zachęty do przechodzenia z jednej grupy do drugiej.

Sredni procent wykonania norm pracy w trzecim kwartale 1957 r. kształtuje się w poszczególnych działach produkcyjnych i pomocniczych przemysłu bawelnianego w sposób następujący.

przedziałna cieniokoprdna	— 125,5%
przedziałna średnioprdna	— 124,3%
przedziałna odpadkowa	— 130,5%
tkalnica	— 117,0%
wykończalnica	— 177,5%
wydziały pomocnicze	— 182,5%
transport	— 227,0%

Natomiast rzeczywiste normy obsługi w poszczególnych numerach przędzy w jednej przedziałni, która nie stanowi pod tym względem wyjątku i może być uważana za typową normy obsługi i ich wykonanie przedstawia się: dla wątku Nm 20 obowiązująca norma obsługi wynosi 299 wrzecion, a przeciętna obsługa 800, dla Nm 40 — 446 jako obowiązująca i 1000 — rzeczywista, dla Nm 24 osnovy liczby te wynoszą 391 i 768, dla Nm 54 osnovy 621 i 970 i.

Z przytoczonych liczb nie trudno wywnioskować, że wysokie przekraczanie norm świadczy o ich nierealności. Nisko ustalone normy obsługi pozwalają na obsługiwanie większej ilości maszyn niż to przewiduje układ zbiorowy. Obydwa te zjawiska są demobilizujące dla robotników, bowiem możliwość ich stałego przekraczania powoduje pewnego rodzaju lekceważenie ustalonych warunków pracy.

Ustalone na tak niskim poziomie normy są przyczyną znacznie wyższych zarobków od ustalonych stawek. Przez „znacznie wyższe zarobki” nie należy rozumieć, że są one realnie wysokimi, wprost przeciwnie, powszechnie wiadomym jest, że zarobki w przemyśle włókienniczym nie są wysokie, natomiast istnieje duża rozbieżność

PŁACE SĄ TAKŻE BODŹCEM

IGNACY RZĄDKOWSKI

między rzeczywiste osiąganymi zarobkami a obowiązującymi stawkami za jedną robotniko-godzinę.

W przemyśle bawelnianym przy istnieniu 14 grup zaszerzegowania, gdzie zresztą w grupie XII i XIV przy stawce 5,50 zł i 6,00 zł za godzinę nie ma ani jednego robotnika, przeciętne zarobki w poszczególnych grupach kształtowały się np. we wrześniu 1957 r. jak następuje:

Grupa zaszerzegowania	Stawka na 1 rob./godz.	Sredni zarobek akordowy na godzina
I	2,06	4,50
II	2,97	4,77
III	3,08	5,92
IV	3,30	6,00
V	3,52	5,85
VI	3,74	5,87
VII	3,96	6,03
VIII	4,10	7,19
IX	4,40	-
X	4,73	6,46
XI	5,06	7,06
XII	6,05	-

Na podstawie przytoczonych danych można stwierdzić, że:

1. Rzeczywiste przeciętne zarobki akordowe przekraczają ustalone stawki za godzinę pracy (pozwolone zachęty akordowej wynoszą 10 proc.) w granicach od 52 do 73 proc.

2. Zróźnicowanie zarobków w poszczególnych grupach zaszerzegowania jest minimalne, a nawet w poszczególnych przypadkach mniejsze niż w stawkach podstawowych (np. pomiędzy stawkami III i IV grupy różnica wynosi 22 grosze, pomiędzy stawkami VI i VII również w stawkach 22 grosze, a w zarobkach zaledwie 2 grosze, wreszcie wyraźna anomalia istnieje pomiędzy IV a V grupą, gdzie przy różnicy w stawce wynoszącej 22 grosze przeciętne zarobki w grupie IV są wyższe od przeciętnych zarobków w grupie V o 15 groszy, podczas gdy powinno być wprost odwrotnie. Tę samą anomalię w jeszcze wyższym stopniu stwierdza się w różnicy zarobków pomiędzy grupą VIII a X i XI w grupie VIII zarobek rzeczywisty na jedną robotniko-godzinę wynosi 7,19 zł, natomiast w X — 6,46 zł, a w XI — 7,06 zł, inaczej mówiąc w grupie VIII robotnik opła-

cany systemem akordowym osiągał maksimum zarobku.

3. W grupie IX i XII nie ma robotników opłacanych systemem akordowym, należy więc dla porównania oprzeć się na stawce za godzinę bez zachęty akordowej, tj. dla grupy IX — 4,00 zł, a dla grupy XII — 5,50 zł.

4. Procentowe przekroczenie stawek wynosi: w grupie I — 57,4%, w grupie II — 61,3 proc., w grupie III — 92,2 proc. itd. Jest więc ono bardzo znaczne i podlegające dużym wahaniom. Najbardziej prawidłowo kształtuje się u robotników opłacanych systemem dniówkowym; w grupie IX wynosi bowiem 65 groszy, co stanowi około 16 proc.

Z powyższych wyliczeń można wywnioskować następujące wnioski:

1) Istniejące duże rozbieżności pomiędzy stawkami a zarobkami wskazują na ustalanie stawek na zbyt niskim poziomie;

2) Różnice pomiędzy poszczególnymi grupami zaszerzegowania są za małe, a zniwelowanie tych różnic przez rzeczywiste zarobki nie stanowi zachęty dla robotnika do przechodzenia do wyższej grupy, inaczej mówiąc nie stanowi zachęty do podnoszenia kwalifikacji.

Jak bowiem może mieć interes robotnik w przejściu z grupy IV do V, jeżeli w IV rzeczywisty jego zarobek akordowy wynosi 6,00 zł, w VI — 5,85 zł. Z drugiej jednak strony należy również wziąć pod uwagę, że sprawa przechodzenia z jednej grupy do drugiej jest w wielu przypadkach teorią. Dla przykładu: zarobek przadki pracującej na przędzarni obraczkowej, stosunkowo wysoko zaszerzegowanej — do grupy VII, przy stawce akordowej 3,96 zł — wynosi 7,11 zł, a więc o 28 groszy powyżej przeciętnego zarobku akordowego w całej VII grupie (6,83 zł) i o 3,15 zł wyżej od stawki podstawowej, co stanowi przekroczenie stawki o 79,50%.

W grupie VIII w przędzalni średnioprdnej są zaszerzegowani: trzepacz, obciągacz, snowacz, czyszczarz maszyn, walkarz — z tych zawodów trzy ostatnie są zawodami specjalistycznymi; trzepaki ze względu na ciężkie warunki pracy przeważnie obsługiwane są przez mężczyzn. Pozostaje więc ewentualność objęcia zawodu obciągacza (brzadzisty), których jest w stosunku do przadki niewielka ilość. Ewentualnie można przejść na obsługę przędzarki wózkowych (XI grupa zaszerzegowania) ale na tych maszynach w branży bawelnianej przeważnie pracują mężczyźni. Przejście do innego wydziału (np. do tkalni lub farbarni) nie może być brane pod uwagę, ze względu na konieczność przystosowania się do danego zawodu oraz ze względu na zarobkowych, bowiem np. tkacz, który jest zaszerzegowany do wyższej grupy niż przadka (X) przeciętnie zarabia mniej (6,70 zł.).

Gdy rozpatrywać zagadnienie istniejących różnic w zarobkach pomiędzy poszczególnymi grupami zaszerzegowania nie z punktu widzenia zarobku akordowego lecz zarobku ogółem (a więc z wyłączeniem za urlopy, premiami, wynagrodzeniem za godzinę nadliczbową, postojowe itp.), to rozbieżności pomiędzy obowiązującymi stawkami i przeciętnymi ogólnymi rzeczywistymi zarobkami będą również bardzo znaczne, z tą jednak różnicą, że w niektórych przypadkach będą one wyższe od różnicy pomiędzy stawką akordową a zarobkiem akordowym, a w niektórych niższe. Jest to zależne od tego jaki system opłacania robotników przeważa w danej grupie zaszerzegowania, jeżeli dniówkowy — różnice będą mniejsze, jeśli akordowy — większe. A więc w grupie pierwszej, gdzie najwięcej jest pracowników opłacanych systemem dniówkowym przeciętny ogólny zarobek wynosi 2,95 zł, a w grupie IV — 5,78 zł, (przy przeciętnym akordowym 5,92 zł), w grupie V liczby te kształtują się 5,91 zł i 6,00 zł, w grupie VIII — 6,82 zł i 7,19 zł, wreszcie w grupie XI — 6,90 zł i 7,06 zł. Powyższe dane pozwalają na stwierdzenie, że nie tylko przeciętne zarobki akordowe znacznie przekraczają odpowiednie stawki, ale również i przeciętne zarobki ogółem ze wszystkimi dodatkami znacznie odbiegają od tych stawek. Kształtowanie się tych zarobków nie narusza przeto też przytoczonych na wstępie niżej rozważań; istnienie zbyt dużych rozbieżności pomiędzy stawkami podstawowymi a faktycznymi zarobkami oraz zbyt małych różnic pomiędzy stawkami poszczególnych kategorii.

Czy wobec omówionych nieprawidłowości zagadnienie ich uregulowania nie jest w swym znaczeniu równie ważnym bodźcem materialnym powiązanych z wynikami przedsiębiorstwa? Niewątpliwie udział w zyskach robotników będzie oparty w pewnej mierze o fundusz plac, zysk przypadający do podziału pomiędzy robotników będzie prawdopodobnie stanowił pewien odcinek do funduszu plac i będzie dzielony w pewnej proporcji do zarobków robotnika, czy w tym stanie rzeczy omówione przykładowo nieprawidłowości nie spowodują nieprawidłowego podziału zysku.

Wydaje się, że przystąpienie do kontroli istniejących norm obsługi i norm pracy, do regulacji plac jest zagadnieniem również ważnym

jak ustalenie premii powiązanych z wynikami działalności przedsiębiorstwa. Wydaje się również, że należy przystąpić do ustalenia właściwego napięcia norm pracy, nie w rozumieniu kształtowania się ich wysokości, lecz w pojęciu stosunku normy pracy na 1 robotniko-godzinę obowiązującej w danym wydziale produkcyjnym (dla danego artykułu produkowanego w określonych warunkach organizacyjno-technicznych) do produkcji możliwej do osiągnięcia na 1 rob./godz. w tych samych warunkach. Inaczej mówiąc — norma pracy w stosunku do wydajności pracy możliwej do osiągnięcia przez robotnika. W każdym wydziale produkcyjnym istnieje sprawozdawczość pozwalająca na określenie tej możliwości. Sprawozdawczość ta o ile zajdzie potrzeba może podlegać pewnej korekcie, można również przeprowadzić badania chronometrażowe. Określenie właściwego napięcia norm pracy będzie dużą pomocą przy ustalaniu realnych norm pracy.

W ślad za uregulowaniem tego zagadnienia powinno nastąpić regulacja plac, oparta dla robotników opłacanych systemem akordowym na właściwie ustalonych normach. Celem stwierdzenia błędów istniejących w obecnie obowiązującym systemie plac w przemyśle włókienniczym należy przeprowadzić badania z zakresu kształtowania się plac podstawowych oraz wszelkich innych elementów wchodzących w skład placy robotniczej. Wnioski opracowane na podstawie dokonanej analizy będą podstawą do przeprowadzenia regulacji plac.

Rozwój przemysłu włókienniczego w planie perspektywnym nie może być naleyście potraktowany bez jednoczesnego uporządkowania zagadnienia plac, bez ustalenia właściwych proporcji pomiędzy podstawowymi stawkami plac poszczególnych zawodów, bez przeprowadzenia badań z zakresu intensywności pracy. Pomimo, że w chwili obecnej brak jest jeszcze idealnego miernika intensywności pracy, wydaje się jednak słuszne, że należy zapoczątkować te badania przy pomocy istniejących systemów. Być może, że praktyczne zastosowanie istniejących systemów przyczyni się do ich udoskonalenia.

Badania z zakresu kształtowania się zarobków, ich dynamiki pozwolą na określenie przyczyn, wpływających hamujących na wzrost wydajności pracy. Zadaniem tych badań powinno być, między innymi, wskazanie wpływu poszczególnych elementów funduszu plac na wskaźniki ekonomiczne przedsiębiorstwa, a więc na wskaźniki wydajności pracy, jakości produkcji itp.

Należy również uregulować stosowanie akordowego i czasowego systemu plac. W ubiegłym okresie starano się wszędzie, bez należytego uzasadnienia stosować system akordowy. System akordowy, jak wiadomo, może być stosowany tylko w tym przypadku, gdy wykonywana przez robotnika praca jest wymierna oraz gdy ma ona bezpośredni wpływ na wielkość wykonywanej produkcji. W innych przypadkach należy stosować placę czasową lub też placę czasową z premią.

Następne zagadnienie, które wymaga również głębokiej analizy, to ustalenie w jakich przypadkach stosowanie akordu pośredniego jest prawidłowe. Akord pośredni nie stanowi właściwej zachęty dla robotnika opłacanego tym systemem, bowiem uzależnia jego zarobek od wysokości zarobku robotnika, z którym on bezpośrednio współpracuje. Jeżeli więc istnieją możliwości zmiany akordu pośredniego na bezpośredni — co powinna wykazać właściwie przeprowadzona analiza — zmianę tę należy przeprowadzić.

Analiza plac w połączeniu z analizą stopnia napięcia norm pracy wykazuje dla których prac należy stosować system akordowy, a dla których dniówkowy. W chwili obecnej system plac dniówkowych oraz zagadnienie zaprzestania stosowania norm pracy zyskuje coraz więcej zwolenników, powołujących się na szerokie zastosowanie tych systemów na zachodzie. Nie wydaje się wskazywać zbyt piospieszne stosowanie bez przeprowadzenia należytych badań systemów plac istniejących w odmiennych niż nasze warunkach. System akordowy wiąże robotnika ściśle z produkcją, natomiast sprawa premiowania robotników za przekroczenie norm jest zagadnieniem dyskusyjnym. Być może, że zastosowanie systemu istniejącego w Czechosłowacji — polegającego na ustalaniu przez ministra indywidualnych zadań dla każdego robotnika w zależności od jego kwalifikacji, zadań nieco wyższych od normy i premiowanie za wykonanie tego zadania — mogłoby u nas znaleźć zastosowanie.

Cały szereg innych zagadnień wyniknie z właściwie przeprowadzonych badań, a więc np. ustalenie właściwych premii za jakość produkcji, dodatku za pracę nocną, ustalenie właściwych proporcji pomiędzy stawkami poszczególnych zawodów oraz wysokości plac w zależności od ilości i jakości produkcji.

¹⁾ Zakładowe normy pracy zmieniają się w zależności od rzeczywistej obsługi, może więc nastąpić pewna rozbieżność pomiędzy stopniem wykonania normy pracy i stopniem wykonania niewykonanie norm pracy, przy przekroczeniu norm obsługi.

dokontynuacja ZE STRONY 1

naszym węglem, choć teoretycznie rzecz biorąc powinno być odwrotnie. Za węgiel amerykański trzeba bowiem płacić dolarami, a tzw. „dollar gap” odczuwamy jest prawie we wszystkich bez wyjątku krajach zachodnio — europejskich. Za polski węgiel można zaś płacić maszynami i innymi towarami, na których zbycie zależy tym krajom.

W tej chwili nie zapowiada się jednak szybka zmiana sytuacji; przeciwnie dość wyraźnie zarysowują się objawy nadwyżki podaży nad popytem. Na rynku europejskim, pojawił się ostatnio jako eksporter węgla ZSRR, a w niedalekiej przyszłości trzeba się poważnie liczyć z nowym eksporterem — Unią Północno — Afrykańską, która ma ambitne zamiary wyparć a nawet węgla USA z rynku zachodnio — europejskiego. Również W. Brytania ma poważne zamiary eksportowe, co zresztą ostatnio staje się już rzeczywistością. No i wreszcie Polska, po przezwyciężeniu chwilowych trudności w górnictwie węglowym ma większe niż rok temu nadwyżki węgla. Nie wychodzi temu na przeciw zwiększony popyt ze strony głównych importerów węgla, lecz przeciwnie, zmniejszony. Zapasy węgla u głównych importerów rosną, zamówienia wewnętrzne maleją, co w rezultacie prowadzi do ograniczenia importu.

I jeszcze jedna uwaga. Węgiel nasz jest węglem płomiennym, a przed tym gatunkiem rysuje się niewesoła przyszłość, gdyż łatwiej go zastąpić innymi paliwami, (obecnie paliwami płynnymi, a w przyszłości jądrowymi). Węgla kokującego wydobytymy za mało na nawet na nasze potrzeby (w tym roku przewidujemy nawet jego import) i wskutek tego nie możemy go eksportować, a właśnie ten asortyment jest najbardziej poszukiwany.

Trudności zbytu mogą mieć miejsce również w odniesieniu do innych ważniejszych towarów w naszym eksporcie. Mam na myśli niektóre towary pochodzenia rolnego. Do nich należy przede wszystkim bekon, żywiec i niektóre artykuły pochodzenia roślinnego. Jedyną naszą odbiorcą bekonu Wielka Brytania nie rokuje większych nadziei na zwiększenie jego importu. Składa się na to wiele przyczyn: wzrost produkcji własnej, duży import Danii, która na rynku brytyjskim „siedzi” mocniej od nas, stopniowe zmiany struktury spożycia mięsa i jego przetworów na niekorzyść wieprzowiny i jej pochodnych.

Główną naszą odbiorcą żywca — NRF, niezależnie od rozwoju hodowli własnej, wstąpiła do EWG, co w rezultacie stawia nas w niekorzystnej sytuacji jako eksportera (wyższe cła i ograniczenia) importerów w stosunku do krajów nie należących do EWG; lepsza pozycja Holandii jako dostawcy itd.).

W związku z utworzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej trzeba się spodziewać, że wiele innych naszych artykułów zarówno pochodzenia zwierzęcego jak i roślinnego natrafi na trudności zbytu w tych krajach. Dotyczy to przede wszystkim takich artykułów, które mogą być tam produkowane.

Trzecią sprawą jest zagadnienie kredytowania naszego eksportu a i w szczególności w szczególności. Nie ulega wątpliwości, że zdolność kredytowania eksportu ma bardzo istotny wpływ na jego wysokość. Do niedawna zagadnienie to nie miało dla nas większego znaczenia. Nie było potrzeby sprzedawania węgla czy innych surowców lub żywności na kredyt.

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Dzisiaj jednak Polska eksportuje maszyn, a to nakłada na nas inne obowiązki. Na razie sytuacja wygląda tak, że ponad 90% naszego eksportu maszynowego kieruje się do krajów socjalistycznych, a te w zasadzie placą nam na bieżąco, co nie stwarza konieczności dokonywania go na warunkach kredytowych. Nie oznacza to jednak, że nie istnieje problem udzielania kredytu niektórym krajom socjalistycznym na zakup naszych maszyn.

Polska nie zamierza przy tym ograniczać swego eksportu maszynowego tylko do krajów socjalistycznych. Eksport naszych maszyn do krajów kapitalistycznych nie zawsze wymaga kredytowania. Kraje wysoko rozwinięte stać na natychmiastową zapłatę. Ale oprócz krajów wysoko rozwiniętych są kraje słabo rozwinięte, które stanowią potencjalny rynek zbytu na nasze maszyn.

Jak dotąd ekspansja na ten rynek nie możemy się pochwalić. Eksport naszych maszyn do tych

kraju Indii z wcześniejszego zamówienia. Największy nasz odbiorca parowozów — ZSRR, przestał je kupować, a jeszcze w ub. r. zakupił ich 247 sztuk (z wąskotorowymi włącznie).

Nie ma się właściwie czemu dziwić i wszystko byłoby w porządku, gdyby na miejsce parowozów weszły do eksportu lokomotywy spalinowe lub elektryczne, ale tak się nie stało. Obawiam się, że odbiorę tej straty nie będzie łatwe. Rynek ZSRR na długie lata pozostanie chłonny na tego rodzaju towary, a nasza nieobecność oddali go od nas.

Na eksport taboru kolejowego w 2/3 składają się wagony towarowe, cysterny i podwozia, a tylko w 1/3 wagony osobowe. Trzeba się starać poprawić ten stosunek, tym bardziej, że wypadnięcie parowozów z eksportu stawia nas w sytuacji gorszej niż poprzednio. Mówiąc inaczej stajemy się eksporterem towarów o coraz mniejszej ilości zmateralizowanej pracy ludzkiej.

ZAKŁĘTA SUMA

krajów stanowił w 1957 r. przeciętnie 3,5 proc. globalnego eksportu maszyn z Polski. Niezależnie od wielu innych trudności w rozwoju eksportu maszyn w tym kierunku geograficznym, trudności płatnicze tych krajów są czynnikiem decydującym. Dlatego też, jeśli chcemy rzeczywiście wejść na ten rynek z naszymi maszynami, to musimy naszym kontrahentom oferować co najmniej takie warunki, jakie daje konkurencja.

Tymczasem na szersze stosowanie kredytu po prostu nas nie stać. Nie rozporządzamy rezerwami złotą ani dewiz, przy czym sami jesteśmy zadłużeni. Mimo wszystko możliwości kredytowania naszego eksportu inwestycyjnego istnieje, ale pod warunkiem, że sami będziemy zwiększać zadłużenie. W ten sposób postępuje dziś wiele krajów i jeśli przed nami rysowalaby się taka możliwość, to trzeba z niej korzystać. Duże możliwości kryje tu kooperacja między krajami socjalistycznymi.

Czwarta sprawa — to trudności związane ze zmianami strukturalnymi w naszym eksporcie. Polska na przestrzeni ostatnich lat dokonała olbrzymiego postępu na polu eksportu maszyn, których udział w naszym eksporcie globalnym szybko wzrastał. Wynosił on w 1949 r. — 2,4 proc., w 1955 r. — 12,1 proc., w 1956 r. — 15,3 proc., w 1957 r. — 20,6 proc., a plan na rok bieżący przewiduje 26 proc.

Oczywiście wzrost udziału na przestrzeni ostatnich trzech lat odnosi się do eksportu, którego poziom pozostaje mniej więcej ten sam, ale sukces, jaki osiągnęliśmy w dziedzinie eksportu maszyn, jest niezaprzeczalny. Mimo to dalsze perspektywy nie przedstawiają się różowo. Postaramy się pokrótce omówić perspektywy rozwojowe tego eksportu.

Najpoważniejsza pozycja — tabor kolejowy, wykazuje tendencję stagnacyjną. Plan eksportu na rok bieżący zakłada wprawdzie pewien wzrost w stosunku do 1957 r., ale w ub. r. planu tego nie wykonaliśmy i nie ma pewności, czy wykonamy go w bieżącym roku. Poza tym w ramach tego udziału są także niekorzystne przesunięcia. Skończył się mianowicie eksport parowozów (z wyjątkiem 30 sztuk

Korzystniej natomiast przedstawia się sprawa z taborami pływającymi. Pozycja ta wykazuje szybkie tempo wzrostu i wszystko wskazuje na to, że już za rok lub dwa stanie się główną pozycją w naszym eksporcie maszynowym. Jest to objaw zadowalający. Należy jednakże pamiętać, że wciąż jeszcze większość produkowanych przez nas statków — to parowce, na które jest coraz mniej nabywców.

Do tej pory głównym naszym rynkiem zbytu były kraje socjalistyczne, co nie narzązało nas na konkurencję. Sytuacja jednak się zmienia. Naszymi statkami zaczynają się interesować armatorzy kapitalistyczni, a ci szukają statków najlepszych. Również i kraje socjalistyczne podnoszą swe wymagania. Naszym zadaniem jest temu sprostać. Postęp techniczny w przemyśle stoczniowym idzie szybko naprzód. Za kilka lat wyposażenie statków w reaktory jądrowe stanie się powszechnym zjawiskiem, nie mówiąc już o oddawaniu do eksploatacji statków o dużych wypornościach.

Trzecia pozycja — to kompletne obiekty przemysłowe. Na tym polu mamy naprawdę duże osiągnięcia. W tym roku eksport tych obiektów wzrósł dwukrotnie w stosunku do 1957 roku. Nie jest to „planowany wzrost”, lecz konkretnie istniejące kontrakty. Główną rolę w eksporcie tych obiektów odgrywały zakłady dla przemysłu budowlanego (wytwórnice betonu lekkich), choć jeszcze w ub. roku miejsce to zajmowały zakłady dla przemysłu spożywczego (ciukrownie). Nie wiadomo jeszcze, czy w następnych latach na czoło nie wysuną się innego rodzaju zakłady.

Czwartą pozycją w eksporcie maszynowym są obrabiarki. I tu mamy sukcesy. Polska jest obecnie eksporterem obrabiarek netto, co udaje się dziś niewielu krajom. Nie powinniśmy dopuścić do zepchnięcia nas z tej pozycji. Wymaga to jednak dużego wysiłku nie tylko aparatu handlu zagranicznego, ale przede wszystkim przemysłu. Obrabiarki eksportowane są głównie do krajów wysoko rozwiniętych, a to nakłada na eksportera szczególne obowiązki. Postęp te-

chniczny na tym polu przebiegał może szybciej niż w innych dziedzinach, zbliżamy się bowiem do ery automatyzacji, a zatem pozostawanie w tyle może okazać się nie do odrobienia.

Ostatnią i najsłabszą pozycją w naszym eksporcie maszynowym są samochody, ciągniki i maszyny rolnicze. Tutaj nie mamy się czym pochwalić. Mało tego. Na tym odcinku obserwuje się nawet regres w stosunku do lat poprzednich. Jeśli nie zajdą zasadnicze zmiany w naszym przemyśle motoryzacyjnym, to nie ma o czym mówić.

Tak więc przed eksporterem maszyn rysują się i duże możliwości, i duże trudności. Czy wyjdziemy z tej próby zwycięsko, zależy od nas samych. Eksport maszyn jest eksportem przyszłości. Od jego wzrostu zależać będzie wzrost eksportu w ogóle. Jest to jednocześnie najtrudniejszy eksport. Każde posłżnienie się tego eksportu może mieć dla nas groźne skutki.

Ostatnia wreszcie, sprawa — to kierunki naszego eksportu. W roku bieżącym ok. połowa naszego eksportu (49 proc.) skierowana będzie na kraje kapitalistyczne. Wynika to z konieczności oddłużenia się, które wymaga zwiększonego eksportu towarów. Wydaje się, że w niedalekiej przyszłości udział krajów kapitalistycznych w naszym eksporcie nie powinien wzrastać. Niemniej jednak połowa naszego eksportu kieruje się na rynek kapitalistyczny. W związku z tym jesteśmy w poważnym stopniu uzależnieni od koniunktury występującej na tym rynku oraz od innych czynników (konwencji, cła, ograniczenia importowe, dyskryminacja itp.), które powodują trudności w realizacji planów eksportu. Rzecz ta nie jest bez znaczenia dla wzrostu eksportu w ogóle, który może być hamowany w przypadku trudności ekonomicznych krajów kapitalistycznych (recesja, sytuacja płatnicza itp.) oraz w razie niedostatecznej konkurencyjności z naszej strony.

Tak mniej więcej przedstawiają się najważniejsze trudności związane ze wzrostem eksportu, a zwiększenie to jest koniecznością dnia. Nie ma podstaw do przypuszczeń, że zmniejszenie importu w br. (o 4,4 proc.) będzie mieć miejsce w przyszłości. Z pewnością uda nam się wyeliminować import zbroi i niektórych artykułów konsumpcyjnych, ale na ich miejsce wejdą surowce.

W br. import przewyższy eksport o 0,7 mld zł dew. (w 1957 r. o 1 mld). Biorąc pod uwagę nasze zadłużenie i niemożność jego spłaty z innych wpływów, nie pozostaje nam nic innego, jak zwiększenie eksportu.

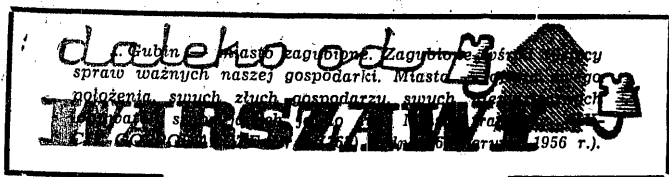
Tempo wzrostu eksportu Polski nie powinno być niższe niż 5 proc. w stosunku rocznym, licząc od poziomu 1958 r. Przy takim założeniu tempa wzrostu eksportu i utrzymania wysokości importu na poziomie 1958 r. (przy uwzględnieniu zmian strukturalnych) istnieje możliwość uchwycenia równowagi w naszym bilansie płatniczym już za 5-6 lat.

Nie jest to zadanie łatwe, tym bardziej że oprócz czynników zewnętrznych odgrywają niemałą, a nawet podstawową rolę czynniki wewnętrzne.

Wydaje się jednak, że gospodarka nasza powinna wytrzymać takie tempo wzrostu eksportu. Tempo to nie byłoby wyższe od tempa wzrostu produkcji, a nawet niższe, zaś w wielu krajach mamy przykłady znacznie wyższego tempa wzrostu eksportu niż produkcji.

Do tego jednak trzeba zabrać się z całą energią. Niezależnie od wszystkich trudności zewnętrznych i wewnętrznych zadanie to jest wykonalne. Suma oscylująca wokół 4 mld zł dew. (tyle wynosił nasz eksport) musi być przekroczona.

ZDZISŁAW RURARZ



Zanim znów po dwóch latach zasiadłem przed biurkiem przewodniczącego Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego w Gubinie. Czułem już w nogach kilkanaście kilometrów spaceru po tym mieście. Wstawiony przez prasę i film słynny gubiński konik z babcią (gubiński dyktando odwołujący się „co laska” pasażerów z dworca do miasta) — na mój poczek — jakos nie przybył. Już z tej choćby przyczyny po godzinie miałem za sobą 5 km drogi ulicami tego rozległego miasta — z dworca do śródmieścia.

Była to doskonała okazja do przeprowadzenia pierwszej konfrontacji przeszłości sprzed dwóch lat z teraźniejszością. Co się zmieniło? Czy w ogóle coś robia?

Wynik konfrontacji: zmieniło się, oczywiście na korzyść. Na pierwszy rzut oka widać, że odbudowa ruszyła. Tu naprawiają asfaltową jezdnię, tam wkopują betonowe słupy latarni ulicznych, tu i ówdzie trzeba obchodzić porożniętą akcesoria placu budowy, a właściwie „placu remontu” — drewniane wanny ze świeżo rozrobionym wapnem, kupy piasku, parę worków cementu, wielkie sterty cegieł. Naprawdę by szukać takich widoków przed dwoma laty — niby zwyczajnych, ale jakże dla Gubina ważnych.

Im bliżej śródmieścia, tym częściej spotkać można małe, czarne tabliczki przy ocynkowanych domach zieleńcy jeszcze pustką. Na tabliczkach napis: „Obiekt przeznaczony do odbudowy przez DBOR Zielona Góra w roku 19...”, końcówki lat powpisywane kredą: 58, 59, 60. Kiedy przyglądam się odbudowanym lub przewidzianym w najbliższym czasie do odbudowy domom — przypominam mi się paradoksalna dla Gubina przed dwoma laty sytuacja błędnego koła. „Zwabiłi łatwości zdobycia mieszkania — i to nie było jakiego — do Gubina zjeżdżają wciąż nowi osadnicy. Przyjeżdżają, orientują się w sytuacji i... wyjeżdżają. W Gubinie bowiem nie ma pracy”. Tak było dwa lata temu.

JAKA KONCEPCJA?

Abym przełamać to błędne koło potrzebna była jakaś szersza ekonomiczna koncepcja aktywizacji gospodarczej Gubina. Pierwotna koncepcja aktywizacji drogą rozwoju przemysłu drobnego i terenowego upadła jeszcze w 1956 r. — jako nie dająca gwarancji szybkiego i radykalnego przełamania paradoksu: niedostatek wolnych mieszkań z jednej strony, przy jednoczesnym braku miejsc pracy — drugiej. Tu potrzebny był „klucz” (w ekonomicznym żargonie — przemysł kluczowy). Mógł on szybko i efektywnie, na bazie niewykorzystanych obiektów, włączyć do produkcji pokazań liczbę robotników, czyniąc tym samym zasadniczą wyrwę w gubińskim błędnym kole — a właściwie rozrywając to koło całkowicie. Ta — jedynie zresztą słuszna — koncepcja weszła w stadium realizacji na przełomie lat 1956—57. Nie ustrzeżono się jednak równocześnie przed błędem „przegięcia pałki w drugą stronę”. Z jednocześnie — bowiem rozwojem przemysłu kluczowego w ciągu roku 1957, przemysł terenowy w latach 1958—1959 nie tylko nie postąpił kroku naprzód, ale cofnął się.

ALARM BYŁ POTRZEBNY

Pierwsze wrażenie dość komunikatywnie dowodziło, że proces aktywizacji Gubina istnieje, że trwa. Jednocześnie jednak budziły się wątpliwości: czy aby aktywizacja przebiega prawidłowym torem, czy oparta jest na jakiejś koncepcji i długofalowym planie, czy nie grozi jej żywioł i związane z tym perturbacje? Okazuje się, że plan i koncepcja są. Praca wielu ludzi fachowców z najrozmaitszych dziedzin — demografów, ekonomistów, inżynierów, architektów złożyła się na opracowanie aktualnego, wielostronicowego dokumentu przedstawiającego stan obecny, plan odbudowy (lata 1958—1960) oraz plan budowy Gubina w perspektywie lat 1961—1980.

Sam plan Gubina jednak nie odbuduje. Oprócz planu są inne ważne realia. Stworzyła je nowa atmosfera. Ustąpiły apatie i zubożnienia „starych” gubińskich, doszedł zapal i energia trzech tysięcy nowych osadników.

Tragedia Gubina znalazła wreszcie zrozumienie i pomoc „na górze”. Niemalby wkład w stworzenie tej atmosfery, we wstrząśnięcie opinii publicznej i władzami odpowiedzialnymi za katastroficzny upadek i zaniechanie Gubina — wniosła prasa, która dwa lata temu uderzyła na alarm.

Alarm ten spełnił bez wątpienia swą pozytywną rolę, pokazał oprócz tego drugą stronę medalu: ołbrzymie możliwości rozwoju Gubina, jego wielką ale martwą bazę produkcyjną i mieszkaniową, w którą należało tylko tchnąć życie. Rola agitacyjna tego alarmu polegała również na skierowaniu nurtu nowych osadników do ołdmartwego miasta.

Świadczy o tym uderzająca szybki przyrost mieszkańców Gubina w okresie ostatnich dwóch lat. Warto przypomnieć, że mimo wyjątkowo wysokiego przyrostu naturalnego (np. w 1952 r. przyrost naturalny wyniósł 40,8‰) przed rokiem 1956 liczba mieszkańców Gubina

utrzymywała się na tym samym poziomie, a nawet w pewnych okresach malała. Oznaczało to, że odpływ ludności z miasta był większy od przyrostu naturalnego. Natomiast stan ludności w I kwartale 1958 r. w porównaniu z początkiem 1956 r.

GUBIN — miasto odnalezione

JULIUSZ MIKOŁAJSKI

był wyższy o blisko 50% (liczba ludności wzrosła z 6 360 do 9 325 osób). Tak więc dziś, łącznie z ludnością zameldowaną na pobyt czasowy, Gubin jest miastem ponad 10-tysięcznym.

ŚMIERĆ PARADOKSU

Już choćby tej jednej liczby wynika, że gubiński błędne koło wreszcie zostało. Coż by bowiem robili w Gubinie nowi osadnicy, gdyby miasto nie zapewniało im odpowiedniej ilości miejsc pracy? Rozzerwanie gubińskiego błędnego koła poszło w dwóch równoległych kierunkach — szybki przyrost nowych izb mieszkalnych odbywał się musiał równoległe z odpowiednim przyrostem wolnych miejsc pracy. W warunkach Gubina szybko — znacząco dużo.

Na koniec 1957 r. Gubin dysponował 9 850 izbami w eksploatacji. Nie licząc osób zameldowanych czasowo wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę — podobnie jak przed dwoma laty — utrzymał się na poziomie poniżej 1 mieszkańca na izbę. Wynika z tego, że przyrost ilości izb odbywał się równoległe z przyrostem ilości mieszkańców.

Trzecim elementem, który trzeba tu od razu rozpatrzyć, jest wielkość kształtowania się rynku pracy. Podczas gdy na koniec 1955 roku zatrudnienie w mieście poza rolnictwem wynosiło 1 970 osób (w tym w przemyśle 618) to na 1 stycznia 1958 r. zatrudnienie poza rolnictwem w mieście — wzrosło do 2 950 osób (w tym w przemyśle do 1 260 osób).

„KŁUCZ” ROBI SI OJĘ

W ciągu ubiegłego roku ruszyły w Gubinie dwa zakłady przemysłu kluczowego — Gubińskie Zakłady Obuwia oraz Gubińskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego (zatrudnienie w obu tych zakładach sięga tysiąca osób). Przyrost miejsc pracy w przemyśle byłby znacznie wyższy, gdyby nie jednoczesne kurczenie się przemysłu terenowego. W ciągu lat 1956 i 1957 liczba zatrudnionych w gubińskim przemyśle terenowym znacznie się zmniejszyła.

Jeśli chodzi o zatrudnienie, jest to dopiero początek. Oba zakłady przemysłu kluczowego znajdują się jeszcze ciągle w stadium rozruchu. W planie i perspektywie (pierwszy etap) na rok 1960 przewidziano zatrudnienie w Fabryce Obuwia — 2 300 osób, natomiast w roku 1965 w obydwu zakładach — 3 300 osób.

A TERENOWY?

W przemyśle terenowym następuje obecnie przegrupowanie sił. Zmniejszenie zatrudnienia ma tam dwa źródła: zlikwidowano jeden z oddziałów w zakładzie dziewiarstwu Gubińskich Zakładów Przemysłu Terenowego oraz likwidowano całkowicie zakład drzewny GZPT. Decyzja ta jest całkowicie niezrozumiała, szczególnie w obecnej sytuacji życiowej mieszkańców terenowych (vide eksperym. wrocławski, nowosadecki, sopocki). W okolicach Gubina rozciąga się kompleks leśny o powierzchni 16 tys. ha. Jest to bardzo poważna baza surowcowa. Mimo to Wojewódzki Zarząd Przemysłu w Zielonej Górze (kierujący przemysłem terenowym) nie potrafił zakładowi gubińskiemu, począwszy od II kwartału br. zapewnić dostaw surowca. W tej sytuacji trzeba było zakład zamknąć.

W przyszłości ważnym obiektem przemysłu terenowego, w Gubinie ma się stać zakład metalowy, wytwarzający narzędzia rolnicze i ogrodnicze. Adaptacja i odbudowa tego obiektu nie ma jednak szczególności. Kiedy był wykonawcą, nie było dokumentacji; teraz jest dokumentacja, ale nie ma wykonawcy, który w oczekiwaniu na dokumentację zrezygnował z zamówienia.

Przed dwoma laty ambitne plany snuła Inwalidzka Spółdzielnia Przemysłu Spożywczego. Poza produkcją win owocowych profil produkcji miał zostać rozszerzony o produkcję kompotów, przetworów owocowych i warzywnych, słodczy i wód gazowych. Spółdzielnia ta przejęła od miasta znaczne tereny pod sady, które stały się miały bazą produkcyjną dla zakładów. Sadownictwo jednak okazało się dla spółdzielców i wóldów zbyt uciążliwe — a nazywając rzecz po imieniu, za mało rentowne. Skończyło się na zasadzeniu 17 tys. nowych drzew i oddaniu terenów sadowniczych z powrotem miastu, które i wie teraz, co z tym fantem zrobić.

ZALAMANIE PROSPERITY

Okres prosperity 1957 roku dla Gubina: pomalutka „mija”. Rok ten nie tylko wchłonął całą miejscową nad-

wyżkę siły roboczej, ale, mimo napływu nowych osadników, stworzył w pewnych okresach niedobór siły roboczej. Trzeba było nawet sięgnąć do rezerwy publicznego Krosna Odrzańskiego. Rok 1958 charakteryzuje się już dla Gubina odmienną sytuacją. Znowu — podobnie jak przed dwoma laty — zaczyna powstawać rezerwa siły roboczej. Znowu daje o sobie znać, choć już nie w takim zakresie, „młody” mieszkalniowo-zatrudnieniowy paradoks. Mechanizm rozzerwania gubińskiego błędnego koła zaczyna szwankować. Przyrost ilości miejsc pracy nie nadąża w tym roku za wzrostem ilości nowych osadników i nowych izb

trudności — przede wszystkim na rynku pracy, gdyż oprócz już zagospodarowanych lub znajdujących się w zagospodarowywaniu obiektów przemysłowych — innych Gubina nie ma. Zwiększenie rynku pracy będzie się mogło odbywać drogą dalszego poszerzania istniejących obiektów przemysłu kluczowego, a przede wszystkim drogą rozbudowy przemysłu terenowego, który dziś zaledwuje w małym procencie wykorzystuje możliwości, stwarzane mu przez bazę surowcową Ziemi Gubińskiej.

*

Byłoby co najmniej niesprawiedliwym twierdzić, że w ciągu ostat-

ników z bazą mieszkaniową i rynkiem pracy. Bez tej podstawy nie mogło być w żadnym przypadku mowy o dalszym rozwoju tego miasta. Prawie wszystkie fundusze poszły na ten jedyny cel. W tej sytuacji pozostały w tyl: inne dziedziny życia miasta — handel, kultura, oświata, służba zdrowia, administracja publiczna. Mimo zwiększenia się liczby mieszkańców o blisko 50% w okresie dwóch lat Gubinowi nie przybył ani jeden nowy sklep uspołeczniony. Pewien rozwój nastąpił jedynie w sektorze prywatnym (handel i rzemiosło). Na szybką odbudowę, przewidzianą zresztą planem, czekają takie obiekty użyteczności

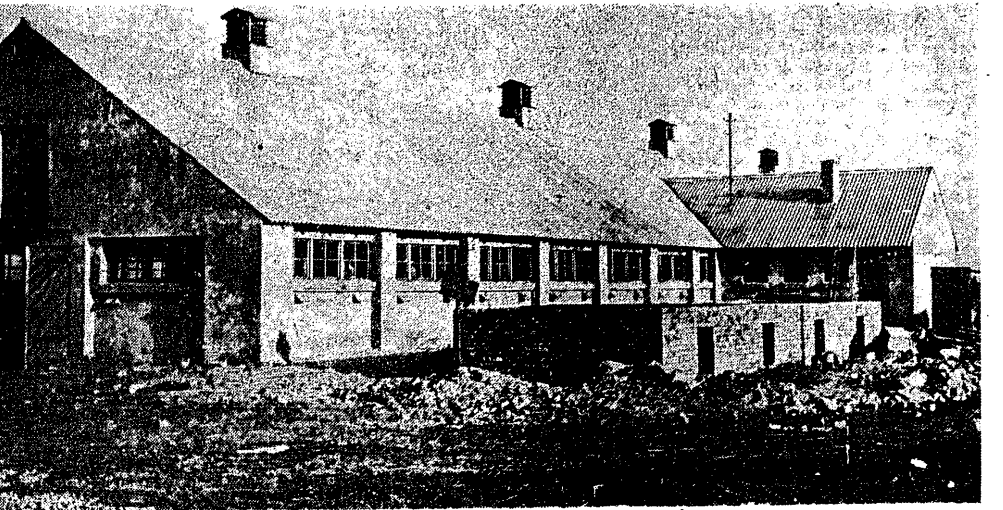
JESZCZE „WCZEŚNIAK”...

Sytuacja Gubina przypomina dziś wcześniejszą lub chorożę, który „jedną nogą był już w grobie”. Schorzenia są wielostronne, a organizm podtrzymują liczne i intensywnie stosowane zastrzyki. W „młym” roku Gubin — wcześnieśnik był pod kłosem — i mimo niezliczonych komplikacji rozwijał się. Długość kłosa już nie wywierała, a i terapia stała się coraz bardziej i chaotyczna. Stosując tę metodę leczenia przypominają niezbyt sumiennych lekarzy, wychodzących z założenia: Grunt że żyje, daje już sobie poradzić radę, wygrzebie się, resztę zdieła sam organizm.

Istotnie organizm Gubina jest silniejszy niż przed dwoma laty, lecz nie jest jeszcze na tyle silny, aby przerwać leczenie. Przeciwnie — trzeba by przyspieszyć aby uzyskać szybszy efekt — zdrowie. Apteczkę z zastrzykami dla Gubina trzeba uzupełnić nowymi, bardziej skomplikowanymi lekami — a lekarzom przypominąć o obowiązku sumienności w ich zawodzie.

nich dwóch lat zrobiono w Gubinie niewiele, szczególnie jeśli się zważy, że aktywizacja Gubina przypadła głównie na rok 1957, ogólnie ciężki dla naszej gospodarki narodowej. Osiągnięto rzecz najważniejszą — zbilansowano napływ nowych osad-

publicznej, jak ratusz miejski, zażytkowa katedra, dwie szkoły, dom targowy, szpital i hotel. Nieodzwonnie wprowadzenie miejskiej komunikacji autobusowej. Dla stabilizacji stosunków własnościowych, na czym szczególnie cierpią bogate tereny sa-



Rozwija się budownictwo na Ziemach Zachodnich

dokończenie ZE STRONY

Zachodnich w porównaniu ze wskaźnikami ogólnokrajowymi.

Ogólna sytuacja mieszkaniowa na Ziemach Zachodnich jest lepsza niż w pozostałych województwach, gdyż wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę wynosi 1,65, podczas gdy w pozostałych województwach sięga 2. Nakłady na kapitalne remonty budynków mieszkalnych rosły na Ziemach Zachodnich szybciej (w 1957 r. o 6,6 proc. wyższe niż w 1956 r.), przy wzroście w skali kraju o 4,8 proc. Szybszy jest również wzrost wartości produkcji i usług przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Dużo szybciej niż w pozostałej części kraju wzrastają nakłady na kapitalne remonty urządzeń komunalnych, gdyż wzrosły o 12,2 proc., przy ogólnokrajowym wskaźniku wzrostu wynoszącym 4,4 proc. Szybszy jest również przyrost środków transportowych.

Szczególnie szybki wzrost na Ziemach Zachodnich założono w inwestycjach terenowych. Wzrosła one w br. dla Ziemi Zachodnich o 12,5 proc. w stosunku do 1957 r., przy ogólnokrajowym wzroście wynoszącym 2,4 proc. Wzrost ten jest najszybszy w przemyśle drobnym, gdzie wynosi ok. 50 proc., w gospodarce komunalnej około 30 proc., w gospodarce mieszkaniowej 11,7 proc. i w rolnictwie 17 proc.

Tak więc na szeregu odcinków życia gospodarczego Ziemi Zachodniej uzyskują korzystniejsze wskaźniki wzrostu, co przyczyni się w poważnym stopniu do ich ożywienia w 1958 r.

Wielkim problemem tych Ziemi jest zagadnienie podniesienia rolnictwa. Jakkolwiek zakłada się w planie roku 1958 wyższy niż w pozostałej części kraju wzrost pogłowia zwierząt i produkcji zwierzęcej, to jednak pogłowia bydła i trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej jest niższe od średniej krajowej. Np. przy średniej krajowej 43 sztuk bydła, woj. olsztyńskie ma 38,4, kossalińskie 29,5 szt., szczecińskie 33,5 szt., wrocławskie 41,2, zielonogórskie 38,4 szt., gdańskie 36,7 szt. Jednak już województwo opolskie ma wyższy wskaźnik niż średnia krajowa (53,8 szt.). Również wskaźnik ilości trzody chlewnej na 100 ha gruntów ornych jest na Ziemach Zachodnich niższy, prócz woj. opolskiego, gdzie wynosi on 103,7 szt. przy 79,7 sztuk w skali krajowej.

Największą inwestycją Ziemi Zachodnich jest rozpoczęta w kwietniu bieżącego roku budowa wielkiego kombinatu górniczo-energetycznego w Turzowie koło Zgorzelca. Rozpoczęto już prace przy budowie największej w kraju elektrowni „Turów”, która będzie również jednym z największych w Europie obiektów energetycznych. Moc elektrowni wyniesie około 1 200 MW. Elektrownia pracować będzie w oparciu o węgiel brunatny, któ-

rego kopalnia odkrywkowa powstaje obok elektrowni. Przy budowie tej elektrowni i kopalni pomaga nam na podstawie umowy NRJ

*

Drugim, obok zagospodarowania obiektów nieczynnych, wielkim zagadnieniem jest zagospodarowanie wybrzeża morskiego. Pójdzie ono w 3 zasadniczych kierunkach: ożywienie portów, w tym również małych portów rybackich, rozwój rybołówstwa i osadnictwa rybaków oraz uatrakcyjnienia turystyki nadmorskiej i wczasów.

Według wstępnych wyliczeń, w latach 1958—1960 można by w województwie szczecińskim i koszalińskim osiedlić około 1 500 rybaków w takich miejscowościach, jak Świnoujście, Dziwnów, Międzyzdroje, Unieście, Ustka itd. Rozwiązania zostanie też kwestia produkcji lodzi motorowych i odpowiednich kredytów dla rybaków.

Ze strony państwa zrobiony został również na tym odcinku duży wysiłek. Dość wspomnieć o uchwale rządu w sprawie odbudowy miasta i uzdrowiska w Kołobrzegu, które — zniszczone prawie w 80 proc. — stanie się w najbliższych latach wielkim uzdrowiskiem i portem rybackim.

Przeznaczone na najbliższe 3 lata dość wysokie nakłady finansowe pozwolą na odbudowę kilku dziesięciu pawilonów i różnych urządzeń uzdrowiskowych. Przewiduje się również udział w odbudowie Kołobrzegu wielu zakładów kąpielisk i łódek, a także Polonii amerykańskiej. Kołobrzeg stanie się również dość dużym i ruchliwym portem rybackim, do czego przyczyni się budowa inwestycji portowo-rybackich.

Wielkie znaczenie dla wybrzeża będzie mieć podjęcie przez rząd uchwali w sprawie odbudowy miasta Świnoujścia i rozbudowy miasta Szczecina.

Pierwsza z tych uchwali przewiduje, że należy szeroko wykorzystać źródła lecznicze, uzdrowisko oraz urządzenia leczniczo-uzdrowiskowe i portowe dla ożywienia miasta. Przewiduje się również budowę lub odbudowę około 1 200 izb w latach 1958—60, budowę szeregu urządzeń komunalnych i wczasowych itp. Pozwoli to na wykorzystanie Świnoujścia jako dużego ośrodka leczniczo-wczasowego i uzdrowiskowego oraz portu rybackiego. Podobnie jak w wypadku Kołobrzegu przewidziano powołanie specjalnej komisji rządowej, która ma określić kierunki i tempo rozwoju Świnoujścia w latach następnych.

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju miasta Szczecina będzie miała uchwała rządu o przyspieszeniu rozbudowy tego miasta. Przewiduje się między innymi zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe, rozpoczęcie budowy no-

wych ujęć wody, wprowadzenie komunikacji przybrzeżnej za pomocą tramwajów wodnych, budowę mostów i dojazdów itp. Wymienione przykładowo uchwały są wyrazem wielkiego zainteresowania tymi problemami ze strony władz centralnych i terenowych oraz świadczą o wytyczeniu pewnych kierunków rozwoju tych Ziemi w latach najbliższych.

Wielkim problemem jest zagadnienie zagospodarowania Odry. Wchodzi tu w grę takie sprawy, jak konieczność powiększenia taboru rzecznej na Odrze przynajmniej o 100—150 barek, rozszerzenie obsługi tranzytu czechosłowackiego, a w przyszłości również i innych krajów, problem wykorzystania wód Odry dla celów energetycznych i inne.

Według danych PAN zasoby energetyczne na Śląsku wynoszą na Odrze ok. 1700 mln kWh. Podobnie, chociaż w mniejszej skali, wygląda na innych rzekach, jak np. Nysie Kłodzkiej, Bobrze. Według danych Politechniki Wrocławskiej na Ziemach Zachodnich znajdowało się w 1956 r. około 2700 nieczynnych zakładów wodnych.

Osobnym, bardzo trudnym problemem jest zanieczyszczenie Odry ściekami przemysłowymi. Na całej długości Odry zanieczyszczenie to jest wyższe od dopuszczalnego. Dla rozwiązania tych trudnych problemów przygotowano powołanie specjalnej komisji międzyministerialnej, która przegotuje odpowiednie decyzje rządowe.

Oprócz wymienionych przykładowo wielkich problemów, występujących we wszystkich województwach Ziemi Zachodnich, istnieje wiele problemów specyficznych dla danego województwa. Takim problemem jest np. w województwie olsztyńskim zagadnienie wydobycia z dna jezior wielkiej ilości drewna, leżącego tam od dłuższego czasu, problem zagospodarowania 4 powiatów północnych, które należą do najbardziej zaniedbanych w kraju itp. W województwie koszalińskim i szczecińskim istnieją problemy rozwoju rybołówstwa indywidualnego przybrzeżnego.

Rady narodowe muszą w tych województwach opracować szczegółowe i kompleksowe programy zagospodarowania wybrzeża z zabezpieczeniem, aby do osad rybackich, na gospodarstwa rolni-rybackie, przybywały osoby rzeczywiście przygotowane do wykonywania zawodu rybaka.

Specjalnym zagadnieniem województwa opolskiego jest odbudowa i zabezpieczenie przed niszczeniem niektórych miast i miasteczek, mających znaczenie historyczne czy turystyczne, np. odbudowa Paczkowa.

W województwie wrocławskim specjalnym problemem jest szerokie wykorzystanie miejscowości turystycznych — uzdrowiskowych oraz bogatych zasobów surowców miej-

scowych, zwłaszcza kaolinu i kamieni różnych rodzajów. Specjalnie trudnym, ale wielkim problemem w województwie gdańskim jest zagospodarowanie Żuław oraz uprządkowanie problematyki turystycznej — uzdrowiskowej w Sopocie. W tej ostatniej sprawie władze wojewódzkie i miejskie zamierzają wprowadzić szereg własnych koncepcji w ramach tzw. „eksperymentu sopockiego”.

We wszystkich województwach Ziemi Zachodnich przygotowywane są szczegółowe programy rozwoju powiatów i województw w latach 1959—1965. W pracach tych koncentruje się obecnie inicjatywa społeczna miejscowych działaczy, gospodarności i doświadczenie rad narodowych. W programach tych rady narodowe zwracają dużą uwagę na wykrycie i wyodrębnienie wszelkich rezerw miejscowych, zwłaszcza surowców mineralnych, runa leśnego itp.

Zarysowujące się obecnie główne kierunki rozwoju województw Ziemi Zachodnich wskazują na to, że na tych terenach większą uwagę zwracać się będzie na rozwój przemysłu średniego i drobnego, na podniesienie produkcji rolnej, zwłaszcza hodowlanej, oraz na zabezpieczenie właściwego działania urządzeń komunalnych.

Wraz z rozwojem gospodarczym Ziemi Zachodnich rozwija się ostatecznie życie społeczno-kulturalne. Szeroką działalność w tym kierunku inicjuje Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich. Szereg trudnych problemów Ziemi Zachodnich rozwiązała i w dalszym ciągu rozwiązuje Rządowa Komisja Ziemi Zachodnich. Dość wspomnieć, iż w 1957 roku komisja ta rozpatrzyła na swych posiedzeniach ponad 80 tematów różnych spraw problemowych, a w planie pracy na rok obecny zakłada omówienie przeszło 60 spraw problemowych.

*

Propaganda rewizjonistyczna głosi tezę, że Polska nie zagospodarowała Ziemi Zachodnich, ponieważ traktuje je tymczasowo. Fakty temu przeczą. Nie jest to jeszcze kraina mlekiem i miodem płynąca. Wiele spraw jeszcze nie zostało rozwiązanych. Tak zresztą jak w całym kraju. Kierujemy na Ziemię Zachodnią taki wysiłek ekonomiczny, na jaki nas stać. Do tego dodajemy wielkie zainteresowanie problematyką Ziemi Zachodnich, sympatię i uczucia całego społeczeństwa. Tym dajemy wyraz, że Ziemię Zachodnią — to nierozłączną część państwa. Żadna propaganda rewizjonistyczna tego zmniejsić nie może.

WINCENTY KAWALEC

Okres „stanu wyjątkowego” — jak pisał socjalizm po Rewolucji Październikowej — posiadał swe specyficzne prawidłowości natury politycznej i ekonomicznej. Coraz szersze możliwości przebiegu i obiektywnej analizy tych prawidłowości prowadziły w wielu przypadkach do ujawniania różnego rodzaju punktów stykowych występujących między dotychczasowym rozwojem socjalizmu i współczesnymi zjawiskami zachodzącymi w kapitalizmie. To ostatnie dotyczy zwłaszcza krajów azjatyckich.

CENA PRZEKROCZENIA „PROGU SŁABOŚCI”

Można dziś niewątpliwie stwierdzić, że okres „stanu wyjątkowego” trwał dopóty, dopóki rozwój współczesnej techniki nie zapewnił socjalizmowi stanu względnej równowagi wobec świata kapitalistycznego. Przekroczeniu przez socjalizm tego „przodu słabości” na arenie międzynarodowej towarzyszyły wewnętrzne zmiany polityczne i ekonomiczne. Sprowadziły się one do poważnego rozszerzenia demokracji politycznej, zmiany szeregu proporcji gospodarczych na korzyść konsumpcji, oraz odchodzenia od dotychczasowych metod zarządzania gospodarką. Te procesy polityczne i gospodarcze zasie w państwach socjalizmu bynajmniej nie zostały jeszcze zakończone dla obecnego okresu; nie przybrały one jeszcze w wielu przypadkach zakończonego kształtu społecznego.

Podstawą dla zmiany miejsca obozu socjalistycznego w układzie sił światowych oraz nowych zjawisk zaszłych i zachodzących w tym obozie, są kolosalne osiągnięcia państw socjalizmu, a przede wszystkim Związku Radzieckiego, na polu gospodarczym i technicznym.

Jeśli pominąć kraje Dalekiego Wschodu, to pozostałe kraje socjalistyczne posiadają dziś w swej większości siły wytwórcze o średnim poziomie rozwoju. Mierząc je poziomem produkcji na 1 mieszkańca, można stwierdzić, że w produkcji głównych wyrobów przemysłu ciężkiego Związek Radziecki i Polska znajdują się obecnie w zasadzie na poziomie Włoch. Z tym, że Polska jest bliższa poziomowi włoskiemu, zaś ZSRR posiada wskaźniki kształtujące się na poziomie średnim między danymi dla Włoch i Francji. W zakresie zaś spożycia artykułów przemysłowych i konsumpcyjnych Polska przekroczyła poziom włoski; o Związku Radzieckim na razie jeszcze tego powiedzieć nie można. W sumie dane te potwierdzają tezę o średnim poziomie sił wytwórczych obu krajów. Należy tu jednak zaznaczyć silną tendencję ZSRR do osiągnięcia — w zakresie całego przemysłu — poziomu krajów najbardziej rozwiniętych. Tendencja ta wyraża się, dziś, w osiągnięciu przez ZSRR „najwyższego poziomu technicznego na świecie w szeregu specjalnych dziedzin produkcji.

Do niedawna jednym z najtrudniejszych dla Związku Radzieckiego problemów były sprawy spożycia. Produkcja głównych wyrobów powszechnego użytku na jednego mieszkańca Rosji z roku 1913 została w Związku Radzieckim osiągnięta w 1928 roku i przekroczone w roku 1937, oraz przekroczone ostatecznie w roku 1950. W latach 1951–56 Związek Radziecki produkcję tę zwiększył (w porównaniu z 1950 r.) o blisko 25%. Tym „cyklicznym” wahaniami produkcji głównych wyrobów powszechnego użytku na 1 mieszkańca towarzyszyły w sposób niemal identyczny wahania w stanie hodowli. Poziom roku 1916 w zakresie pogłowia zwierząt gospodarskich ZSRR osiągnął w 1928 roku oraz około 1939 roku, a przekroczył w latach 1953–54.

Stan — w zasadzie — stagnacji poziomu życiowego na przestrzeni lat 1928–1950, tj. blisko 18 lat (jeśli nie liczyć okresu wojny) przy jednoczesnym niezmiernie wysokim

poziomie akumulacji i inwestycji rzuca pewne zasadnicze światło na przyczyny i prawidłowości okresu „stanu wyjątkowego”. Jednocześnie zaś pokazuje, w jaki sposób w okresie 1917–1957, tj. w ciągu prawie 25 lat rozwoju gospodarczego, jeśli nie liczyć okresu dwukrotnej odbudowy i wojny, Związek Radziecki mógł osiągnąć obecny poziom rozwoju produkcji przemysłowej. Spodem tym, zresztą jedynie możliwym w sytuacji ZSRR było zamrożenie na wiele lat przeciętnego poziomu życiowego.

Stagnacji tej, bo tak chyba trzeba nazwać to zamrożenie poziomu życiowego, towarzyszyły jednocześnie procesy poważnych przesunięć w poziomie życiowym poszczególnych warstw ludności (w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym) w kierunku jego uśrednienia. W wyniku tego szeregu grup ludności pracującej uzyskiwało obniżenie swego poziomu życiowego na korzyść najbardziej potrzebnych grup ludności. Zresztą, świadkami tych procesów, stagnacji i zasadniczego zrównania poziomu życiowego byliśmy u nas w Polsce w latach 1951–56. Pomijam tu, zarówno w odniesieniu do nas jak i ZSRR krótkotrwałe załamanie w poziomie materialnym mas, które w ZSRR wystąpiło w latach 32-gich, a u nas w latach 1951–53. Nie podważało ono bowiem w rzeczywistości tezy o stagnacji poziomu życiowego.

Występujący u nas zwolennicy tezy o rzekomej pierwotnej akumulacji, dokonywającej się — jak twierdzą — w warunkach socjalizmu według klasycznych wzorów kapitalistycznych, czyli drogą pauperyzacji mas, muszą dziś niewątpliwie ustąpić wobec wymowy cyfr, coraz szerzej dostępnych.

Istotną cechą industrializacji w krajach socjalizmu, był proces przyspieszonej akumulacji, pochłaniającej decydującą część przyrostu dochodu narodowego. Tym samym, dla ludności proces ten oznaczał stagnację ich poziomu życiowego i — ogólnie biorąc — stagnację rozwoju rolnictwa oraz niezbędne w związku z tym przesunięcia w poziomie konsumpcji poszczególnych grup ludności. Stąd też w porównaniu z klasycznymi kapitalistycznymi metodami uprzemysłowienia oraz związanej z tym pierwotnej akumulacji i zubożenia mas, socjalizm przyniósł krajom zafocanym inną metodę uprzemysłowienia i akumulacji. Metoda ta z punktu widzenia interesów najszerzych warstw ludności oznaczała zasadnicze zmniejszenie kosztów społecznego rozwoju, jakie musiałyby one ponieść w warunkach kapitalizmu. W tym przede wszystkim tkwi dziś przyciągająca siła socjalizmu dla krajów azjatyckich, stanowiących najbardziej prawdopodobną szansę rozszerzenia sfery stosunków socjalistycznych.

WOBEC UPRZEMYSŁOWIENIA

W przypadku tych krajów, będących kapitalistycznymi, historia już nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Z drugiej strony w rozwoju gospodarczym tych krajów, w coraz bardziej wzrastającym stopniu uczestniczą kapitały ZSRR i USA. I tak w roku 1957 pomoc gospodarczą dla krajów Azji wyniosła według źródeł zachodnich ok. 2,5 miliarda dolarów, z tego na Związek Radziecki przypadało 1,5 miliarda dolarów a na Stany Zjednoczone około 1 miliard dolarów. Suma półtora miliarda dolarów nie obejmuje naturalnie rozmiarów pomocy gospodarczej udzielanej przez Związek Radziecki socjalistycznym krajom Azji, a przede wszystkim Chinom. Sumę tę można by na podstawie niektórych źródeł zachodnich szaco-

wać łącznie na około 0,5 miliarda dolarów rocznie.

Dodatkowym niemałym ważnym źródłem środków na rozwój gospodarczy tych krajów jest stopniowa likwidacja kolonializmu i pozycji ekonomicznych metropolii w tych krajach (ostatnio w Indonezji). Powoduje to zatrzymanie w kraju powożalnych sum, które z racji np. nacjonalizowania własności metropolii przechodziły w ręce państwa.

Przechrzyźczy ułatwiający rozwój ekonomiczny krajów Azji, zaś ogólna sytuacja polityczna nie pozwala na jego przyspieszenie kosztem istniejącego poziomu życiowego ludności. W tym sensie procesy pierwotnej akumulacji są w tych krajach nie do powtórzenia. Szybszy jednak niż obecnie rozwój gospodarczy, przede wszystkim przemysłu ciężkiego, może być dokonany jedynie drogą dalszej koncentracji części akumulowanego dochodu narodowego w rękach państwa oraz drogą silniejszej kontroli działalności gospodarczej burżuazji. Chodzi tu o wzrost kontroli w kierunku większego podporządkowania kapitału prywatnego ogólnemu zadaniom planu gospodarczego, ze szczególnym uprzywilejowaniem głównych dziedzin gospodarczych.

Decydująca pozycja galezi surowcowych w ekonomice tych krajów, czyni je niezwykle uciążliwymi na wszelkie wahania koniunktury gospodarczej i politycznej w głównych krajach zachodu. Każdy regres, każda depresja gospodarcza na zachodzie automatycznie odbija się na ekonomice krajów surowcowych, jakimi są kraje ekonomicznie zafocane. Obrona przed skutkami depresji gospodarczej musi prowadzić w krajach zafocanych do umocnienia gospodarczej pozycji państwa oraz musi kierować jego uwagę na rozwój tych galezi gospodarczych, które zmniejszają stopień uzależnienia tych krajów od koniunktury światowej. Chodzi tu głównie o galezie, których rozbudowa „nakreśla” koniunkturę wewnątrz kraju; oczywiście są to galezie wytwarzające środki produkcji oraz stanowiące tzw. infrastrukturę gospodarczą (transport, energetyka itp.).

Znakomity przykład samorozwijającej się ekonomii Związku Radzieckiego, niezależny od sytuacji na rynkach światowych, staje się w tych wypadkach szczególnie jasny i przyciągający. Dziś drugi taki wielki przykład historyczny stanowią Chiny.

Fakt, że decydującą siłą polityczną w krajach Azji jest burżuazja, powoduje, że metody i tempo rozwoju gospodarczego są w poważnym stopniu odmienne niż w Chinach, a tym bardziej w Związku Radzieckim. Wydaje się jednak, że metody i tempo rozwoju gospodarczego będą — w pewnym sensie — tym bardziej przypominały przebieg tych procesów w Związku Radzieckim i Chinach, im szybciej będzie rozwijać się pozycja ekonomiczna państwa w porównaniu z pozycją ekonomiczną wielkiej i średniej burżuazji narodowej. Stwierdzenie to może wydać się sprzeczne; tym niemniej wydaje się ono być sprzeczne

batalii o rozszerzenie ekonomicznych pozycji państwa w porównaniu z dotychczasowymi, była sprawa drugiego planu pięcioletniego w Indiach, który zakładał o wiele znaczniejsze niż to zostało ostatecznie przyjęte, rozszerzenie sektora państwowego oraz rozszerzenie kontroli rozwoju galezi przemysłu pozostałych bezpośrednio w rękach burżuazji. Wyraziło się to również w przesunięciu części planowanych kredytów inwestycyjnych z sektora państwowego do sektora prywatnego, a co za tym idzie — w skorygowaniu kierunków inwestycyjnych na niekorzyść inwestycji o charakterze strukturalnym (przemysł cięż-

państwa w sprzeczności z interesami burżuazji. W jakim stopniu czynnik ludowy w klasowych podstawach działalności państwa zdoła się rozszerzyć w najbliższym np. dziesięcioleciu, trudno jest — jak już wspomnieliśmy — przewidzieć. Wydaje się natomiast, że wyeliminowanie tego czynnika przez burżuazję jest niemożliwe i jak na razie bynajmniej nie leży w jej interesie.

WSPÓLNE CECZY

Mówiliśmy, że pozostawanie burżuazji jako decydującej siły politycznej w krajach (antykolonialnych) Azji powoduje poważną odmienność metod, a co za tym idzie i tempa rozwoju gospodarczego w porównaniu ze Związkiem Radzieckim i Chinami. Nie stwierdziliśmy jednak — co wydaje się być słusne — pełnej przeciwstawności tych metod. Wynika to z następujących przyczyn:

1. W przeciwieństwie do klasycznych metod kapitalistycznego uprzemysłowienia zdobywanie środków na uprzemysłowienie we wspomnianych krajach Azji nie nosi charakteru grabieżczego i z przyczyn politycznych nie może odbywać się kosztem istniejącego poziomu życiowego mas ludowych.

2. Centralne zadanie gromadzenia zasadniczych środków na uprzemysłowienie oraz rozdyponowanie tych środków spoczywa w rękach państwa.

3. Podstawy klasowej kreatywnej działalności państwa wybiegają poza klasę kapitalistów.

4. Dokonywane są poważne próby planowego ujęcia zasadniczych procesów rozwoju gospodarczego.

Analiza współczesnego występującego zjawiska rozwoju „wzrostu” na świecie wskazuje na kształtowanie się pośrednich — między kapitalistycznymi i socjalistycznymi — metod uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczego krajów ekonomicznie zafocanych. Jednocześnie obecny układ sił na arenie międzynarodowej powoduje, że kraje zafocane przechodzą na platformę antykolonializmu (antyimperializmu i antyfeudalizmu) siłą rzeczy — politycznie i gospodarczo oscylując wokół państw socjalistycznych, co tym bardziej nie pozostaje bez wpływu na metody ich rozwoju ekonomicznego.

*) Może warto wspomnieć, że poziom produkcji przemysłu ciężkiego, mierzonej produkcją na jednego mieszkańca głównych krajów zachodu uświata te kraje w następującej kolejności: Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Szwajcaria, RFN, Anglia i USA. W zakresie poziomu życiowego mierzonego produkcją dochodu narodowego na 1 mieszkańca, kolejność ta ulegała w 1957 roku jedynie zmianom. W 1957 roku na korzyść Francji (według danych dla 1955 roku).

WIEKTÓRE PROBLEMY INDUSTRIALIZACJI

(artykuł dyskusyjny)

ARTUR BODNAR

tylko pozornie. Wynika to z faktu antyimperialistycznego i antyfeudalnego charakteru burżuazji tych krajów oraz ogromnego nacisku mas ludowych na klasę rządzącą, w celu zachowania przez nią tego charakteru. Realizacja i zachowanie charakteru antyimperialistycznego i antyfeudalnego oraz wynikających z nich celów wymagało nadania państwu niezwykle szerokich prerogatyw, dających mu prawo kontroliowania działalności poszczególnych kół burżuazji w kierunku zabezpieczenia przez nie realizacji zadań antykolonialnego frontu. Tym samym zapewniano to państwu stosunkowo niezależną pozycję wobec poszczególnych warstw burżuazji. W obecnych warunkach jakiegokolwiek szerszego ograniczenia uprawnień politycznych i gospodarczych państwa oraz zmiany jego polityki przez te czy inne koła burżuazji narodowej mogą dokonać się jedynie w oparciu o poszczególne ośrodki imperialistyczne. Próby tego obserwowaliśmy na przestrzeni kilku ostatnich lat w Indonezji. Wobec oporu drobnej i średniej burżuazji, opartej na masach, próby te znalazły zdecydowany odpór ze strony państwa.

W obecnej sytuacji Indii, Indonezji i Indii, pozycje ekonomiczne i polityczne państwa, nie sprzeczne z interesami burżuazji narodowej, wyrażają jednak stan określonej równowagi klasowej w społeczeństwie. Zmiany w tym układzie równowagi w kierunku — na prawo są z wyżej podanych przyczyn, raczej niemożliwe. W tym sensie więc niemożliwym jest ograniczenie obecnych pozycji państwa. Zmiany układu równowagi sił klasowych w kierunku — na lewo są z kolei możliwe raczej w dłuższej perspektywie. W obecnym stanie rzeczy bowiem te potencjalnie możliwe przesunięcia (pozycje państwa) na lewo są poważnie neutralizowane wieloma czynnikami. Wchodzą tu w grę m. in. takie czynniki jak: słaby organizacyjny rozwój radykalnych ruchów ludowych (np. robotniczych), krótki okres doświadczeń odnośnie zachowania pozycji ekonomicznej średniej i drobnej burżuazji w Chinach Ludowych, zapoczątkowanie — dopiero — spóldzielczych, kolektywizacyjnych ruchów chłopieckich (dotyczy to na razie tylko Indii), pomyślnie do ostatnich miesięcy koniunktura na rynkach światowych itp.

Wyrazem pierwszej przegranej

kl), co w konsekwencji wpłynie na zahamowanie tempa rozwoju gospodarczego. Niewątpliwie podobnych batalii będzie więcej. Przytoczony tu przykład wykazuje w jakim stopniu próby rozszerzenia roli państwa, ukształtowane jako wynik dotychczasowego układu sił klasowych mogą stać w sprzeczności z bezpośrednimi interesami większości burżuazji i mogą ponieść porażkę, jeśli w tym układzie sił nie zaszły szersze zmiany w kierunku — na lewo.

Mogłoby się wydawać, że prowadzone tu rozważania odnośnie przesunięć roli państwa — na lewo są sprzeczne z tym, iż klasą która sprawuje władzę jest burżuazja. Ta sprzeczność rzeczywiście istnieje i wynika z faktu, że burżuazja szeregu krajów azjatyckich realizuje wiele zadań politycznych i społecznych o charakterze narodowym. Zanim to wypływają z istnienia ogólnonarodowego frontu antykolonialnego i antyfeudalnego. W tym sensie podstawy klasowej działalności państwa są szersze i nie ograniczają się tylko do burżuazji, co z kolei może postawić określoną działalność

Budownictwo mieszkaniowe w Europie Zachodniej

Według danych Komisji Ekonomicznej ONZ do spraw Europy opublikowanych w „Statistycznym Biuletynie Budownictwa mieszkaniowego”, wydawanym przez Wymiarową Komisję, Włochy w tej chwili są jedynym krajem w Europie Zachodniej, w którym rozwój budownictwa mieszkaniowego jest ciągle zagrożeniem palącym.

Z informacji zawartych w Biuletynie wynika, że budowa nowych mieszkań w Norwegii została po zastopu 1958 roku wznowiona, aczkolwiek w rozmiarach skromniejszych niż poprzednio. W Szwecji buduje się stosunkowo niewiele, a w Szwajcarii głównie się wykańcza domy, których budowa już była rozpoczęta, licząc zaś nowych budowli, na których budowę otrzymano zezwolenie, zmniejszają się.

We Francji, Holandii i Anglii budow-

nictwo mieszkaniowe mniej więcej się ustabilizowało, przy czym we Francji, jeżeli chodzi o zezwolenia na budowę, dają się zauważyć tendencje spadkowe, w Anglii liczbą budowanych domów (tak samo spadła, a w Holandii po okresie wielkiego odroczenia nastąpiła stabilizacja. Natomiast w Finlandii i NRF budownictwo mieszkaniowe znacznie się zmniejszyło, a liczbą zezwoleń na budowę poważnie spadła.

Jeżeli za podstawę do oceny aktywności w zakresie budownictwa weźmie się produkcję cementu, to okaże się, że budownictwo mieszkaniowe wykazuje tendencje do wzrostu głównie w krajach Europy Wschodniej: w Polsce, Czechosłowacji, Związku Radzieckim. Natomiast w Danii, na Węgrzech, w NRF i Anglii występują wyraźne tendencje spadkowe. (M)

Sytuacja finansowa Indonezji

Sytuację finansową Indonezji w 1957 roku cechuje wzrost deficytu budżetowego państwa oraz emisji banknotów w połączeniu ze zmniejszeniem się rezerwy walutowych i złota.

Budżet Indonezji od 1952 roku jest deficytowy, przy czym w roku ubiegłym osiągnął on rekordową wysokość wynosząc 3,7 mld rupii, zaś zapasy zagranicznych walut w budżecie 1,6 mld rupii. Preliminarz budżetowy na 1958 rok przewidywał deficyt w sumie 4,7 mld rupii.

Głównym źródłem pokrywania niedoborów budżetowych stała się emisja banknotów, których w końcu 1953 roku było w obiegu na sumę 5 218 mln rupii, na dzień 30 września 1957 roku — 12 545 mln, a na dzień 12 kwietnia 1958 roku — 14 266 mln rupii.

Jednocześnie zadłużenie rządu w Banku Państwa z 13 546 mln rupii w 1953 roku wzrosło do 22 601 mln rupii na dzień 30 września 1957 r.

W roku ubiegłym uległa znacznemu pogorszeniu sytuacja walutowa kraju. W celu bowiem zrównoważenia bilansu handlowego rząd wprowadził w czerwcu 1957 roku system eksportowych certyfikatów, którego istotą polegała na tym, że eksporter otrzymywał za swoje towary certyfikaty, obce waluty. Takie certyfikaty sprzedawano się na wolnym rynku po kursie dwukrotnie lub trzykrotnie wyższym od kursu oficjalnego.

Z uzyskanej sumy eksporter 80% zatrzymywał dla siebie, a 20% wpłacał do skarbu państwa tytułem podatku. Jednocześnie import uzależniono od eksportu, gdyż importer mógł otrzymać licencję importową tylko pod warunkiem posiadania walutowego certyfikatu na pełną sumę importowanych towarów.

Bezpośrednim wynikiem wprowadzenia systemu eksportowych certyfikatów było zwiększenie dopływu obcych walut. Jeżeli w dniu 3 lipca rezerwy walutowe wynosiły wszystkiego 45 mln rupii, to

na dzień 31 lipca podniosły się one do 694 mln rupii, na dzień 31 sierpnia do 1 029 mln rupii, a na koniec października 1958 roku — do 1 542 mln rupii. Jednakże rezerwy złota i dewiz, które w początkach kwietnia 1957 roku stanowiły 12% sumy pieniężnej papierowych będących w obiegu, w końcu 1957 roku spadły do 11%, a w początkach marca 1958 roku — do 9%.

Ten system walutowego regulowania importu spowodował duże trudności dla przemysłu pracującego na importowanych surowcach, doprowadził do wzrostu kosztów utrzymania i pogłębił inflację, przez faktyczne wprowadzenie wolnego kursu rupii, ponieważ o wartości certyfikatu decydował stosunek podaży do popytu. Kurs rupii na wolnym rynku w sierpniu 1957 roku wynosił 225, a na poziomie 50 rupii za dolara, podczas gdy kurs oficjalny wynosił 114 rupii za dolara.

W walce z trudnościami ekonomicznymi rząd indonezyjski w grudniu 1957 roku wprowadził państwową kaptrolę holenderskich przedsiębiorstw w Indonezji i również w grudniu 1957 roku zawarł układ z Japonią o wzajemnej Indonezji wojennych reparacji. W lutym zaś 1958 roku parlament indonezyjski zatwierdził umowę o udzieleniu przez Związek Radziecki kredytu w sumie 100 mln dol.

Do pogorszenia się sytuacji finansowej Indonezji przyczyniła się w wysokim stopniu rebelia w wyspach Sumatra i Celebes. Stwierdzenie tej rebelii, które właściwie jest już faktem dokonany oraz kredyty Związku Radzieckiego ułatwia znacznie rządowi indonezyjski walkę z trudnościami ekonomicznymi kraju.

Wobec trudności w przystąpieniu do amerykańskiej pracy na polu eksploatacji dużych, jak wiadomo, bogactw naturalnych Indonezji. (M)

Spadek produkcji stali w Anglii

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat wytop stali w Anglii stale wzrastał, ale w I kwartale tego roku wzrósł ten ustalił w porównaniu z I kwartałem roku ubiegłego produkcja stali zmniejszyła się o 1%, czyli w stosunku rocznym z 22,5 mln ton spadła do 22,2 mln ton.

Główną przyczyną spadku wytopu stali w Anglii w wymienionym okresie było zmniejszenie się zużycia stali na stal na rynku wewnętrznym oraz narastające trudności eksportowe. Ilustracją stosunków panujących na rynku może służyć sprawa rur stalowych do budownictwa oraz lekkich prętów ze stali, których produkcję w centralnej części Anglii i w Szkocji ograniczono z powodu braku popytu.

Zapotrzebowanie przemysłu samochodowego oraz przedsiębiorstw produkujących towary powszechnego użytku pozostaje jednak nadal wysokie i całą produkcję blachy rynek wchłania bez trudności.

Według oceny fachowców produkcja stali w Anglii w tym roku w najpóźszym razie nie przekroczy 22,5 mln ton, podczas gdy zdolność produkcyjna hut wynosi 23,5 mln ton rocznie.

W I kwartale bieżącego roku produkcja zmniejszyła się, przez przyczyną, o 5%, natomiast pod koniec roku przewiduje się jej powiększenie. Wobec obniżki cen eksportowych stali przez Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali konkurencja na rynkach zagranicznych znacznie się zaostrzyła.

Przewiduje się, że eksport stali z Anglii w tym roku będzie znacznie niższy od poziomu 1957 roku, kiedy wywóz stali wyniósł około 4 mln ton. (M)

Rewizjonizm — doktryna państwowa NRF

Od chwili powstania Niemieckiej Republiki Federalnej, żądanie rewizji granic niemieckich jest oficjalną doktryną państwową republiki zachodnio-niemieckiej. Tym samym NRF jest jedynym państwem współczesnej Europy, które wysuwa roszczenia terytorialne i zamierza zwiększyć obszar państwowy kosztem innych krajów. Przedstawiciele rządu republiki federalnej podkreślali niejednokrotnie i z całym naciskiem, iż rząd ten przyjmuje za stan prawny granice Rzeczy Niemieckiej z roku 1937. Te właśnie granice polecił określać w niemieckich atlasach geograficznych ministrowi spraw zagranicznych NRF, von Brentano, zupełnie niedawno.

Ostrze rewizjonistycznych żądań skierowane jest w plebiscytm rządziem przeciwko narodowym interesom Polski. Odnosnie form realizacji żądań terytorialnych wysuwane były różne wersje, które różniły się od siebie tylko zewnętrzną formą, nie zaś treścią w nich zawartą.

Lansowana w swoim czasie teoria niemiecko-polskiego kondominium na ziemiach zachodnich Polski wywołała się tak samo jak jawny program aneksji z ignorowaniem faktu, że ziemię tę stanowiła integralna część Polski, z dążenia do zmian układu stosunków terytorialnych w Europie na szkodę naszego kraju.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie czynniki jak kapitalizm państwowy w tych krajach (co prawda rozwinięty w różnym stopniu), oraz współzawodnictwo dwóch systemów. Rozwój gospodarczy tych krajów opiera się dziś na przejmowaniu przez aparat państwowy kontroli podziału tej części dochodu narodowego, która idzie na inwestycje oraz poprzez rozwijanie inwestycji państwowych, a także kontrolowanie i popieranie w różnych formach inwestycji prywatnych. Ogólna kontrola gospodarcza państwa i udział państwa w procesach inwestycyjnych zapobiega zjawiskom pierwotnej akumulacji. To leży w interesie burżuazji tych krajów. W dzisiejszych warunkach mogłyby one bowiem doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej i obrócić się przeciwko samej burżuazji.

Wobec rewizjonistycznych żądań skierowanych przeciwko Polsce, niemiecki rząd nie może powtórzyć procesów pierwotnej akumulacji. Przeciwdziałają temu bowiem między innymi takie

SYTUACJA GOSPODARCZA FRANCJI

ZBIGNIEW ROBOTKA

Rozwój sytuacji gospodarczej Francji w roku ubiegłym charakteryzował się równocześnie dwoma zjawiskami: z jednej strony szybki wzrost produkcji, z drugiej groźny kryzys finansowy, którego nie przezwyciężono po dziś dzień.

ROZWÓJ PRODUKCJI

W ostatnich latach Francja, z wyjątkiem Niemiec Zachodnich, posiadała najszybsze tempo wzrostu przemysłu, szybsze niż inne kraje kapitalistyczne.

Wskaźnik wzrostu przemysłu (1953 = 100)

Rok	Francja	Niemcy Zach.	W. Brytania	USA
1955	117	129	114	104
1956	129	139	113	107
1957	145	146	116	108

Na wzrost produkcji we Francji złożył się przede wszystkim rozwój takich gałęzi produkcji jak przemysł metalurgiczny, chemiczny, czy szklarski. Właściwie nie ma gałęzi przemysłu, która by nie wykazywała wzrostu (swoisty wyjątek stanowi tylko przemysł naftowy). Wzrost ten nie był jednak równomierny. O ile w pierwszym półroczu produkcja przemysłowa nieprzerwanie rosła, o tyle od lata miało miejsce zahamowanie tempa wzrostu gospodarki, a to na skutek przeprowadzanej w tym okresie dewaluacji. Jednakże w IV kwartale nastąpił ponowny, szybki wzrost produkcji. Kryzys sueski i trudności związane z zaopatrzeniem w ropę naftową miały tylko niewielki wpływ na ogólną aktywność gospodarczą.

Za jeden z najważniejszych bodźców rozwoju przemysłu francuskiego w roku ubiegłym uważać należy duży import inwestycyjny. Szczególnie jasno wydatnia się to w przemyśle metalowym i chemicznym, gdzie zaistniało nowe urządzenie wydatnie podniosło produkcję (metalowy — 12%, chemiczny — 14%, szklarski — 16%). Produkcja przemysłu metalowego, której udział wartościowy w globalnej produkcji wynosi 1/3 całości produkcji, wzrosła o 12%. Niemniej jednak niektóre branże przemysłu metalowego znacznie zmniejszyły swą produkcję w 1957 r. (przemysł samolotowy o 23%, z powodu braku zamówień ze strony wojska; produkcja taboru kolejowego o 13%). Spadek produkcji w tych działach został jednak rekompensowany z nadwyżką przez silny wzrost produkcji samochodów, a zwłaszcza samochodów ciężarowych oraz przemożną produkcję najrozmaitszych rodzajów maszyn, przede wszystkim maszyn dla wyposażenia elektrowni (o 18%).

Produkcja samochodów osiągnęła rekordowy poziom 927 tys. wozów, w tym 738 tys. samochodów osobowych i 189 tys. ciężarowych. Wzrost produkcji samochodów cią-

żarowych był wyrazem większego popytu związanego z realizacją nowych inwestycji, które przyczyniały się tak wydatnie do wzrostu produkcji przemysłowej. W przemyśle maszynowym, mimo znacznego wzrostu produkcji, obserwuje się nadal silny popyt na wyroby tej gałęzi (40% zainstalowanych w tym roku maszyn pochodzi z importu). Bardzo szybki rozwój należy także zanotować w dziedzinie produkcji maszyn rolniczych (trak-tory — wzrost prod. o 20-25%), która swój szybki rozwój w znacznej mierze zawdzięcza subwencjom państwowym, udzielonym rolnictwu na zakup maszyn rolniczych.

Wzrost importu, a szczególnie importu inwestycyjnego, związany jest z zaoferowaniem pewnych galezi przemysłu francuskiego w stosunku do innych państw kapitalistycznych. Pomyślna koniunktura gospodarcza, dobre wyniki ekonomiczne poprzednich lat wzmocniły we Francji przekonanie o trwałości prosperity, w związku z tym modernizacja parku maszynowego stała się kwestią palącą. Polityka modernizacji przemysłu francuskiego była i jest zresztą usilnie popierana przez czynniki oficjalne, które dzięki niej mają nadzieję zlikwidować stale ujemny bilans handlowy Francji. Średni wiek maszyn we Francji wynosi ok. 18 lat, w tym ok. 26% parku maszynowego liczy powyżej 30 lat (Francja — 44% maszyn ponad 20 lat, w USA 44% ponad 10 lat). Cyfry te wskazują jasno na potrzebę unowocześnienia parku maszynowego, zwłaszcza że w okresie 1949-1955 różnica między Francją a resztą krajów Europy zach. pogłębiała się na niekorzyść tej pierwszej. Tym należy nazwać zdaniem tłumaczący burzliwy rozwój importu w I połowie 1957 r., który to właśnie w znacznej mierze przyczynił się do kryzysu finansowego Francji.

Za szybkim wzrostem produkcji przemysłu metalowego nie nadążał jednak wzrost produkcji stali, ponieważ hutnictwo francuskie wykazywało słabsze tempo rozwoju (z wyjątkiem 1955 r.), aniżeli inne dziedziny przemysłu. Mimo to jednak obserwujemy wzrost eksportu stali. Eksport ten wynika z chęci utrzymania stałych, tradycyjnych rynków zbytu na swoje wyroby hutnicze. Jednak inwestycje w hutnictwie są niedostateczne dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, a tym bardziej dla zaopatrzenia tradycyjnych rynków zbytu. Przy imporcie 1,1 mln t. i eksporcie 4,0 mln t. pozostaje nadal na rynku wewnętrznym niepokryte zapotrzebowanie ze strony przemysłu przetwórczego. Plan, który przewidywał na 1961 r. produkcję 18,5 mln t. stali, wydaje się być wątpliwym do zrealizowania, ponieważ przy niemal 100% wykorzystaniu mocy produkcyjnych stalowni (prod. wynosi 14,1 mln t. w 1956 r. 13,4 mln t.) konieczne są dalsze, znaczne kredyty na inwestycje, których brak daje się poważnie odczuć.

Również przemysł energetyczny — mimo znacznego rozwoju — nie nadążał za potrzebami gospodarki kraju. Produkcja węgla wprawdzie osiągnęła rekordowe wydobycie 80 mln ton, lecz nadal jest ona nie-

wystarczająca (konsumpcja waha się wokół 81 mln t.) a zatem istnieje konieczność importu. Na szczęście dla Francji, postęp techniczny idzie w kierunku zmniejszenia zapotrzebowania na węgiel, przy wzroście zapotrzebowania na energię elektryczną i produkty naftowe.

Produkcja energii elektrycznej podwaja się mniej więcej we Francji co 10 lat, tempo to utrzymywało się także i w 1957 r. (produkcja wzrosła z 56 mld kWh do 60 mld kWh). Mimo tak poważnego wzrostu, plan rozwoju energii elektrycznej nie został w pełni wykonany, a zwłaszcza zostały poważnie opóźnione prace związane z uruchomieniem elektrowni cieplnej, który we Francji ciągle istnieje, mimo pewnych oszczędności uczynionych w 1957 r. Wpływa ujemnie na bilans handlowy Francji, uzależniając jej rozwój od importu energii z zagranicy. Straty, jakich doznała Francja po przerwaniu dostaw ropy w związku z zabłokowaniem Kanału Sueskiego zmusiły Francję do szukania innych możliwości rozwiązania problemu zdobycia ropy naftowej. Jednym z nich jest znaczne zwiększenie produkcji krajowej (1,7 mln ton w stos. do 1,4 mln t. w 1956 r.). Własna produkcja zaspokaja jednak tylko 1/8 globalnego zużycia ropy naftowej, dlatego też wielką nadzieją Francji są złoża naftowe odkryte na Saharze, dzięki którym, jak liczą eksperci francuscy, uda im się rozwiązać problem zaopatrzenia w ropę naftową.

KRYZYS FINANSOWY

Wbrew pozytywnym osiągnięciom przemysłu i rolnictwa finanse Francji znajdują się w stadium kryzysu. Impas finansowy w jakim znalazła się Francja w połowie ubiegłego roku świadczy, iż nawet najbogatsze państwo musi oszczędzać, nie gospodarować swoimi zasobami. Na trudności finansowe Francji złożyły się następujące przyczyny: niespłacone od dwóch lat raty, szybki wzrost importu nie pokryty odpowiednimi wpływami ze wzrostu eksportu oraz, mimo rekordowych wpływów z turystyki zagranicznej, również wielki odpływ dewiz z tytułu olbrzymiej ilości wyjazdów Francuzów za granicę.

Wzrost importu pokrywany był bądź to z istniejącego zapasu dewizowego, bądź to z pożyczek zagranicznych. Łącznie, za pierwsze półrocze ubiegłego roku, ujemne saldo bilansu płatniczego wyniosło około 800-850 mld franków. Do kryzysu walutowego dołączyły się poważne trudności finansowe wewnątrz kraju. Wydatki publiczne z budżetu powoli rosły, w ciągu roku, tak iż łączny deficyt budżetowy na r. 1957 oblicza się na około 900 mld franków. Mimo wielu prób czynionych przez rząd w ciągu I półrocza 1957 r., nie udało się jednak ograniczyć wzrostu deficytu bilansu płatniczego. Wszelkie próby ograniczania importu poprzez kombinacje finansowe zawiodły. W tej sytuacji rząd francuski zmuszo-

ny został do przeprowadzenia dewaluacji w sierpniu 1957 roku. Właściwie nie była to dewaluacja we właściwym tego słowa znaczeniu. Oficjalnie rząd ogłosił, iż kurs franka pozostaje niezmieniony, jedynie przy transakcjach importowych obowiązuje 20% dopłata, która została przeznaczona na 20% premie, płatne przy eksporcie. Został więc stworzony rodzaj funduszu wyrównawczego dla popierania eksportu, przy równoczesnym hamowaniu importu. Praktycznie jednak operacja 20% została uznana za dewaluację franka; zresztą na czarnym rynku kurs dolara wzrósł o ok. 20%.

Należy stwierdzić, że operacja 20% w pewnej mierze odniosła pożądany skutek, import został znacznie zahamowany, lecz nie nastąpił spodziewany wzrost eksportu. (Wzrost on zaledwie o 1%). Również wyjazdy turystyczne znacznie zmalały (w turystyce obowiązuje także 20% dopłaty), a kapitały zaczęły ponownie napływać. Jednak nie można tych osiągnięć uważać za przezwyciężenie kryzysu finansowego, ponieważ bilans jest ciągle niezrównoważony.

Środki jakie przedsięwzięto w celu przywrócenia równowagi budżetowej powinny przynieść w pewnym stopniu pożądane rezultaty. Pełne jednak osiągnięcie równowagi budżetowej — zdaniem specjalistów amerykańskich — nastąpić może jedynie w wyniku zakończenia wojny w Algierze, co przyczyni się do zlikwidowania ujemnego salda bilansu płatniczego, a zarazem do poprawy sytuacji finansowej i wewnątrz kraju.

Mimo wszystkich środków zapobiegawczych, kryzys finansowy wpływa poważnie na poziom cen. Obawa przed inflacją jest najważniejszym tematem toczącym się dyskusji na łamach prasy francuskiej. Wzrost cen hurtowych we Francji, a zwłaszcza cen towarów importowanych, czyni te obawy uzasadnionymi.

Wzrost wydatków publicznych i podwyżka podatków wpływały na podnoszenie się cen, mimo postępów w produkcji. Tendencja ta zmogła się na skutek braku zaufania do pieniądza, niewystarczającej ilości pewnych artykułów rolno- i wreszcie — dewaluacji franka. Począwszy od października zwykła cen przybrała niebywałą tempo (2-3% miesięcznie). Od stycznia do listopada wskaźnik cen hurtowych wzrósł o 12%, surowców importowanych o 6%, żywności o 19%. Jedynie niektóre wyroby przemysłowe nie zostały objęte tym zwykłym ruchem cen.

PLACE A CENY

Podjęta przez państwo akcja zablockowania cen na poziomie z dn. 31.VII. nie dała pożądanego rezultatu, wobec narastającego kryzysu finansowego. W październiku, na skutek nowej fali wzrostu cen, podjęto realizację uchwały o ruchomej skali plac, do czego zresztą przez dłuższy czas nie chcieli dopuścić. Idując się iż tendencja wzrostu cen jest tendencją przejściową. W oficjalnych wywiadach francuskich latwo można wyczuć pewną nutę optymizmu, odrzucenie wzrostu cen. Twierdzą one, że jest to tylko tendencja przejściowa, że w niedługim czasie wszystko wróci do normy. Rzeczywiście wzrost cen niektórych artykułów można uważać za przejściowy, jak np. wina czy owoców (nieurodzaj) lub niektórych gatunków mięsa (planowe zahamowanie produkcji w celu zwiększenia pogłowia), lecz pozostaje cała masa innych artykułów, w stosunku do których nie można przeprowadzić analogicznych spekulacji myślowych.

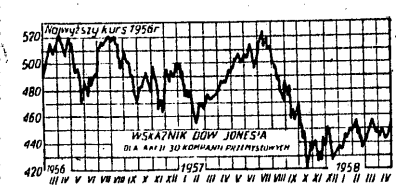
Wzrost cen, który nastąpił w okresie 1957 r. i który trudno określić jakimś jednym globalnym wskaźnikiem. (wg wskaźnika kosztów utrzymania sporządzonego na podstawie 250 art. nastąpił wzrost cen art. detalicznych od I.1957 r. do 31.X. o 8,6%, a cen hurtowych o 10%, w analogicznym okresie) o ile nie obniżył, to w każdym razie nie podwyższył siły nabywczej mas. Oficjalne francuskie czasopisma ekonomiczne stwierdzają, iż od wiosny 1957 r. na skutek wzrostu cen, mimo wzrostu plac, siła nabywcza robotnika francuskiego nie zwiększyła się. Aby dać sobie sprawę ze znaczenia tego faktu, należy pamiętać, iż od paru lat stopa życiowa robotnika francuskiego systematycznie rosła, zaś w 1957 r. po raz pierwszy wzrost ten został zahamowany. Do końca pierwszego półrocza 1957 r. rząd usiłował zamrozić placę poprzez sztuczne utrzymywanie wskaźnika kosztów utrzymania na jednakowym poziomie (w myśl obowiązującej ustawy wzrost wskaźnika powoduje automatycznie podwyżkę plac). Jednakże rzeczywistość okazała się silniejsza aniżeli papierkowe obliczenia. Pod presją robotników rząd zmuszony jest do przeprowadzenia szeregu podwyżek plac, przy czym w najwyższym stopniu wzrosły one dla robotników niskokwalifikowanych i kobiet.

Obecny kryzys finansowy nie wywołał jak dotąd ani spadku stopy życiowej, ani wzrostu bezrobocia, a więc nie został jeszcze przez przeciętnego Francuza w całej pełni odczuwany. Jednak położenie Francji w wypadku poważniejszych zaburzeń w ekonomice świata kapitalistycznego może być bardzo groźne. Wprawdzie Francja nie jest państwem tak silnie związanym z rynkiem międzynarodowym, a więc zależnym od wahań bilansu płatniczego jak np. Anglia, lecz w obecnej sytuacji przy istnieniu poważnych długów, braku rezerw dewiz i złota, Francja może poważnie odczuć skutki zaburzeń koniunkturalnych w świecie kapitalistycznym.

PRZEGLĄD KONIUNKTURY

Giełdy

Nowy Jork

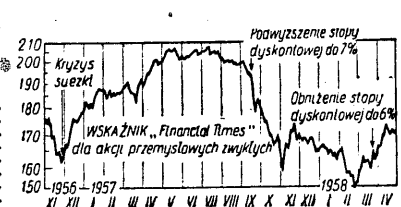


11.IV	441,24
15.IV	447,58
17.IV	445,00
21.IV	450,11
25.IV	454,92
29.IV	451,78
1.V	457,01
Najwyższy kurs	1957/58 520,77
Najniższy kurs	1957/58 419,78

Władomości gospodarcze nadal nie pocieszają, mimo to nastąpił wzrost notowań cen akcji — tak w sposób przewidywany przez analityków — jak i w sposób nieprzewidywany. Wskazywanie na to, że w drugiej połowie kwietnia, istniejąc, dywidendy za pierwszy kwartał wykazały znaczny spadek, sytuacja gospodarcza nie uległa zmianie. Natomiast wskaźnik cen Dow Jonesa dla akcji 30 towarzystw przemysłowych wykazał wzmocnienie notowań, które wprawiło się w wskaźnik ten o 448 do 457 punktów. Wzrost wskaźnika

ka zwiastuje się przede wszystkim z oczekiwaniem sezonowej poprawy, która ma miejsce zwykle na wiosnę oraz pewnych postępów w akcji antyrecesyjnej rządu. Ponadto należy uwzględnić, że za średnią, która stanowi podstawę wskaźnika, kryją się zarówno kompanie wytwarzające wrażliwe dobra (zostały one bardzo silnie dotknięte recesją), jak i kompanie działające w dziedzinie dóbr nietłwałych oraz usług (gdzie nadal utrzymuje się wysoki poziom zysków i dywidendy).

Londyn



11.IV	168,4
15.IV	171,8
17.IV	170,8
21.IV	171,6
23.IV	169,7
25.IV	169,5
29.IV	166,3
1.V	169,0
Najwyższy kurs	1957/58 207,6
Najniższy kurs	1957/58 159,0

Kursy akcji na giełdzie londyńskiej nadal znajdują się niewiele ponad krytycznym poziomem z 1957/58 r. Wzmoc-

nienie notowań, zapoczątkowane obniżeniem stopy dyskontowej banku Anglii, utrzymuje się jednak nadal.

Stany Zjednoczone

Minał pierwszy kwartał. Dostępna jest już większość danych sprawozdawczych za marzec. Co nowego wnoszą one do oceny sytuacji gospodarczej USA?

DOCHÓD NARODOWY BRUTTO (gross national product) obniżył się w ciągu pierwszego kwartału do wysokości 422,030 mln dol. (w skali rocznej), a więc do najniższego poziomu, licząc od III kwartału 1956 r. Spadek w liczbach względnych wyniósł 2 proc. w stosunku do IV kwartału 1957 r. i 4 proc. w stosunku do szczególnie pomyślnego III kwartału ub. roku. W liczbach absolutnych spadek dochodu narodowego brutto wynosił 8,600 mln dol. w stosunku do przeciętnej za trzy kwartały ub. roku, a 16,000 mln dol. w stosunku do szczególnie pomyślnych wyników III kwartału 1957 roku.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA. Wskaźnik produkcji przemysłowej Federal Reserve Board (1947-49 = 100) obniżył się w marcu do 128 punktów. Produkcja przemysłowa spadła więc w pierwszym

kwartale ub. roku (z uwzględnieniem wahań sezonowych). Natomiast sprzedaż samochodów zmniejszyła się o 25 proc. w stosunku do pierwszego kwartału 1957 r., przy czym dotyczy to wszystkich trzech czołowych kompanii (choć silniej Forda i Chryslera niż General Motors). Mimo znacznego zmniejszenia produkcji zapasy niesprzedanych samochodów w handlu są nadal wysokie i wynoszą według danych „Automotive News” 554,279 w stosunku do 565,550 w lutym.

HANDEL ZAGRANICZNY. Według przewidywanych danych ministerstwa handlu eksport amerykański wraz z rezerwą portem wyniósł w lutym 1,345 mln dol. w porównaniu z 1,611 mln dol. w styczniu, a więc obniżył się o 13 proc. i osiągnął najniższy od lat dwóch poziom. Import wyniósł w lutym 950 mln dol. wobec 1,085 mln dol. w styczniu.

Ostatnie dane tygodniowe (tydzień kończy się datą uwidocznoną w głowie tabeli) wskazują również na brak sezonowej poprawy aktywności gospodarczej. (Patrz tabela na końcu artykułu)

Poprawę sezonową nie należy jednak wykluczać. Nie ma jeszcze co prawda pełnych danych, które charakteryzowałyby bieżącą sytuację na rynku inwestycyjnym. Należy jednak podkreślić, że w marcu, porównując zamówienia na obrabiarki podjętą się do 25,1 mld dol., a więc mimo trwania tendencji spadkowej osiągnął najwyższy poziom od sierpnia ub. roku. Pewne ożywienie notuje się również w budownictwie mieszkaniowym.

Nie można jednak zarażać poważnie traktować ostatecznych danych. Elbowera z dn. 21.IV. br. o tym, że spadek ustabilizował się. W bardzo krótkim czasie sposób wyjaśniła to w „New York Herald Tribune” z 26-27.IV. br. De Lawrence

pisząc, że prezydent musi „akcentować pozytyw”. Autor wskazuje, że historia tezy „prosperity is around the corner” ma długą i niechlubną historię w latach 1928-32, kiedy to kolejno H. Hoover i F. D. Roosevelt zapewniali o zakończeniu tendencji spadkowej, a kryzys nabrał na sile, nawet mimo czasowej, sezonowej poprawy.

Wydaje się, że okresem generatnej próby w obecnej recesji będzie koniec II i I kwartału 1958 r., kiedy to czynniki sezonowego wzrostu prześlą działac, natomiast na dalszy rozwój wpływać będzie program zwiększonej wydatków, walka wokół nowych umów zbiorowych, czy wreszcie charakter programu interwencji rządowej, który nadal stanowi przedmiot dyskusji.

DOTYCZĄCYCH WYKRESÓW PRZEBIEG AKCJI ANTYPANICZNEJ. Po raz czwarty od pięciu miesięcy Federal Reserve Board podjął kroki w kierunku potępienia i zwiększenia sumy kredytów. Od 11.IV. stopa dyskontowa została obniżona z 4 do 3,75 proc. Tak więc aktualny poziom stopy dyskontowej w USA wynosi 1,75 proc. (dotyczy to jednak nadal tylko niektórych form kredytu, jak np. akceptów bankowych z terminem 90-180 dni, czy krótko- i średnioterminowych weksli handlowych, podczas gdy stopa pożyczek przemysłowych waha się w zależności od pożyczkobiorcy od 4 do 6 proc.).

Równoległe obniżenia zostały o 0,5 proc. wymagane wielkość minimalnych rezerw banków, które wchodzi w skład Systemu Rezerwy Federalnej. Oblicza się, że zapewni to zwolnienie ok. 450 mln dol. rezerw.

17.IV. prez. Eisenhower podpisał ustawę, która przewiduje dodatkowe wkładanie 1,5 mld dol. na budownictwo drog w roku przyszłym. Jest to już drugie w kwitunku znaczne posunięcie inwestycyjne z tej dziedzin, po podpisaniu ustawy, która przewiduje wydatkowanie na pomoc dla budownictwa 1,85 mln dol.

HANDEL DETALICZNY. Obrót handlu detalicznego w marcu zmniejszył się o 1 proc. w stosunku do lutego i był o 2 proc. niższe od odpowiedniego o-

	30.III.	6.IV.	13.IV.
Wskaźnik prod. koł. stali /1947-49=100/	84,8	80,8	81,3
Produkcja stali /w tys. ton/	1 363	1 298	1 300
Załadunek wagonów kolejowych	532 172	516 225	-
Produkcja samochodów	119 363	90 000	109 722

W. R.



Nadmiar masła na rynku światowym

Międzynarodowa Federacja Producentów Rolnych (Fédération Internationale des Producteurs Agricoles) ogłosiła, że na przestrzeni pierwszych dwóch miesięcy 1958 roku produkcja mleka w świecie w dalszym ciągu wzrastała pomimo iż w 1957 roku w większości krajów osiągnęła ona poziom rekordowy.

Produkcja masła w 1957 roku wykazała znaczne potępy, szczególnie w krajach europejskich. W Australii np. w porównaniu z rokiem poprzednim wyprodukowano masła więcej o 7,2 tys. ton, w Danii o 8,1 tys. ton, w NRF — o 9,7 tys. ton i w Anglii — o 9,1 tys. ton.

W Anglii spadek cen na masło spowodował zwiększenie konsumpcji tego artykułu do 17,3 lbs na osobę wobec 15,8 lbs w 1956 roku oraz zmniejszenie zakupów margaryny. To samo zjawisko wystąpiło w Danii, gdzie spożycie masła

z 18,6 lbs podniosło się w 1956 roku do 22 lbs na osobę.

Zapasy masła w magazynach wzrosły na całym świecie, a szczególnie w Nowej Zelandii, Australii, Anglii i w USA. W całej zapasy masła na początku marca 1958 roku wynosiły 17 tys. ton.

W związku z taką sytuacją na rynku światowym masła wicepremier i jednocześnie minister rolnictwa Nowej Zelandii — Skinner oświadczył dnia 9 kwietnia w Londynie: „Jeżeli nasz przemysł masła zainicjuje, będziemy mieli o 50 mln funtów mniej do wydania w Anglii”. Przy tej okazji Nowa Zelandia oświadczyła Finlandię, Szwecję i Austrię o dumping „masłany”. Jako że 60 tys. ton masła zostało w ten sposób wprowadzonych na rynek angielski ze szkodą dla Nowej Zelandii. (M)

Światowa konsumpcja wełny

Według danych „World Wool Digest” konsumpcja światowa wełny w 1957 roku wyniosła 2 388 mln funtów przewyższając o 1% poziom roku poprzedniego (2 353 mln funtów).

Z wymienionej ilości 1 859 mln funtów zostało zużyte przez 11 głównych krajów kapitalistycznych (Anglia, USA, Francja, Japonia, NRF, Włochy, Belgia, Australia, Holandia, Kanada i Szwecja), 565 mln funtów — przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej oraz Chiny, a 465 mln funtów — przez resztę świata.

W porównaniu z 1956 rokiem konsumpcja wełny wzrosła o 26,5% we Włoszech, o 8,8% w Japonii, o 7,7% w Australii, o 7,2% we Francji, o 4% w NRF, o 1,3% w Anglii. W Kanadzie i Szwecji zużycie wełny pozostało bez zmian, ale w Stanach Zjednoczonych spadło o 15,4%, w Holandii o 7,1% i w Belgii — o 1,3%.

Jednakże na przestrzeni roku konsumpcja wełny uławiała wyraźnie tendencję spadkową. W I kwartale bowiem zużycie wełny wyniosło 508,2 mln funtów, w II kw. — 495,8 mln funtów, w III kw. — 443,4 mln funtów i w IV kw. — 440,8 mln funtów. Spadek ten był wynikiem pogorszenia się koniunktury ekonomicznej w świecie oraz restrykcji kredytowych, zastosowanych przez niektóre kraje w walce z inflacją. W związku z tym, pisze „World Wool Digest” wytworzyła się na rynku wełny paradoksalna sytuacja. Spadek cen na wełnę, który się zaznaczył w ostatnich miesiącach, zamiast zwiększenia konsumpcji przyczynił się jeszcze bardziej do jej osłabienia, gdyż podrywając zaufanie do stabilności cen spowodował odroczenie wielu zamówień na wełniane tkaniny. (M)

Francja w oczekiwaniu na recesję

Według kwartalnego sprawozdania o ekonomicznym położeniu kraju, które rząd francuski złożył w parlamencie, fala inflacji została już zahamowana. Na dowód skuteczności środków zastosowanych przez rząd do powstrzymania inflacji sprawozdanie przytacza oficjalne wskaźniki cen. Wskaźnik cen hurtowych obniżył się o 0,1 procenta, a wskaźnik cen detalicznych pozostał bez zmian, podczas gdy przez szereg miesięcy poprzednich wykazywał stale znaczny wzrost.

Produkcja przemysłowa Francji w ciągu I kwartału 1958 roku wzrosła mniej więcej o 9% w stosunku do I kwartału 1957 roku. Przeciętny Francuz pracuje 48 godzin w tygodniu, tak jak pracował rok temu, a bezrobocie nie sięga nawet 1% ogółu ludności pracującej.

Przemysł samochodowy i chemiczny osiągnęły poziom rekordowy, a wydobycie węgla, pomimo iż w pozostałych krajach Zjednoczonego Węgla i Stali spadło w lutym o 2% we Francji nie uległo zmianie. Produkcja stali wzrosła o 8% w porównaniu z 2% w całym Zjednoczonym świecie.

Jednakże pomimo oficjalnego optymizmu francuskie koła przemysłowe nie ukrywają swego zaniepokojenia co do dalszego przebiegu recesji gospodarczej w świecie i ciągle zadają pytanie: Jak długo jeszcze Francja może uniknąć ogólnego losu?

Eksport francuski zatrzymał się na poziomie około 10% wyższym niż w tym samym okresie roku ubiegłego, co zwiastuje pod uwagę dewaluację franka o 20% dokonaną w roku ubiegłym, oznaczając pod względem wartości w walucie zagranicznej zmniejszenie prawie o 10%. Ostre ograniczenia kredytowe i importowe, wprowadzone jesienią zeszłego roku, nie wpłynęły poważnie na zmniejszenie aktywności gospodarczej, ale oczekuje się, iż w drugiej połowie roku wobec wzrastającego zapasu nagromadzonych wcześniej mogą oddziaływać ujemnie na rozwój ekonomiczny Francji. Zresztą, nawet przy całkowitym opóźnieniu inflacji (nieprzewidywane), ale przy recesji w krajach sąsiadnych i przy wzrastających wydatkach na wojnę w Algierze trudno będzie Francji produkować towary na eksport po cenach konkurencyjnych. W tej atmosferze wrzast bezrobocia i w przemyśle lotniczym naturalnie dla opinii publicznej charakteru alarmującego, co zmusiło ministerstwo obrony narodowej do zabrania głosu w parlamencie i złożenia oświadczenia, iż ograniczenie produkcji w przemyśle lotniczym w tym roku nie przewyższy prawdopodobnie 5%.

Narastające jednocześnie niezadowolenie wśród robotników, których realne płace na przestrzeni ostatnich dwóch lat spadły do najniższej o 9%, w związku z tym koła przemysłowe obawiają się nowych żądań o podwyżkę plac.

Najpoważniejszym jednak źródłem niepokoju i niepewności jutra ster burzliwych Francji pozostaje wojna w Algierze, której końca nie widać. (M)

A JEDNAK SIĘ KRĘCI...

— Wszyscy się zgadzali. Wszyscy oceniali pozytywnie. Nikt nie miał poważniejszych zastrzeżeń. Prasa chwaliła, a z Warszawy przychodziły pozytywne opinie. Ba, nawet poganiiali, w grudniu ubiegłego roku nocami siedzieliśmy nad naszym projektem.

— No i co?

— Ano nic. Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie „wrocławskiego eksperymentu” powędrował do stolicy i od czterech miesięcy gdzieś tam jest uzgadniany i konsultowany. A my, co możemy, to nie oglądając się na „górze” sami próbujemy robić. Prócz tego piszemy memorialy i monity.

Tak odpowiedział na moje pytanie o dalsze losy swej inicjatywy autorzy projektu usamodzielnienia WRN we Wrocławiu.

Inicjatywa wrocławska jest znana dość szeroko. Przed wyborami do rad narodowych wiele o niej pisało. W wywiadach radiowych, udzielanych przez odpowiedzialnych działaczy stawiła była nawet jako przykład dla innych rad, jako przykład decentralizacji i zdrowej myśli ekonomicznej „terenu”. Obecnie coraz częściej mówi się, że właściwie to nie miało by sensu wydawać uchwał, bo wszystkie wrocławskie postulaty są zawarte w ustawie sejmowej o radach narodowych i w miarę przygotowywania przez ministerstwo odpowiednich zarządzeń wykonawczych — zostaną zrealizowane.

Popatrzymy jednak, jak to wygląda w praktyce.

Zakłady Radiowe w Dzierżoniowie chcą powiększyć produkcję poszukiwanych na rynku odbiorników. Wystąpiły więc o przydzielenie hali, użytkowanej dotychczas przez Wojewódzką Hurtownię Tekstylną. Hurtownia może by i halę oddać, bo nie jest jej niezbędnie potrzebna. Ale jednostka nadrzędna — CZPB — nie chce się zgodzić. Rada Narodowa we Wrocławiu popiera radiowców, bo prosty rachunek pokazuje, że przekazanie tej hali, to oszczędność 6 mln zł na inwestycjach. Cóż to jest — poparcie Rady i jej najbardziej przychylnie opinie są tylko opiniami, z którymi władze centralne mogą się liczyć lub nie — w zależności od swego punktu widzenia.

Podany wyżej przykład, to nie jakiś osobisty przypadek, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, gdzie wiele jest jeszcze obiektów wykorzystywanych niepełnie lub niewłaściwie. Tymczasem przygotowywane parę tygodni temu projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie przekazywania nieruchomości między przedsiębiorstwami państwowymi — prawo decyzji zastrzega dla ministerstwa, radom narodowym pozostawiając wydawanie — nieobowiązuje w gruncie rzeczy nikogo — opinii.

Tak więc owo realizowanie wrocławskich propozycji przez zarządzenia wykonawcze do ustawy sejmowej o radach narodowych wygląda bardzo różnie.

Niezwykle istotny punkt eksperymentu przewidywał zasadniczą zmianę w metodach finansowania budżetu wojewódzkiego. Wrocławianie domagali się zmiany dotacji z budżetu centralnego na określony procentowo udział w podatku obrotowym od przedsiębiorstw i w podatku od wynagrodzeń. Realna suma w złotych byłaby w roku 1958 taka sama, ale zupełnie inne byłoby podejście Rady do zarządzanego centralnie przemysłu — im więcej bowiem przemysł ten będzie zwiększał swoją produkcję, tym więcej pieniędzy dostanie województwo.

Dotychczas każdy wzrost dochodów własnych WRN odbijał się na tym, że projekty wrocławskie są nierzadko czy niesłuszne. Nikt nie podjął zasadniczej, merytorycznej dyskusji z autorami tych projektów. Po prostu — znikły gdzieś w wielkiej maszyni ministerstwa i komisji i nie ma nawet przeciwnika, z którym można by walczyć o ich realizację. Pozostało natomiast wrażenie, że cała propaganda robiona wokół „wrocławskiego eksperymentu” była niczym innym, jak tylko przedwyborczą propagandą.

Czy mimo tych przeszkód, wszystkie projekty pozostają tylko na papierze? Tak nie jest. Wojewódzka Rada Narodowa stara się załatwić we własnym zakresie co tylko może, a czasami nawet, gdy ramy przepisów są zbyt ciasne, wydyra poza nie i stosować tzw. politykę faktów dokonanych.

Podstawą wszystkich projektów był postulat uzyskania, znacznie większego na przemysł kluczowy. Wobec tego we wrocławskiej WKPG powołano (co prawda jak mówią — prawem kaduka) specjalną komórkę, która zdążyła już dokonać analizy wykorzystania mocy produkcyjnych w 48 zakładach przemysłu metalowego i maszynowego. Ponieważ zaś analiza dla analizy nie ma wielkiego sensu — obecnie przystąpiono do drugiego etapu pracy.

Polega on na tym, że WKPG zwraca się do szeregu zakładów posiadających luzu produkcyjne z konkretnymi propozycjami rozszerzenia produkcji o artykuły, których brak sygnalizuje handel. Obecnie pertraktacje toczą się z 13 zakładami, w których luz jest większy, bądź nieważniejszy do zlikwidowania. Prócz tego, mając już pewien

ne w Srebrnej Górze, Zakłady Tworzyw Sztucznych w Kłodzku, cegielnie w Miękinii, Jeleniej Górze, Wierchowicach, Pagowie, Kamieniu Górze i wiele innych zakładów.

Przed śmiałymi decyzjami w sprawach finansowych być może hamuje obawa o to, czy rady właściwie będą umiały wykorzystać uzyskane fundusze. Na to można jednak odpowiedzieć, że:

Po pierwsze, dyspozycje centralne, jak wykazało dotychczas, nie są gwarantem, wcale nie gwarantują właściwego gospodarowania państwowymi pieniędzmi.

Po drugie, Wrocław może się wylegitymować nie tylko jakimiś pozytywnymi doświadczeniami pokazując chociażby owe 500 nieczynnych a uruchomionych w ciągu niecałych dwóch lat obiektów przemysłowych. Jest to, wydaje się, argument nie do odparcia.

Na tym nie kończą się jednak kłopoty wrocławskich działaczy. Nie ma co ukrywać — nie tylko „góra” hamuje ich rozmach. Spory wpływ ma na to i „dół”, a ściślej mówiąc kiepski poziom aparatu państwowego i miejskich rad. Jest on jeszcze słabszy niż w innych częściach kraju, gdyż Ziemia Zachodnia nie ma starej, zasiedlonej inteligencji i aktywnego gospodarczego, związanego tradycją, urodzeniem i szeregiem innych więzów ze swym miastem czy powiatem. A przecież taki aktywny stał się motorem np. eksperymentu nowosądeckiego. I choć po ostatnich wyborach sporo zmieniło się już na lepsze — to do stanu zadowalającego jeszcze daleko. Głównym zaś hamulcem są płace — bardzo poważnie odbiegające od płac w przemyśle czy innych dziedzinach gospodarki.

Możliwości uzyskania podwyżki przez redukcję personelu (takie wyjście z sytuacji przewiduje Rada Ministrów) są niewielkie. Gdyby nawet cała suma uzyskana ze zmniejszenia etatów została przeznaczona na zwiększenie pborów pozostałych pracowników, to i tak średnia podwyżka nie przekroczy 120 zł na osobę. A to jeszcze nie wystarczy na przyciągnięcie fachowców, niezbędnych dla realizowania zwiększonych zadań rad.

Takie są największe przeszkody, których Wojewódzka Rada Narodowa, mimo najlepszych chęci nie jest w stanie pokonać sama, bez pomocy i odpowiednich zarządzeń władz centralnych. Trudno znaleźć rozsądne usprawiedliwienie dla słamaźności i oporów tych władz. Bez wątpienia istnieje pewne ryzyko. Niewspółmiernie większe są jednak straty, ponoszone przez województwo, wskutek tych oporów. Straty ekonomiczne dadzą się wymierzyć i wyliczyć co do złotówki. Wiadomo np. że nie wyprodukują się w tym roku około 10 mln sztuk cegieł, że nie rzuci się na rynek towarów wartości około 23 mln złotych, które miały być wyprodukowane przez nowo uruchamiane zakłady przemysłu terenowego. Niewątpliwą „zasługą” za taki stan rzeczy trzeba przyznać tym, którzy dotychczas nie zdecydowali się na zatwierdzenie wojewódzkiego funduszu inwestycyjnego. A sama „Liczyrzepka”, mimo wrodzonego nam podobno pojęcia do hazardu, nie wystarczy na uruchomienie tej produkcji.

Straty ekonomiczne, to tylko jedna strona medalu, znacznie groźniejsze są chyba społeczne skutki takiego traktowania terenowej inicjatywy. Zapach, wiara we własne siły, chęć przyjęcia odpowiedzialności za całokształt gospodarki na swoim terenie zaczynają powoli maleć, zanikać, pozostawiając zniechęcenie i uczucie zawodu. Nikt przecież nie powiedział, że projekty wrocławskie są nierzadko czy niesłuszne. Nikt nie podjął zasadniczej, merytorycznej dyskusji z autorami tych projektów. Po prostu — znikły gdzieś w wielkiej maszyni ministerstwa i komisji i nie ma nawet przeciwnika, z którym można by walczyć o ich realizację. Pozostało natomiast wrażenie, że cała propaganda robiona wokół „wrocławskiego eksperymentu” była niczym innym, jak tylko przedwyborczą propagandą.

Czy mimo tych przeszkód, wszystkie projekty pozostają tylko na papierze? Tak nie jest. Wojewódzka Rada Narodowa stara się załatwić we własnym zakresie co tylko może, a czasami nawet, gdy ramy przepisów są zbyt ciasne, wydyra poza nie i stosować tzw. politykę faktów dokonanych.

Podstawą wszystkich projektów był postulat uzyskania, znacznie większego na przemysł kluczowy. Wobec tego we wrocławskiej WKPG powołano (co prawda jak mówią — prawem kaduka) specjalną komórkę, która zdążyła już dokonać analizy wykorzystania mocy produkcyjnych w 48 zakładach przemysłu metalowego i maszynowego. Ponieważ zaś analiza dla analizy nie ma wielkiego sensu — obecnie przystąpiono do drugiego etapu pracy.

Polega on na tym, że WKPG zwraca się do szeregu zakładów posiadających luzu produkcyjne z konkretnymi propozycjami rozszerzenia produkcji o artykuły, których brak sygnalizuje handel. Obecnie pertraktacje toczą się z 13 zakładami, w których luz jest większy, bądź nieważniejszy do zlikwidowania. Prócz tego, mając już pewien

obraz całości danej gałęzi przemysłu na swoim terenie, lokalna władza występuje z inicjatywą pewnych przerzutów np. nadmiaru maszyn do zakładów, które mają rezerwy powierzchni produkcyjnej itp. Są to oczywiście tylko początki, ale i tak już sporo zrobiono, jeśli wziąć pod uwagę, że komórka, która prowadzi całą pracę, liczy aż czterech pracowników.

Drugim krokiem naprzód jest powołanie przedsiębiorstwa, które zajmie się wykonywaniem zasobów naturalnych (głównie takich jak kamień budowlany, glina, surowce ce-

ramiczne itp.) i uruchamianiem ich eksploatacji. Plan na bieżący rok przewiduje uruchomienie 17 zakładów, mimo że budżet tego przedsiębiorstwa zamyka się imponującą sumą aż 1200 tys. złotych. Może jednak ojcowie województwa dorzucą coś ze swoich skromnych rezerw...

Tak więc tę małą informację o losach wrocławskiego eksperymentu można zakończyć optymistycznie. „A jednak się kręci!” Mimo wszystkich trudności i oporów. Trzeba jednak dodać — mogłoby się „kręcić” o wiele szybciej i sprawniej. Wydaje się bowiem, że województwo wrocławskie przy swoich wielkich możliwościach produkcyjnych, przy wykazanej energii i zdrowej myśli gospodarczej, zasłużyło na więcej uwagi i dobrej woli; mówiąc konkretnie na jak najszybsze rozpatrzenie ich projektu i jego definitywne zatwierdzenie.

Sech.



rodu, ale w ofiarności tej szczególnie duży udział mają Ziemia Zachodnia. W związku z tym na Warszawie ciąży obowiązek spłacenia zaciągniętego w społeczeństwie dług, jedną zaś z poważniejszych i skuteczniejszych form tej spłaty powinna być szeroka współpraca gospodarza, społeczna i kulturalna, przyczyniająca się do szybkiej aktywizacji woj. olsztyńskiego i do jego pełnego rozwoju.

Natychmiast po zjeździe organizacyjnym warszawski okręg TRZZ zwrócił się do Stołecznej Rady Narodowej, do zakładów pracy na te-

rodzenia deficytu mebli na rynku warszawskim przez uruchamianie nowych oddziałów produkcyjnych przy pomocy fachowców warszawskich. Aby konkretnie przyspieszyć aktywizację woj. olsztyńskiego Stołeczna Rada Narodowa zamierza rozwinąć szeroką akcję przerzutu niewykorzystywanych przez przemysł stołeczny maszyn, na które istnieje duże zapotrzebowanie w Olsztyńskim (głównie maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego i lekkiego). Program współpracy jest w dalszym ciągu rozstraszany.

Przez wiele lat panował dość rozpowszechniony pogląd, że Ziemia Zachodnia są już tak zróżnicowane z całym organizmem gospodarczym i społecznym Polski, iż nie występuje potrzeba odcinania ich jakakolwiek szczególną opieką. Stąd też i duże trudności tamtejszych władz we właściwym wykorzystaniu obiektów przemysłowych, uruchamianiu nowych, potrzebnych warsztatów pracy, prowadzeniu postawionej na odpowiednim poziomie pracy oświatowej i kulturalnej. Nic więc dziwnego, że serdecznie przyjmowani są delegaci miast i zakładów pracy, którzy przyjeżdżają z propozycją nawiązania współpracy i udzielenia pomocy ośrodkom Ziemi Zachodniej. Kilka miesięcy bieżącego roku pokazało, jak olbrzymie rezerwy tkwią w społeczeństwie. Jeśli zapoczątkowane akcji towarzyszyć będzie przemyślna praca propagandowa, jeśli też akcje rozszerzamy na dalsze setki zakładów przemysłowych, miast, osiedli, a nawet poszczególne gromady, wypełnimy ogromną pracę w dziedzinie dalszej integracji Ziemi Zachodnich, przyspieszymy ich rozwój. Nie należy oczywiście przeceniać tych form aktywizacji. Nie mogą one zastąpić planowej działalności rządu i terenowych organów samorządu. Nawiązywanie bezpośrednich kontaktów gospodarczych, społecznych i kulturalnych może wypełnić istniejącą lukę, a ich wartość leży często nie we wskazaniach ekonomicznych (choć i to ma duże znaczenie), ale w stworzeniu szerszego zainteresowania społeczeństwa sprawami Ziemi Zachodnich, w przybliżeniu ich do ośrodków centralnych. Dlatego właśnie wyrazić trzeba pochwałę inicjatywy z apelem, by dalej się rozszerzała i aby o niej było głośno jak najdłużej, nie tylko w czasie Tygodnia Ziemi Zachodnich, i aby przynosiła oczekiwane rezultaty.

POCHWAŁA inicjatywy

ZBIGNIEW WYCZESANY

renie Warszawy i województwa oraz do różnych organizacji z apelem o nawiązywanie współpracy i roztaczanie opieki nad poszczególnymi ośrodkami województwa olsztyńskiego. Stołeczna Rada Narodowa porozumiała się z Wojewódzką Radą Narodową w Olsztynie, a następnie powzięła wspólną uchwałę, precyzującą warunki współpracy i formy pomocy.

Uchwała ta zakłada, że przejdzie ona pod nazwą „współpraca w zakresie odcinania stosunków gospodarczych, tak aby z jednej strony stworzyć warunki szybkiej aktywizacji województwa olsztyńskiego, z drugiej zaś — przyczynić się do zaspokojenia wielu potrzeb stolicy. Dotyczy to zwłaszcza spraw przemysłu i obrotu towarowego, pomocy przy pokonywaniu trudności występujących w gospodarce komunalnej miast województwa olsztyńskiego, przesunięcia pewnych nadywkie kadrowych na Warmię i Mazury, a także wykorzystania terenów woj. olsztyńskiego dla celów wypoczynku i turystyki mieszkańców Warszawy.

Najbardziej rozwinięty jest program współpracy gospodarczej, który przewiduje, że Stołeczna Rada Narodowa okaże pomoc tym zakładom przemysłowym i spółdzielniom pracy stolicy, które nawiążą kontakty w dziedzinie wzajemnej współpracy ze wskazanymi przez Prezydium WRN w Olsztynie zakładami przemysłowymi. Zakłada się, że kooperacja ta powinna doprowadzić do pełniejszego wykorzystania potencjału przemysłowego woj. olsztyńskiego, uruchomienia nowych zakładów, jak również kwalifikacji robotników tego przemysłu. Prezydium Stołecznej Rady Narodowej współdziałać będzie w delegowaniu specjalistów warszawskich na teren woj. olsztyńskiego, jak również udzieli pomocy w przeszkoleniu pracowników olsztyńskich zakładów w fabrykach stolicy. Obecnie konkretyzują się dalsze szczegóły tej współpracy, zawierane są umowy itd.

Bierze się np. w rachubę, że zakłady przemysłu terenowego woj. olsztyńskiego mogą w poważnym stopniu przyczynić się do zago-

ści w Warszawie i województwa oraz do różnych organizacji z apelem o nawiązywanie współpracy i roztaczanie opieki nad poszczególnymi ośrodkami województwa olsztyńskiego. Stołeczna Rada Narodowa porozumiała się z Wojewódzką Radą Narodową w Olsztynie, a następnie powzięła wspólną uchwałę, precyzującą warunki współpracy i formy pomocy.

Uchwała ta zakłada, że przejdzie ona pod nazwą „współpraca w zakresie odcinania stosunków gospodarczych, tak aby z jednej strony stworzyć warunki szybkiej aktywizacji województwa olsztyńskiego, z drugiej zaś — przyczynić się do zaspokojenia wielu potrzeb stolicy. Dotyczy to zwłaszcza spraw przemysłu i obrotu towarowego, pomocy przy pokonywaniu trudności występujących w gospodarce komunalnej miast województwa olsztyńskiego, przesunięcia pewnych nadywkie kadrowych na Warmię i Mazury, a także wykorzystania terenów woj. olsztyńskiego dla celów wypoczynku i turystyki mieszkańców Warszawy.

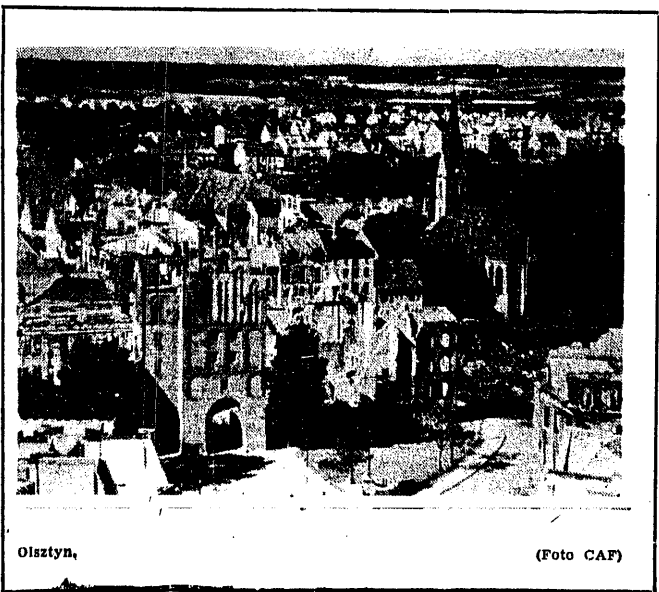
Najbardziej rozwinięty jest program współpracy gospodarczej, który przewiduje, że Stołeczna Rada Narodowa okaże pomoc tym zakładom przemysłowym i spółdzielniom pracy stolicy, które nawiążą kontakty w dziedzinie wzajemnej współpracy ze wskazanymi przez Prezydium WRN w Olsztynie zakładami przemysłowymi. Zakłada się, że kooperacja ta powinna doprowadzić do pełniejszego wykorzystania potencjału przemysłowego woj. olsztyńskiego, uruchomienia nowych zakładów, jak również kwalifikacji robotników tego przemysłu. Prezydium Stołecznej Rady Narodowej współdziałać będzie w delegowaniu specjalistów warszawskich na teren woj. olsztyńskiego, jak również udzieli pomocy w przeszkoleniu pracowników olsztyńskich zakładów w fabrykach stolicy. Obecnie konkretyzują się dalsze szczegóły tej współpracy, zawierane są umowy itd.

Bierze się np. w rachubę, że zakłady przemysłu terenowego woj. olsztyńskiego mogą w poważnym stopniu przyczynić się do zago-

Fundusz interwencyjny

Uruchomienie przez rząd w końcu 1956 r. funduszu interwencyjnego przyniosło dość poważne do aktywizacji gospodarczej wielu miejscowości i zaspokojenia trudności na lokalnych rynkach pracy. Fundusz interwencyjny ma szczególne znaczenie dla Ziemi Zachodnich. W latach 1956—1957 dla poszczególnych województw Ziemi Zachodniej przyznano z tego funduszu ponad 63 mln zł, co pozwoliło na stałe zatrudnienie blisko 10 tys. osób. Na rok bieżący suma przyznanych kwot z funduszu interwencyjnego wynosi 83,8 mln zł. Z funduszu interwencyjnego Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu otrzymała ponad 16 mln zł. Według projektowanych zamierzeń suma ta powinna pozwolić na zagospodarowanie 23 nieczynnych obiektów przemysłowych. Planowane do zagospodarowania obiekty położone są z reguły w małych miejscowościach, nie posiadających czynnych zakładów przemysłowych, lecz gdzie istnieją warunki dla osiedlenia robotników (Prusice, Syców, Złotów, Lubin, Bolków, Twarda Góra, Pięknice i inne). Realizacja tych zamierzeń powinna spowodować dodatkowe zatrudnienie 2300 osób z woj. wrocławskiego, zaś wzrost produkcji przemysłowej wyniesie w związku z tym ok. 43 mln zł. Zieleni Góra otrzymała w br. 6 mln zł — z tego 2,5 mln zł przyznano na dofinansowanie budowy zakładów metalowych w Gublinie, 1,5 mln zł na budowę zakładów przemysłu metalowego w Krośnie Odrz. Pozostałe sumy przyznano na uruchomienie nowych zakładów w Bytowie, Wschowie, Skwierzynie, Iłżeźnie i Świebodzinie. Ponad 19 mln zł przyznano na rozbudowę i udogodnienie nowych zakładów województwa opolskiego. Przewiduje się, że z tego w tym uruchomione zostaną następujące zakłady: w Opolu — zakład

obuwiczy, spożywczy, wytwórczości różnej, spółdzielnia inwalidzka; zakład odzieżowy w Byczynie, różne zakłady przemysłu terenowego w Kluczborku, Nysie, Strzelcach Opolskich, Olesnie i Namysłowie. Łącznie w województwie opolskim uruchomione zostaną 24 nowe zakłady przemysłowe, które dadzą zatrudnienie 2 tys. osób. Województwo gdańskie otrzymało 25,2 mln zł, co pozwoli na zatrudnienie około 3 tys. osób, w tym 80% kobiet. Przewiduje się uruchomienie 34 zakładów, w tym 23 spółdzielnie pracy. W Olsztynie powstają Gdańskie Zakłady Przemysłu Drzewiarskiego, w Elblągu — zakłady odzieżowe, w Kwidzynie — spółdzielnia zabawkarska, w Malborku — spółdzielnia wielobranżowa, w Sztumie — zakład przemysłu terenowego. Najmniejszą sumą, bo tylko 3,2 mln zł, otrzymało woj. koszaliński. Przewiduje się tam uruchomienie 14 zakładów przemysłowych, nojących zatrudnić ponad 430 osób. W województwie szczecińskim uruchomionych zostanie 14 zakładów kosztów 6 mln zł, z tego 4 zakłady w samym Szczecinie. W województwie zielonogórskim z funduszu interwencyjnego zostanie zatrudnionych około 600 osób. Województwo to otrzymało ponad 5,3 mln zł. We Wrocławiu (miasto) kosztów 2,8 mln zł przewiduje się zatrudnienie 400 osób. Obok funduszu interwencyjnego pewną rolę w aktywizacji gospodarczej, odbudowie zniszczonych miast itp. odgrywa również suma ze Społecznego Funduszu Odbudowy Warszawy. W 1957 r. Ziemiom Zachodnim przyznano z tego funduszu 30,3 mln zł (z tego na Wrocław przypadła kwota 11,4 mln zł). W bieżącym roku kwota ta została powiększona i wynosi ok. 31 mln zł (woj.),



Problemy placowe należą obecnie do najtrudniejszych i najbardziej zaskakujących gospodarczych, wymagających szybkiego i właściwego rozwiązania. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych dostrzega tę problematykę; tu i ówdzie podejmowane są próby ulepszenia systemu plac. W wielu np. zakładach — głównie eksperymentujących — uporządkowano normy, tabele zaseregowań, ujednolicono stawki itp. Niewiele natomiast można spotkać przedsiębiorstw, które dokonały gruntownej zmiany systemu plac. Zakłady Wytwórcze Prządaków „A-3” w Warszawie należą do wyjątków, gdzie w ramach eksperymentu dokonano generalnej zmiany systemu plac — przejścia od akordu na dniówkę z premią. To ciekawe doświadczenie godne jest omówienia i oceny.

CECHY NOWEGO SYSTEMU PLAC

Cechy charakterystyczne eksperymentu placowego w „A-3”, wprowadzonego w 1957 r., są następujące:

1. Całkowite odejście od akordu i przejście na dniówkę z premią. Placa składa się z dwóch części — opłaty za przepracowane godziny i premii. Robotnik otrzymuje okresowe zadanie produkcyjne, za wykonanie którego przysługuje mu 20% premii. Za przekroczenie zadania produkcyjnego przysługuje dalsza premia, której wielkość nie jest ściśle określona. Zadania produkcyjne ustala majster i kierownik oddziału. Oni decydują również o wysokości premii. Robotnik nie wykonujący zadań produkcyjnych przez dwa miesiące z rzędu zostaje przesunięty do niższej grupy zaseregowania, przy systematycznym zaś przekraczaniu zadań zostaje przeniesiony do wyższej grupy.

2. Regulamin zaseregowania przewiduje dla pracowników fizycznych XXI grup ze stawkami od 2,50 do 15 zł na godzinę. Przy ustalaniu nowej tabeli zaseregowań brano dwa elementy: średnią płacę w 1956 r. i kwalifikację. Decydującym momentem była średnia płaca. Ustalono zasadę, że pracownik po okresie próbnym nie może zarobić mniej niż 800 zł miesięcznie przy przepracowaniu 200 godzin.

3. Nowe zasady dysponowania funduszem plac. Gospodarka funduszu nie skupia się tylko w zarządcy przedsiębiorstwa, lecz — przeważnie w wydziałach produkcyjnych. Otrzymują one kwartalny fundusz plac. Przy podwyższeniu planu kierownik wydziału wspólnie z załogą podejmuje decyzję: zwiększyć zatrudnienie czy też zwiększyć wydajność pracy i oszczędności na funduszu plac przeznaczając na premie i podwyżki plac.

4. Podwyżki plac są dokonywane z oszczędności wewnętrznych. Decyzje o podwyżkach podejmuje rada robotnicza i dyrekcja po kwartalnej analizie oszczędności na funduszu plac i wzrostu wydajności pracy. Podwyżki plac polegają na przeszerogowaniu poszczególnych pracowników.

5. Zmiana proporcji między placą zasadniczą a premią u pracowników umysłowych na rzecz zwiększenia płacy zasadniczej. Ułożenie właściwych proporcji między placą personelu inżynieryjno-technicznego a robotnikami — podwyżka plac dla kierownictwa produkcyjnego. W 1956 r. kierownik wydziału otrzymywał 2 400 zł oraz 6% premii od płacy zasadniczej za każdy procent przekroczenia planu. Zarobki robotników w akordzie dochodziły do 7 000 zł. Obecnie kierownik wydziału łącznie z premią otrzymuje 3 480 zł. Podobne zmiany zasły w placach niższego personelu technicznego.

PROBA OCENY

Przystępując do oceny eksperymentu placowego w „A-3” pragnę

zwrócić uwagę na dwa momenty: po pierwsze — są to osobiste rozważania autora, które nie zawsze pokrywają się z zdaniem kierownictwa zakładów. Po drugie — rok jest okresem stosunkowo za krótkim, aby w pełni ujawniły się wszystkie walory i braki nowego systemu plac.

Jeśli chodzi o kryteria oceny, to wchodzi tu w rachubę: wpływ na wydajność pracy i aspekty społeczne danego systemu plac. Wpływ systemu plac na wydajność pracy rozpatrzę od dwóch stron, czy stwarza on bodźce do wzrostu wydajności pracy oraz od strony wzajemnych proporcji między tempem wzrostu wydajności pracy i tempem wzrastania funduszu plac.

Na czym polegają dodatnie strony omawianego systemu plac? Znikły nieodłączne skutki stosowania

nowo prac w godzinach nadliczbowych.

Do dalszych pozytywów tego systemu plac należy zaliczyć uregulowanie plac dla personelu inżynieryjno-technicznego. Zlikwidowano paradoksy, że robotnik zarabiał więcej niż szef wydziału produkcyjnego. Zagwarantowanie wysokiej pensji oraz stałej premii pozwoliło na właściwy dobór ludzi na stanowiska majstrów i kierowników. Dzięki temu wzrósł autorytet kierownictwa produkcyjnego.

W omawianym systemie plac mamy rzadko spotykane w Polsce połączenie bodźców materialnego zainteresowania wydajnością pracy, tak u robotników produkcyjnych, jak i u majstrów i kierowników wydziałów produkcyjnych. System plac jest tak skonstruowany, że występuje tu bezpośrednie powiązanie

zawsze jest ścisła. Są majstrowie, którzy na podstawie raportów dziennych prowadzą zeszyty z zapisami o ilości i jakości pracy robotników i uwzględniają to przy premiowaniu. Inni majstrowie nie prowadzą takich notatek i opierają się na własnej pamięci — nie trzeba chyba podkreślać, iż ta ostatnia metoda jest wybitnie niedoskonała.

Brak obiektywnych podstaw przy ustalaniu zadań produkcyjnych i przyznawaniu premii oraz małe zróżnicowanie premii grozi zahamowaniem wzrostu wydajności pracy. Kierownictwo zakładu i rada robotnicza dostrzegają wiele braków stosowanego systemu plac, w tym również niedostateczną kontrolę sposobu premiowania. W „A-3” można się spotkać ze zdaniem, że wydajność pracy mogłaby rosnąć szybciej, gdyby majstrowie, kierownicy oddziałów i szefowie wydziałów produkcyjnych nie byli zwolennikami zbyt wygodnego życia.

CO PRZEWAŻA?

Powstałe teraz pytanie, czy w systemie plac „A-3” przeważa czynnik pozytywny czy negatywny i jak ten eksperyment ocenić ogólnie?

Wyniki gospodarcze za 1957 r. oraz proporcje między wzrostem produkcji, wydajności pracy i funduszu plac świadczą o tym, że nowy system plac w konkretnych warunkach ma zdecydowaną przewagę elementów pozytywnych.

Bezsporny jest fakt, że w porównaniu ze starym systemem plac zostały stworzone warunki dla zwiększenia wydajności pracy. Zarówno robotnicy, jak i kierownictwo produkcyjne jest osobistość zainteresowane wzrostem produkcji, gdyż ma to bezpośredni wpływ na wysokość ich plac. Z drugiej strony brak obowiązuje pracochłonności, brak obiektywnych kryteriów przy ustalaniu zadań produkcyjnych i przyznawaniu premii stwarza niebezpieczeństwo powstawania hamulców wzrostu wydajności pracy.

System ten zawiera pewne sprzeczności. Z jednej strony stwarza on bodźce materialnego zainteresowania pobudzające do wzrostu wydajności pracy. Z drugiej strony wytworzył się antybodźce w tym zakresie. Czynniki pobudzające do wzrostu wydajności pracy, to premia za wykonanie i przekroczenie zadań produkcyjnych oraz możliwość podwyższenia grupy za dobrą pracę. Czynniki działające w przeciwnym kierunku to: brak obiektywnych przesłanek przy ustalaniu zadań produkcyjnych i obliczaniu wysokości premii oraz małe zróżnicowanie premii, które zasadniczo nie przekracza 100%. W tych warunkach robotnik jest zainteresowany w przekroczeniu zadań produkcyjnych w minimalnym procencie. Nie uawnia specjalnej inicjatywy, gdyż nie ma to wpływu na dalszy wzrost zarobku.

Powstałe pytanie, co robić dalej. Są tu cztery możliwości: czysta dniówka, akord, istniejący system plac bez zmian, usprawnienie istniejącego systemu. Wydaje się, że jedynym rzeczowym wyjściem jest czwarta alternatywa.

Ulepszenie systemu plac istniejącego w „A-3” należałoby przeprowadzić w drodze opracowania obiektywnych podstaw dla ustalania zadań produkcyjnych i stałych kryteriów przy przyznawaniu premii. Premia powinna być bardziej zróżnicowana; z góry powinno być wiadomo jaka będzie jej wysokość przy określonym przekroczeniu zadań produkcyjnych.

Eksperyment placowy w zakładach „A-3” jest nowatorski. Kierownictwo zakładu nie poszło po linii najmniejszego oporu, odstąpiło od szablonowych rozwiązań, znalazło własny sposób wyjścia z trudnej sytuacji. Opracowano system plac, który w konkretnych warunkach 1957 r. pozwolił na osiągnięcie dobrych wyników gospodarczych.

Fundusz zakładowy w handlu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

jący miesięcznej pensji (8,5% funduszu plac) już przy zwiększeniu zysku w stosunku do ub. r. o 55%. Natomiast wysokie przekroczenie zysku np. o 90% w przedsiębiorstwie nie pracującym w r. ub. pozwoli na utworzenie funduszu zakładowego w wysokości niewiele wyższej, bo tylko 9,8% funduszu plac.

Należy dodać, że 25% odpisów na fundusz zakładowy w 1958 r., niezależnie od kwot przekraczających 8,5% funduszu plac, będzie przeznaczane na budownictwo mieszkaniowe.

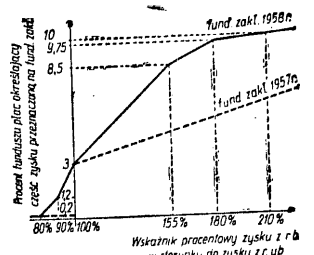
Istotę zmian w wysokościach ob-

ROZMIARY FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO W HANDLU

Jak przedstawiają się rozmiary funduszu zakładowego w handlu w 1957 r. i perspektywy na 1958 r.? Odpowiada na to następujące zestawienie odpisów na funduszu zakładowym w 1957 r. i przewidywań na 1958 r.

Rodzaj działalności	1957 r. przewidywana wysokość odpisów	1958 r. odpisy przy 100% wykonania planu
Przemysł gastronomiczny	58,0	65,4
Hurt i zbył	21,0	28,3
Produkcja	21,0	18,6
Transport	7,0	8,1
Razem	130,5	144,2

liczonego funduszu zakładowego w zależności od poprawy zesłorocznego zysku porównywalnego przedstawia zamieszczony wykres.



Trzeba dodać, że liczby planowane na 1958 r. obliczone zostały przy założeniu, że planowany zysk wykonany zostanie w 100%. Już przy przekroczeniu planowanego zysku w skali resortu o 1% fundusz zakładowy wzrośnie o ok. 4 mln zł.

Jak więc widać, pomimo pozorów, kwoty nie są tak małe i będą niewątpliwie rosły wraz z ugruntowywaniem się przeświadczeniem kierownictwa gospodarczego kraju o celowości wydatkowania tych kwot i efektach jakie te wydatki przyniosą społeczeństwu.

MIROSLAW BOGUSLAWSKI

Książki nadesłane do redakcji

OSKAR LANGE: Wstęp do ekonometrii. Warszawa 1958. PWN, str. 370, cena zł 28.

OSKAR LANGE: Dlaczego kapitalizm nie potrafi rozwiązać problemu krajów gospodarczo zacofanych. Warszawa 1957. Książka i Wiedza, Popularna biblioteczka wiedzy politycznej, str. 38, cena zł 1,50.

BRONISŁAW MINC: Zarzys teorii kosztów produkcji i cen. Warszawa 1958. PWN, str. 333, cena zł 25.

WIESŁAW KRENCKI: Placa jako bodziec wzrostu wydajności pracy. Warszawa 1958. PWN, str. 297, cena zł 18.

JULIUSZ STRUMIŃSKI: Aktualne problemy polityki cen towarów rynkowych. Warszawa 1957. Książka i Wiedza (Biblioteczka aktualnych problemów polityki partii i rządu), str. 30, cena zł 1,50.

NA WARSZTACIE NAUKOWCÓW

Powstałe przed rokiem Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich — przejawia coraz bardziej ożywioną działalność w wielu dziedzinach, a m. in. prowadzi poprzez swoją Radę Naukową badania naukowe. Rada ta podjęła opracowanie szeregu problemów ekonomicznych, demograficznych, socjologicznych i kulturalnych.

W komisji zagadnień ekonomicznych (którą kieruje prof. Erlich) prowadzi się badania nad możliwościami aktywizacji gospodarczej poszczególnych rejonów Ziem Zachodnich. Wśród tematów tych można wymienić np. opracowania dotyczące aktywizacji zespołu portowego Szczecina — Świnoujście, wykorzystania bogactw naturalnych, sprawy dekapitalizacji majątku trwałego w mieście i na wsi, rozwoju drobnej wytwórczości, rzemiosła i chałupnictwa.

Głównym tematem prac komisji zagadnień demograficznych i socjologicznych (pod przewodnictwem prof. Rybickiego) jest badanie struktury ludności Ziem Zachodnich. Przeprowadzone będą m. in. badania nad skupiskami ludności rodzimych i jej pomieszczenia z ludnością osiedloną, naukowa analiza zjawisk odpływu

ludności z niektórych rejonów Ziem Zachodnich itp.

W opracowaniu naukowców skupionych w Radzie Naukowej TRZZ znajdują się również wiele problemów kulturalnych, oświatowych i historycznych.

Na badania naukowe skierowano w ostatnim czasie poważne fundusze. W czasie ostatniej sesji Sejm w specjalnej uchwale upoważnił rząd do przeznaczenia 3 mln zł na dotacje dla wydawnictw, które wydawać będą książki o problematyce Ziem Zachodnich. Jak w przemówieniu sejmowym stwierdził poseł R. Hajduk, poszczególne ośrodki naukowe zgłosiły do druku około 1800 arkuszy wydawniczych już gotowych prac popularyzatorskich i naukowych poświęconym sprawom Ziem Zachodnich. Poszczególne wydawnictwa, tłumacząc się jednak rzekomym brakiem funduszy, nie chciały podjąć się ich wydania. Dotacja ta pozwoli więc na opublikowanie wielu potrzebnych opracowań.

Również na podstawie uchwały sejmowej rząd przeznaczył 3,5 mln zł. dla placówek naukowych na Ziemach Zachodnich: Instytut Śląskiego, Śląskiego Instytutu Naukowego, Instytutu Bałtyckiego, 4 stacji Polskiego Towarzystwa Historycznego (w Zielonej Górze, Złotowie, Ślupsku i Olsztynie).

Ponadto Sejm upoważnił Rząd do zwiększenia o 2,9 mln zł. budżetu Polskiej Akademii Nauk na prace naukowo-badawcze o tematyce zachodniej, prowadzone przez tę instytucję.

(wycz.)

Huta szkła w Tuplicach

W Tuplicach (pow. Lubsko) stały od lat niewykorzystane obiekty po dawnej hucie szkła. Obiekty te zniszczone przez wojnę dopiero w ostatnim roku załudniły się brzydadami robotników: cieśli, murarzy i instalatorów.

W połowie ubiegłego roku grupa rzemieślników-szklarzy, odczuwając poważne trudności w zaopatrzeniu w szkło tańsze, wystąpiła z inicjatywą odbudowy jednej z hut na Ziemach Zachodnich. Inicjatywa powzięła na apel Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich znalazła uznanie wśród rzemieślników i spotkała się z poparciem Izby Rzemieślniczej.

Zawiazano w tym celu spółkę, w której udział wynosił 5 tys. zł (jeden rzemieślnik może mieć najwyżej 4 udziały). Spółka ta pod nazwą „Zrzeszenie rzemieślników szkła — huta szkła w Tuplicach” zamierza już w niedługim czasie rozpocząć dla własnych potrzeb produkcję szkła tańszego, przewidując jednocześnie możliwość zbytu nadwyżek produkcyjnych pozostałym rzemieślnikom, nie będącym udziałowcami spółki, a także organizacjom handlowym. (z)

JERZY RYBACKI

Domki jednorodzinne

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

W przykładzie tym uwzględniono maksymalne ulgi, jakie przysługują nad narodowych na Ziemach Odzyskanych w przypadkach na to zasługujących będą niewątpliwie stosować. Oczywiście w przypadku uiszczenia pierwszej wpłaty (5 — 20% ceny) obciążenie miesięczne będzie mniejsze, obciążenie to zmniejszać się będzie również o sumie odsetek w miarę spłaty należności. Poza tym nabywca indywidualny, jeśli utrzymuje się wyłącznie z pracy najemnej, korzysta z umorzenia 15% od kwot spłacanych przedterminowo niezależnie od bieżących rat, ma również prawo do zarachowania na poczet ceny wysokości poniesionych nakładów (remonty, odbudowa) lub 50% wartości remontu kapitalnego, dokonanego po nabyciu domu.

Jeśli chodzi o spłatę rat, można by pomyśleć o tym, aby ze względu na występujące w pierwszych latach większe odsetki — rozłożyć ich spłatę w czasie, tj. w sposób bardziej równomierny — poprzez pobieranie odsetek przeciętnych.

Oceniając realność ceny i warunków spłaty (dla pracującego obciążenie miesięczne ma zasadnicze znaczenie ze względu na ustabilizowaną wielkość dochodu) trzeba

10 ZYCIE GOSPODARCZE

warunków spłaty, (spółdzielnia lokatorska nie płaci odsetek i korzysta z umorzenia 1/3 każdej w terminie uiszczonej raty).

W barzo wielu miastach i innych miejscowościach, w szczególności na terenie Ziem Odzyskanych, są większe skupiska domów jednorodzinnych tworzących całe dzielnice czy osiedla (m. in. w zabudowie szeregowej), których mieszkańcy z powodzeniem mogliby zrzeszać się w spółdzielniach tego typu. Zasadnicza różnica w cenie (o ponad 40% mniejsza spłata) i w rezultacie zachowanie użytkowanego obiektu (dom jednorodzinny, mieszkanie, ogródek) oraz posiadanie spłaconego na wyjątkowo dogodnych warunkach udziału spółdzielczego (dziedzicznego), wreszcie wychowawcze formy gospodarki spółdzielczej (pomoc w utrzymaniu budynku) — będą niewątpliwie miały wpływ na decyzję użytkownika domu: czy nabyć dom jako nabywcę indywidualnego, czy poprzez spółdzielnię lokatorską.

Spółdzielczość mieszkaniowa korzysta tu z wielkiej okazji, mogącej przyczynić się do rozwoju jej działalności na dużą skalę, i to zwłaszcza na Ziemach Odzyskanych, gdzie — jak wiadomo — efekty w tej dziedzinie są jeszcze znikome. Jednocześnie działalność w tym kierunku mogłaby przyczynić się do zasadniczego spopularyzowania lokatorskiej spółdzielczości mieszkaniowej, a więc tej formy spółdzielczości mieszkaniowej, która jest przez państwo najbardziej uprzywilejowana. Oczywiście powodzenie tej akcji zależało będzie z jednej strony od aparatu spółdzielczości mieszkaniowej, od stopnia w jakim aparat ten potrafi zainteresować sprawą użytkowników domków jednorodzinnych i małych i

pomoże im w zrzeszaniu się w spółdzielnie lokatorskie, a z drugiej strony — od organów prezydium rad narodowych, które w tej sytuacji przed powzięciem decyzji o sprzedaży poszczególnych grup domów musiałby działać w ścisłym porozumieniu z władzami spółdzielczymi.

Jest jeszcze do rozważenia sprawa okazania pomocy w zapłacie pierwszego wkładu gotówkowego, który w tym przypadku z uwagi na wysokość (10% ceny) może być uciążliwy dla części użytkowników, utrzymujących się wyłącznie z pracy najemnej. Wydaje się, że w tym względzie powinny pomóc przede wszystkim zakłady pracy, dysponujące zakładowym funduszem mieszkaniowym (uchwała Nr 60, Rady Ministrów z 15.III.1958 r.) i dlatego należałoby przewidzieć, aby pomoc ZFM była udzielana i na te cele, a nie tylko w przypadku budowy mieszkań.

Srodki ze sprzedaży domów i działek wpływać będą na fundusz mieszkaniowy poszczególnych miast, dokonujących sprzedaży. Dla Ziem Odzyskanych, w szczególności dla małych miast gospodarczo nierozwiniętych, dla ich aktywizacji gospodarczej wpływy ze sprzedaży mogą stanowić ważną pozycję.

Należałoby zastanowić się, czy nie przekazać miastu odsetek od kredytowanej ceny sprzedaży (pobieranych od indywidualnych nabywców) w wysokości 1% w stosunku rocznym, a bankowi za obsługę funduszu mieszkaniowego pozostawić tylko 0,2% od każdej wpłaty, to jest tyle, ile bank pobiera za te same czynności od spółdzielni lokatorskiej.

Przeznaczenie na rzecz Banku Inwestycyjnego odsetek za wykonywanie obsługi funduszu miesz-

Z K A C Z K A

TOMASZ ZBISKI

Ł

O

T

A

O d przeszło roku umysły terenowych, działaczy gospodarczych zaprzęta nowy problem — aktywizacja. Na ogół za tym określeniem widzimy — budowę lub rozbudowę zakładów przemysłowych, uruchomienie nieczynnych dotąd obiektów, lub lepsze wykorzystanie miejscowych surowców.

Znalazłem jednak taki powiat, w którym co prawda również myśli się o aktywizacji, ale propozycja budowy nowego zakładu przemysłowego wywołuje wzruszenie ramion, które trzeba tłumaczyć jako obojętność, a nawet niechęć. W Jeleniej Górze dostrzeżono inny, bardziej właściwy kierunek rozwoju powiatu — turystykę, wczasy, uzdrowiska. Po smutnym doświadczeniu z „Celwiskoza”, która zatrzymała powiat Jeleniej Góry, wodę rzek oraz zdrowie mieszkańców, w którym turysta w Karkonoszach był złem koniecznym, ledwo tolerowanym przez WOP, po latach, w których np. rady narodowe w Karpaczu i Szklarskiej Porębie jako główny cel swego działania musiały uznawać utworzenie spółdzielni produkcyjnej, a nie właściwe przyjęcie wczasowiczów z całej Polski — obecny kurs na turystykę jest normalną reakcją, jak najbardziej słuszną i rokującą wiele nadziei.

Jaki jest start jeleniogórzan? Z czym rozpoczynają oni kilkuletnią batalię o turystykę i wczasowiczą?

Ktoś powiedział, że Jeleniogórskie jest kaczka, która znosi złote jajka. Przez mniej więcej 10 lat żądano znoszenia tych jajek (nawiasem mówiąc były one coraz mniejsze), nie karmiąc kaczkę. Teraz trzeba kaczkę gwałtem dożywić.

Tak było też w minionych latach z turystyką w powiecie jeleniogórzskim. Wczasowiska z roku na rok podupadały, przyciągając — rzecz jasna — coraz mniej gości. W roku 1956 20 schronisk i domów wypoczynkowych PTTK, które znaj-

dują się na tym obszarze, wykorzystało zaledwie w 29 proc., w 1957 r. — w 31 proc. W obliczu zaostrzenia stałe przepisów granicznych — turyści musieli rezygnować kolejno z wielu obiektów. Tak stało się np. ze schroniskami — „Pod Śnieżką”, „Kole Wodospadu Kamieńczyka”, „Nad Śnieżnymi Kotłami” itd. Inne schroniska utrzymują, ale niestety wyposażenie z brudem stwarzały turyście jakieś takie warunki.

Z drogami było jeszcze gorzej. O systematycznej ich konserwacji w górach nikt nie myślał. Natomiast drogi karkonoskie używane były do wywozu drewna, a ściślej mówiąc — ściągania pni. Dziś niektóre drogi turystyczne w Karkonoszach są po prostu korytami strumieni wypływających z gór.

W popularnych onekdaj wczasowiskach: Karpacz i Szklarska Poręba jest mało wczasowiczów. Tylko ograniczonej ilości skierowanej np. do Zakopanego, czy Krynicy można zawdzięczać, że w roku ubiegłym, domy wczasowe Jeleniogórskiego były wykorzystane, aż w 80 proc. Inaczej wczasowiczów byłoby tam znacznie mniej. Wczasowicz indywidualnie przybywający do tych miejscowości jest kimś niezmiennie rzadkim.

„Celwiskoza” spędza sen z oczu ludziom, którym zależy na rozwoju uzdrowiska Cieplice. Wiekowe tradycje Cieplice, sięgające XIII w., gorące źródła, spory procent siarczanu — zalety te nie zdolały uratować uzdrowiska przed jej cuchnącymi wyziewami. Co gorzej — rozwijający się przemysł w Cieplicach wypiera uzdrowisko z budynków — sanatoriów i pensjonatów. Wzrastający ruch ciężkich pojazdów może spowodować — jak stwierdzają fachowcy — zamknięcie źródeł mineralnych, które ostatnio niepokojąco się obniżają.

A więc — troszkę n'e brak. Start Jeleniej Góry nie jest łatwy. Kaczka wprawdzie żyje jeszcze, ale wymagać będzie nieustannej i systematycznej pielęgnacji. Jak ją przeprowadzić? Co zrobić, żeby Jeleniogórskie — tak jak przed wojną i w latach 1945—1948 — stało się znowu powiatem wczasowisk i popularnych uzdrowisk, chętnie odwiedzanych i właściwie przyjmujących ludzi z całej Polski i zagranicy? Nad odpowiedziami na te pytania zastanawiali się niedawno w Jeleniej Górze uczestnicy sesji PRN. Niecodziennie sesji, pierwszej w tym mieście poświęconej prawie wyłącznie turystyce, wczasom i uzdrowiskom.

Jeszcze przed sesją opracowane zostały przez specjalną komisję specjalne wnioski. Zaakceptowała je sesja, dorzucając kilka propozycji. W ten sposób powstał zbiór ogromnej ilości postulatów, których realizacja trwać będzie zapewne kilka lat. Jelenia Góra uzyskała więc długofalowy program zmierzający do prawdziwego rozwoju powiatu.

Pierwsze zadanie — to zwiększenie atrakcyjności Jeleniogórskiego, aby przyciągało więcej turystów, wczasowiczów z całego kraju. Malowniczej okolicy, urodzie gór

i lasów trzeba dodać tych urządzeń, które stanowią uzupełnienie piękna przyrody. Trzeba więc wyremontować wiele istniejących urządzeń sportowych — basenów kąpielowych, skoczni narciarskich, lodowisk, narciostad, torów saneczkowych. Tam gdzie jest to możliwe przy pomocy niewielkich kosztów, lub gdzie to jest nieodzowne, można sobie pozwolić na budowę nowych urządzeń sportowych i turystycznych. Buduje się więc wyciąg krzesełkowy z Karpacza na Kopę, w następnych latach podobny połączy Szklarską Porębę ze Szreniłą. Istnieje zamiar zbudowania lodowiska krytego w oparciu o możliwości „Celwiskozy” — byłaby to niezałatwiona ze strony zakładu, który dotąd tak bardzo szkodził sprawie turystyki. Dobre warunki termiczne sprzyjają rozbudowie urządzeń szybownych koło Jeleniej Góry. Remontu wymagają nadal schroniska karkonoskie — zaczęta w 1956 r. akcja remontów kapitalnych będzie kontynuowana. Potem przyjdzie kolej na budowę nowych schronisk np. na Śnieżce.

Stworzeniu dobrych warunków do uprawiania turystyki w Karkonoszach sprzyjać też będą dobre drogi. W ubiegłym roku dokonany został wyłom w dotychczasowym żalonym traktowaniu dróg turystycznych — naprawiono drogę do schroniska im. Br. Czecha do Samotni. Potrzeba się o ogromne, a funduszy brak. Wydaje się, że leśnictwo powinno na tym terenie świadczyć na rzecz konserwacji zniszczonych przy transporcie drewna dróg. Ustanowienie funkcji dróżników, odpowiedzialnych za bieżącą naprawę dróg turystycznych w górach — to również, sensowny i wymagający szybkiej realizacji postulat.

Napływającym turystom i wczasowiczom trzeba zapewnić przede wszystkim noclegi. W schroniskach PTTK w Jeleniogórzskim jest 930 miejsc, w domach wczasowych — 8500. Jest jeszcze sporo domów różnych instytucji i organizacji. Zupenie niezadowolająco przedstawia się baza noclegowa dla indywidualnych wczasowiczów. Dlatego godne poparcia wydają się być dwie inicjatywy: pierwsza zmierzająca do przygotowania przez Spółdzielnię „Gromada” noclegów we wsiach podgórskich (oblicza się, że chłopcy pow. jeleniogórskiego mogą na ten cel przeznaczyć ok. 50 tys. m. kw. powierzchni mieszkalnej), druga — likwidująca w Cieplicach publiczną gospodarkę lokalną, przez co stworzone byłoby możliwości przyjazdu prywatnych kuracjuszy. W Cieplicach można poza tym rozszerzyć się za nowymi miejscami sanatorijskimi w budynkach zajmowanych przez biura, ośrodki harcerski itp.

Osobne miejsce należy się zaopatrzeniu Kuchni Jeleniogórskiej. Wiele — dlaczego turystów i wczasowiczów nazywa miejscowa ludność stonką? Miano to przywarło do przybywszów właśnie wskutek złego zaopatrzenia wczasowisk. Gdy pojawiają się owoce w sklepach Szklarskiej Poręby, turyści wszystkich wykupują. Stonka lepiej by nie potrafiła ich ogłodzić. Tylko, że



Cieplice-Zdrój.

Foto CAF

dzie się tak z powodu znikomej ilości owoców przeznaczonych do sprzedaży. Obliczono, że w Jeleniogórzskim owoców sprzedaje się 20-krotnie mniej niż powinni ich spożywać wszyscy znajdujący się na tym obszarze ludzie. A warzyw — 60-krotnie mniej. Naprawy wymaga też zaopatrzenie schronisk, gdzie potrzebny jest odpowiedni dobór towarów (konserwy, mleko w proszku, czekolada, specjalnie pakowane artykuły spożywcze).

We wnioskach Jeleniogórzan nie brak też projektów pewnych reorganizacji. Np. wótm nieufności Wyrażono Funduszowi Wczasów Pracowniczych, który z roku na rok przysyła coraz mniej wczasowiczów do Karpacza, Bierutowa, Przesieki i innych miejscowości. Zamiast 3 dyrekcji FWP proponuje się utworzenie jednego przedsiębiorstwa podległego radzie narodowej. Inny projekt reorganizacji zmierza do połączenia hotelu i restauracji pod jednym zarządem, podobnie, jak to jest w CSR.

Spora miejsca poświęcają Jeleniogórzanie w swoich wnioskach Cieplicom. Wyraźnie zmierza się do pełniejszego wykorzystania urządzeń leczniczych Cieplice (obecnie wykorzystuje się je w około 60 proc.).

Dąży się też do rozszerzenia ilości łóżek w sanatoriach.

Zarówno w Cieplicach jak i innych wczasowiskach ma być utworzony fundusz uzdrowiskowy, względnie turystyczny. Dochody z urządzeń sportowych i turystycznych, opłaty klimatyczne, opłaty od przedsiębiorstw działających na terenie uzdrowiska, opłaty za wstęp na wieże widokowe i na teren zabawkowych budowli — wszystko to przepadłoby funduszowi, którym dysponować powinna komisja zdrowotna lub rada narodowa. Z funduszu tego można by konserwować istniejące urządzenia i budować nowe.

Jest jeszcze projekt przyspieszenia elektryfikacji linii kolejowej Wrocław — Jelenia Góra — Szklarska Poręba — Karpacz. Jest propozycja utworzenia powiatu jeleniogórskiego zaplecza sportowo — wypoczynkowego Wrocławia. Jest wiele innych propozycji i zamierzeń. W różnej kolejności, zależnie od warunków i możliwości, będzie się je wykonywać. Na zbliżające się 850-lecie Jeleniej Góry program rozwoju turystyki i wczasów będzie już zatwierdzony, podczas Milenium znajdzie się w pełnej realizacji.

KONKURS

WSPÓŁCZYNIAJĄCY O NOWYCH FORMACH ORGANIZACJI

W związku z ogłoszonym w nr 16/1958 konkursem na projekty dotyczące reorganizacji zaopatrzenia, powołana przy MHW Komisja do opracowania zasad usprawnienia zaopatrzenia i zbytu materiałów stosowanych w budownictwie zawiadamia, że zostały ustalone następujące nagrody za najlepsze opracowania:

- 1 nagroda — 2.000 zł i uprawnienie do nabycia telewizora marki „Dürrer”;
- 2 nagroda — 1.500 zł i talon na motocykl „WFM”;
- 3 nagroda — 1.000 zł i uprawnienie do nabycia pralki.

Termin nadsyłania wypowiedzi na wyżej poruszony temat: mija dnia 15.V. br.

KOMUNIKAT

Technikum Ekonomiczne Zaoczne w Warszawie, ul. Szpitalna 5 przyjmuje zapisy kandydatów na rok szkolny 1958/59. Technikum prowadzi sposobem zaocznym następujące wydziały:

- Rachunkowość przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych,
- Finanse państwa,
- Bankowy,
- Skupu,
- Ogólnieekonomiczny.

Na semestr pierwszy przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej. Kandydaci, którzy ukończyli 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub zasadniczą szkołę zawodową przyjmowani są na semestr IV. Kandydatów z innym przygotowaniem przyjmuje się na odpowiednio wyższy semestr (do szóstej włącznie).

Sekretariat Technikum Ekonomicznego przyjmuje interesantów codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach od 16 do 19 ul. Szpitalna 5 — III piętro.

PRZEGLĄD PRASY

Nasza publicystyka nie jest skora do pochwał i nie grzeszy nadmiarem optymizmu. Powściągliwość i umiar stały się przeciwieństwem naszej nową cechą narodową... Odnosić więc należy ton pochwalny, który — prawdziwie nie przez zwykły zbieg okoliczności — pojawił się na szpaltach czasopism w ubiegłym tygodniu.

Pochwała sporów...

W „Polityce” St. Żółkiewski („Pochwała sporów naukowych”) — postępując się obszernym tłem historycznym — uzasadnia potrzebę istnienia sporów w naukach społecznych. Krytycznie oceniając rozszerzanie metod walki politycznej na każdy spór naukowy, pisze:

„Spór naukowy w określonych warunkach może, zwłaszcza w omawianych tu dziedzinach, przekształcić się w walkę polityczną. Ale eliminowanie wszelkich sporów naukowych zamiast eliminowania warunków, w których przeradzają się one w walkę polityczną — prowadzi do zastój myśli. Brak sporów naukowych to brak krytyki naukowej.”

Zastanawiając się nad warunkami utrwalenia atmosfery dyskusji autor koncentruje się na postulowaniu większej aktywności marksistów. Jest to niewątpliwie warunek niezbędny, chociaż problemu prawdziwości nie wyczerpuje. Stwierdzając, że z dyskusją mamy do czynienia tylko wtedy, gdy występują na niej dwie strony, St. Żółkiewski wyraża pogląd, iż strona marksistowska jest niedostatecznie aktywna. Zadaniem marksistów powinna być krytyka uprzedmiotów klasowych burżuazji oraz przyswajanie wolności od ograniczeń społecznych techniki i metodologii badań. Szkoda, że w interesującym artykule mało miejsca poświęcono wewnętrznym problemom marksistowskiej myśli społecznej. W zakończeniu czytamy:

„Swoboda dyskusji jest to... sprawdzona, historyczna konieczność, warunek postępu myśli, także — marksistowskiej. Od nas zależy, aby dyskusja ta dotyczyła tego, co jest istotnym elementem nauki i jej postępu, co osiągnięte jest przez odrzucenie i przezwyciężenie choćby częściowo błędów

klasowej, burżuazyjnej perspektywy poznawczej.”

Warto dodać, że w „Pochwale sporów naukowych” wylicza się konkretne (jako rezultat sprzyjającej atmosfery w naukach społecznych) szeregi najciekawszych publikacji naukowych ostatniego okresu, w których odnotowujemy brak pozycji z nauk ekonomicznych.

...pochwała literatury

Mniej konkretnie, chociaż także pochlebnie, ocenia A. Stonimski w „Nowej Kulturze” piony wydawnicze w pominiętej również powyżej prozie literackiej i poezji. Cytujemy: „Wbrew... sarkaniom i narzekaniom, obraz ogólny ostatnich lat jest bardzo pocieszający. Ukazało się kilkanaście wybitnych powieści, zbiorów nowel, interesujących debiutów poetyckich a setki przekładów z literatury światowej mówią chlubnie o naszych wydawnictwach państwowych.”

Lepiej poinformowany J. Putrament prezentuje w „Przeglądzie Kulturalnym” całkowicie przeciwną ocenę wydawnictw literackich. Powołując się na statystykę wyjął, że „remanenty z jednego, tylko roku 1957 przekroczyły wartość remanentów z czterech lat poprzednich razem wziętych.”

Pozostawmy jednak spór o literaturę literatom, aby starczyło wierszy na problem postępu, tym razem technicznego.

...pochwała maszyn

B. Suchodolski w artykule „Oświata a perspektywy postępu technicznego” („Przegląd Kulturalny”) przekonująco dowodzi, że nowoczesny postęp techniczny, który nam zupełnie inne perspektywy, niż te, które skłonili byliśmy zakładać i uwalnia nas od literackiej zmyły społeczeństwa ludzkiego opartego przez myślenie maszyn.

„Aby trafnie określić na czym polega znaczenie nowoczesnego postępu technicznego dla przygotowania ludzi do pracy — czytamy w artykule — trzeba uwolnić się od pewnego obrazu przyszłości, który był bardzo rozpowszechniony w ostatnich czasach. Ten obraz przyszłości, głoszący zarówno przez niektórych socjologów, jak również przez niektórych artystów w powieściach i dramatach przedstawiał nam przyszłość jako ponurą przyszłość ludzi — robotów, ludzi przykutych do pracy taśmowej, ludzi będących niewolnikami maszyn...”

„Dzisiejszy postęp techniki, a zwłaszcza rozwój automatyzacji pokazuje nam, jak niesłuszne były te

obrazy. Perspektywy automatyzacji pokazują nam przyszłość w zupełnie innych wymiarach. Pokazują nam przyszłość jako pojednanie człowieka i nowoczesnych form pracy, pojednanie oparte na tej zasadzie, iż praca ludzka ma mieć charakter pracy kierowniczej, inteligentnej, opartej na wiedzy teoretycznej, podczas gdy wszystko to, co w pracy wytwórczej jest elementem powtarzalnym, mechanicznym może i powinno być przekazane maszynom.”

„W ten sposób, to maszyny — roboty, a nie ludzie — roboty wykonują będą do wszystkiego, co jak się wydawało powinno być w przyszłości wykonywane przez ludzi.”

(Omen)

INFORMACJA



ZYCIE gospodarcze
Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 883-82, Centrala — 803-19, 889-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski, (sek. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kieer, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Juliusz Mikolajski, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zielinski.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. z t. Zamówienia i prenumeratę przysyłają urzędy pocztowe i listonosze, instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — zł 10,50. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 3/3, Zam. 632. A-52.